LJOTEKA
RODOWA

Nr. 1 Serja I

JAN KOCHANOWSKI

TRENY

OPRACOWAŁ

TADEUSZ SINKO

KRAKOWSKA·SPÓŁKA·WYDAWN·

Nr. 1 BIBLJOTEKA NARODOWA SERJA I

JAN KOCHANOWSKI

TRENY

Z WSTĘPEM I KOMENTARZEM
TADEUSZA SINKI
PROFESORA UNIWESYTETU JAGIELL.

WYDANIE TRZECIE, PRZEJRZANE

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1922

WSTĘP

Poeta-ziemianin. Jan Kochanowski, wróciwszy w 27-ym roku życia (1557) z kilkuletniej podróży edukacyjnej zagranicą (we Włoszech i Francji) na stały pobyt do ojczyzny, nie odrazu zdecydował się osiąść »na swoim łanie« w Czarnolesie (niedaleko Radomia) odziedziczonym (w połowie) po matce. Stosowniejszem polem do zużytkowania wykształcenia literackiego i rozwinięcia talentu poetyckiego wydawał mu się dwór, najpierw magnacki, potem królewski (Zygmunta Augusta). Przez pewien czas myślał też o wyborze stanu duchownego, to znów o wojaczce, ale te wszystkie wahania skończyły się ostatecznie na tem, że około r. 1570 porzucił życie dworskie, wró ci na wieś, ożenił się (ok. r. 1574 z Dorotą Podłodowską, osobą równą mu urodzeniem i położeniem towarzyskiem), doczekał się licznej rodziny (sześciu córek) i w jej gronie prowadził życie ziemiańskie, tak miłe każdemu szlachcicowi polskiemu, a milsze jeszcze człowiekowi, który poznał i inne zawody i przekonał się, że najlepiej na wsi: »Najlepsza rzecz własny kąt« — pisze w *Carmen macaronicum,* z którego ustęp przytaczamy w całkowitem spolszczeniu. »Przed nikim nie zginam kolan, jestem wolny, nikomu nie służę, cieszę

się swą wolnością i pewnym pokojem. Nie narażam życia na wiatr, szukając dalekich zysków, i nie zabijam lichwą biednego człowieka. Ani nie mam wielkich skarbów ani ich pożądam, zadowolony jestem ze swego losu i ojcowskiemi wołami orzę własną ziemię, która mię utrzymuje i żywi. Obiad przygotowują mi dzieci i cnotliwa żona, gotowa znieść ze mną wszystko, cobykolwiek przyniósł los«...

Rozwój talentu i sztuki. W przytoczonym obrazie życia wiejskiego brak rysu, dla nas najważniejszego, brak lutni, o której poeta pięknie pisze w pieśni II 7.: »Lutni moja, ty ze mną, bo twe wdzięczne strony — cieszą umysł trapiony, — a troski nieuśpione — prędkim wiatrom podają za morze czerwone«. O tej lutni wspomina w związku z upalnym dniem letnim i tą lipą cienistą, którą uwiecznił w szeregu pięknych *Fraszek* i z którą się zrosła niejako jego sława. Potomni bowiem wyobrażali sobie, że właśnie w cieniu tej lipy czarnoleskiej pisał Kochanowski swe najpiękniejsze utwory.

A któreż utwory powstały w owej »wsi spokojnej, wsi wesołej« między rokiem 1570 a 1584, rokiem śmierci poety? Większa część *Pieśni* (wydanych zbiorowo dopiero po śmierci poety, w r. 1585, w dwóch księgach), dużo *Fraszek* (wydano je w trzech księgach w r. 1584), *Psałterz Dawidów* (wydany w roku 1579), tragedja p. t. *Odprawa posłów greckich* (wydana 1578), *Treny* (wydane w r. 1580). Nie zaniedbywał też poezji łacińskiej, ale jeżeli w elegjach, pisanych zagranicą i w pierwszych latach po powrocie do kraju, opiewał głównie piękne panie (*Elegiarum Libri IV* z dodatkiem epigrammatów p. t. *Foricoenia* wyszły dopiero w r. 1584), to w odach, pisanych wyłącznie w kraju (*Lyricorum libellus* wyszedł w r. 1580), zajmował się najżywotniejszemi kwestjami polityki współczesnej, jak elekcją Henryka Walezego, jego ucieczką, niezgodą podczas nowej elekcji i zdobyciem Połocka

przez Batorego. *Odę na zdobycie Połocka* poprzedziły trzy okolicznościowe wiersze łacińskie, w których poeta popiera politykę Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego: *Orpheus Sarmaticus* (wydanie w r. 1578 w dodatku do *Odprawy*), *Dryas Zamchana* i *Pan Zamchanus* (1578). Także ostatnie dźwięki liry Kochanowskiego były łacińskie, a opiewały zwycięstwa Batorego: *Ad Stefanum Batorreum ...epinicion* (wydane w r. 1583) i zaślubiny Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną: *Epithalamium* (1583).

Zdobycze poetyckie Kochanowskiego. Gdyby Kochanowski zwyczajem innych humanistów pisał był zyłko po łacinie, musielibyśmy z powodu *Elegij* przyznać mu miejsce obok Klemensa Janickiego, z powodu *Od* obok Macieja Sarbiewskiego, z powodu *Epinicion* i *Epithalamium* obok Szymona Simonidesa; przez czarnoleskie utwory, pisane po polsku, jest on największym poetą Polski niepodległej, największym przed Mickiewiczem, a zasługa to tem większa, że jest zarazem pierwszym u nas prawdziwym poetą i artystą. Przed nim mieliśmy tylko rymopisów, jak Biernata z Lublina (*Żywot Ezopa* ok. 1522) i Mikołaja Reja. Pierwsze polskie *Pieśni* i *Fraszki* Kochanowskiego, pierwsze jego utwory okolicznościowe, polityczne, jak *Zgoda* i *Satyr* (między 1562 a 1563), a zwłaszcza *Proporzec* (1569) odrazu postawiły go na czele poezji polskiej, co skwapliwie uznał Rej, pisząc w r. 1562 (*Zwierzyniec* r. 2): »Przypatrzże się, co umie poczciwe ćwiczenie, — gdy ślachetne przypadnie k'niemu przyrodzenie, — co rozeznasz z przypadków i postępków jego, — tego Kochanowskiego, ślachcica polskiego: — jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje, — co jego wiele pisma jaśnie okazuje«. Współcześni wielki talent przypisywali i Rejowi i sądzili, że byłby drugim Homerem, »aby się był gdzie dalej, nie wszytko tu ćwiczył«, to jest gdyby był przez studja zagranicą wykształcił swą sztukę. My dopiero w Kochanowskim

widzimy zdolność do poetyckiego spojrzenia na świat do dostrzegania piękności nawet tam, gdzie jej inni nie widzą, do żywszego niż u ogółu odczuwania wrażeń i doznań, słowem to, co Rej »ślachetnem przyrodzeniem«, a co my nazywamy usposobieniem poetyckiem. Poetą zrobiła jednak Kochanowskiego dopiero zdolność do artystycznego wyrażania myśli i uczuć, a tę zawdzięczał — »ćwiczeniu«, studjowaniu poezji greckiej i rzymskiej. Rozczytując się w jej płodach i naśladując je zrazu po łacinie, poznał i uświadomił sobie, na czem polega mowa poetyczna — w przeciwstawieniu do prozaicznej, jakie są jej podstawy i ozdoby, co poecie wolno, a czego nie wolno, co to jest dobry smak, sztuka, artyzm. Dopiero spoufaliwszy się ze stylem poezji klasycznej i przyswoiwszy go sobie, próbował Kochanowski zastosować swe doświadczenia i nauki do poezji polskiej, a czynił to już podczas pobytu na dworach, tak że zdobył sławę pierwszego w Polsce artysty; utwory pisane podczas wczasów czarnoleskich, zapewniły mu pierwszeństwo aż do Mickiewicza.

Poetyka Kochanowskiego. Kochanowski był humanistą, to jest wychowankiem tego prądu kulturalnego, który poczęty we Włoszech już za Petrarki (1304 do 1374) ogłosił w zakresie literatury pisma starożytnych Greków, a zwłaszcza Rzymian za źródła wszelkiej mądrości i smaku, a naśladowanie poetów starożytnych za istotę poezji. Jeśli już Horacy radził poczynającym poetom, aby księgi greckie wertowali noc i dzień, i jeśli już on (zresztą narówni z innymi poetami rzymskimi) szukał w tem chluby, że pierwszy przeniósł na grunt rzymski pewne gatunki literatury greckiej, przejmując z nich nietylko pomysły i motywy, ale wprost całe wiersze i strofy, przetłumaczone tylko na łacinę, to poeci humanistyczni jeszcze bardziej—u n i k a l i o r y g i n a l n o ś c i i aby jak najbardziej zbliżyć się do wzorów rzymskich, pisali swe utwory

po łacinie, trzymając się swych wzorów nietylko w pomysłach i motywach, ale i zwrotach, dosłownie lub z małemi tylko zmianami zapożyczonych. Prócz wzorów uwzględniali także przepisy teoretyczne, podane przez starożytnych względem poezji, czyli tak zwane poetyki, najpierw Horacego *Ars poëtica*, potem także Arystotelesa dziełko o sztuce poetyckiej. Ponieważ jednak Arystoteles mówi głównie o tragedji, a i Horacy ten sam gatunek poezji ma przeważnie na oku, humaniści czuli potrzebę wskazówek i co do innych rodzajów. Przepisy co do epopei zestawił pierwszy — włoski humanista Hieronim Vida (*Poëticorum libri III*, 1527), a wszystkie rodzaje objął Francuz, Juljusz Cezar Skaliger w *Poëtices libri VII* (1561). Kochanowski nie interesował się specjalnie epopeją, bo jej nie miał zamiaru pisać, więc choć na podstawie Vidy *Scacchia ludus* napisał swoje *Szachy* (wyd. ok. roku 1567), niema powodu do przypuszczenia, jakoby był studjował jego Poetykę. Natomiast *Poetyka* Skaligera, jako echo z tego Paryża, któremu zawdzięczał tyle literackich podniet, musiała go zająć. Więc choć nie mamy bezpośredniego, wyraźnego świadectwa, że Kochanowski czytał tę *Poetykę*, przytoczymy przepisy, odnoszące się do utworów, pisanych z powodu czyjejś śmierci (ks. III. r. 121).

Starożytni nazywali takie utwory *epicedjami* (od czasownika κήδομαι, smucę się) lub *threnami* (od θρηνῶ, narzekam, lamentuję). Składają się one z następujących części: Pochwała, przedstawienie straty, smutek, pociecha, upomnienia. Poemat można zaczynać od wykrzyknienia lub zapytania, jakże potrafimy równocześnie mówić i milczeć? Milczenie nakazuje nam ból, mówienie obowiązek, oboje cnota umarłego. Pochwały mają dotyczyć nietylko umarłego, ale i śmierci. Stratę ukazuje się w opowiadaniu najpierw przytłumionem, słodkiem, potem bardziej podnieconem, przyczem zatrzymywanie się przy szczegółach i przesada powiększa

tęsknotę za utraconą osobą. Z tą częścią łączy się smutek, bo ten płynie ze straty. Następnie należy przystąpić do pocieszenia: Stratę choćby największą można powetować. Poemat trzeba zamknąć upomnieniami, np. że umarłych nie trzeba opłakiwać, skoro teraz są właściwie szczęśliwsi, niż ci, co pozostali przy życiu i t. d.

Osobne uwagi poświęca Skaliger (III 122) Pocieszeniu (*Consolatio*). Określa je jako mowę, przywodzącą duszę żałobnika do spokoju. Zwalcza ona przedewszystkiem mniemania tłumu, jego obawy, nadzieje, przesądy. Wiele argumentów, a raczej wszystkie trzeba zapożyczać od filozofów, gardzących światem i życiem. Jeśli to są oklepanki, ogólne zdania (sentencje), przysłowia, trzeba je wyrażać innemi słowami i figurami. Nic bowiem mniej nie wzrusza, jak to, co pospolite, znane, codzienne. Jeśli zaś bardzo różnią się od powszechnego mniemania i dlatego z trudnością byłyby przyjęte, wtedy trzeba posługiwać się nietyle racjami i dowodami, ile licznemi przykładami.

Przykłady poezyj nagrobnych. Skaliger oparł swe przepisy o trenach i pocieszeniach po części na dziełach greckich nauczycieli wymowy (retorów), przeważnie zaś wyprowadził je z obfitych okazów starożytnej poezji pogrzebowej. W literaturze greckiej ograniczają się one do *Żalów za Adonisem*, przypisywanych Teokrytowi (z początku III w. przed Chr.), *Nagrobka Adonisa*, pióra ucznia Teokrytowego: Biona, i *Nagrobka Biona*, zachowanego pod imieniem Moschosa, a pochodzącego z I w. przed Chr. Wszystkie te utwory wcielono już w starożytności do zbioru *Pastorałek* (*Bukolika*) Teokryta i wraz z niemi je wydawano. Prócz tego w zbiorze greckich epigramów czyli tak zwanej *Anthologji* (dosłownie »Bukiet kwiatów«: *Florilegium*) jest przeszło siedmset epigramów nagrobkowych. — Więcej okazów tego gatunku literackiego zachowała

poezja rzymska. Tak Katullus (um. 54 przed Chr.) opłakuje śmierć ukochanego wróbelka (*Carmen* 3) i śmierć brata (*C.* 65 i 68); Horacy (um. w r. 8 przed Chr.) opłakuje śmierć przyjaciela (*C.* I 24) i pociesza przyjaciela w żałobie (*C.* II 9). Po Propercjuszu (um. w r. 15 przed Chr.) mamy elegję na zgon pasierba cesarskiego, Marcellusa (*El.* III 18) i pocieszenie owdowiałego męża przez zmarłą żonę (*El.* IV 11). Owidjusz (um. 17 r. po Chr.) napisał elegję na śmierć poety Tibullusa (*Amores* III 9) i na śmierć papużki (*Am.* II 6), a pod jego imieniem zachowała się też elegja na śmierć Drususa (*Epicedion Drusi* czyli *Consolatio ad Liviam*) i dwie elegje na śmierć Mecenasa. Specjalistą od okolicznościowych poematów pogrzebowych był dworak cesarza Domicjana, Stacjusz (um. 96 po Chr.), w którego zbiorze wierszy okolicznościowych, zatytułowanym *Silvae*, znajdujemy cztery epicedja (na śmierć ojca, żony i ulubionych chłopców) i dwie konsolacje. Wreszcie gallicki poeta Auzonjusz (z IV w. po Chr.) opiewa przeszło trzydziestu zmarłych krewnych i powinowatych w *Parentalia*, a przeszło pół kopy zmarłych profesorów w *Commemoratio professorum*.

Pod względem rozmiarów i obfitości motywów najważniejsze dla naśladowców były: Pseudo-Owidjuszowa *Consolatio ad Liviam* i epicedja Stacjusza. Pierwsza jest zbudowana całkiem według wspomnianych przepisów retorycznych; utwory Stacjusza nie trzymają się naogół jednego szablonu, ale i tak powraca w nich stale sześć następujących części: 1. Usprawiedliwienie płaczu lub pociechy; 2. pochwała zmarłego; 3. opis choroby i śmierci; 4. opis pogrzebu; 5. przyjęcie zmarłego na tamtym świecie; 6. pociechy takie jak: że wszyscy ludzie muszą umierać; że zmarły nie chce, by o niego płakano; że pojawi się żałobnikowi we śnie; że pozostawia kogoś, któremu w jego miejscu można okazać miłość...

Żale humanistyczne. Poezję humanistyczną moglibyśmy nazwać stosowaną, a raczej zastosowaną do życia o tyle, że towarzyszyła ona nietylko życiu publicznemu, ale i prywatnemu, rodzinnemu we wszystkich ważniejszych okolicznościach. Nie było w zamożnym domu ślubu, urodzin lub pogrzebu, któreby nie wywołały kilku epithalamja, genethliaka i epicedja. Zwłaszcza ostatnie były tak częste, jak dziś mowy pogrzebowe i wspomnienia pośmiertne. Wobec takiego zapotrzebowania każdy poeta humanistyczny pilnie studjował wzory starożytne, przy pomocy których mógłby szybko (nieraz na zamówienie) napisać o ile możności łacińskie, a wyjątkowo polskie epicedjon.

Wśród łacińskich utworów Kochanowskiego znajdujemy dwa takie epicedja: Jedno, to *Epitaphium Doralices* (ogłoszone dopiero w roku 1612), opłakiwanie jakiejś Doraliki, ulubienicy (niekoniecznie oblubienicy) przyjaciela poety, Fogelwedera, która umarła w kraju w czasie nieobecności najdroższego, zostawiając przy życiu matkę. Kochanowski donosi mu o tem nieszczęściu w elegji, która jest łacińską przeróbką wspomnianego *Epitaphios Bionos* Pseudo-Moschosa. Warto zauważyć, że kiedy Klonowicz pisał swe *Żale nagrobne na Jana Kochanowskiego* (1585), to początkowych ośm żalów przerobił z tego samego utworu i wyraźnie to zaznaczył w dodatku do tytułu: »nakształt idylion Teokrytowego, które ma napis: *Epitaphios Bionos* napisane«. — Mniej niewolniczo trzyma się Kochanowski wzorów starożytnych w łacińskiej *Elegji na śmierć Jana Tarnowskiego* (*El.* IV 2; toż po polsku: *O śmierci Jana Tarnowskiego*, wyd. 1561), ale i tak porusza się wyłącznie w kole pojęć starożytnych. Tak np. życie zagrobowe zmarłego kreśli w ten sposób: »Ty teraz między bohaterami, których wydały dawne wieki, żywisz się niebieską ambrozją« i t. d. W wierszu polskim złagodził nieco ten obraz pogański pisząc: »gdzie

(t. j. w niebie) między bogi siedząc, wiecznie się raduje«.

Oryginalniejszy wygląd ma *Pamiątka Janowi z Tenczyna* (ok. 1563) o tyle, że główną jej treścią jest historja miłosna polskiego posła i królewny szwedzkiej, historja wpleciona w zwykły schemat pochwały rodu, czynów wojennych i pokojowych. Ale owa historja spleciona jest także z motywów klasycznych (głównie Owidjuszowych), a nadto ozdobiona porównaniem Tenczyńskiego z Tezeuszem, porównaniem, wypełniającem aż 28 wierszy, a przerobionem z ustępu Katullusowego *Epithalamium Pelei et Thetidos* (*Carm.* 64).

Posługiwanie się pomysłami i motywami starożytnych, widniejące w wymienionych trzech większych kompozycjach żałobnych, cechuje także liczne epigramy nagrobne Kochanowskiego, wydane między *Fraszkami*. Jest tam także *Epitaphium dziecięciu* (*Fraszki* I) tej osnowy: »Ojcze, nademną płakać nie potrzeba, — moja niewinność wzniosła mię do nieba; — bodaj tak wiele tobie przyczyniła, — ile mnie sroga śmierć lat ukrzywdziła«. Motyw ostatnich wierszy znany np. ze Stacjusza (*Silv.* V 1, 176), u którego niejaka Priscilla tak odzywa się do męża: »Obym tobie, ty części mej duszy, pozostająca przy życiu, mogła pozostawić lata, które mnie zabiera twarda Parka«... Mimo to moglibyśmy epitaf Kochanowskiego uważać za wyraz tkliwości, złączonej z myślą o dobrem, kochającem ojca dziecku, a nie za obojętne, czysto literackie opracowanie obcego pomysłu, gdybyśmy wiedzieli, że ów czterowiersz wywołało rzeczywiste zdarzenie i przeżycie.

Powód i czas powstania Trenów. Powód *Trenów*, wydanych pod koniec r. 1580, podaje poeta w prozaicznej przedmowie, poświecając utwór »Orszuli Kochanowskiej, wdzięcznej, ucieszonej, niepospolitej dziecinie, która... nagle, nieodpowiednio, w niedoszłym wieku swoim... zgasła«. Wiek jej określa dokładniej

20 wiersz Trenu XII, gdzie czytamy, »że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała«. Ponieważ w *Trenach* nie znajdujemy żadnej wzmianki o innych córkach, możnaby przypuszczać, że Urszula była pierwszą córką poety, gdyby nie inne rozważania, na podstawie których uważa się ją za drugą z rzędu córkę.

By odpowiedzieć na pytanie, kiedy umarła, trzeba wyjść od daty wydania *Trenów* i szukać w wiadomościach o poprzedzających miesiącach takiej chwili, której nastrój licowałby z nieszczęściem rodzinnem. Taką chwilę zdaje się wskazywać list poety, pisany w Czarnolesie 14 stycznia 1580 do Jana Zamoyskiego, jako dedykacja wydania *Trzech pieśni* (t. j.: *O wzięciu Połocka — O statecznym słudze R. P. — O uczciwej małżonce*). Zamoyski, jak przedtem zamówił u poety dramat na uświetnienie swej uroczystości weselnej i nalegał listownie na jego wykończenie, tak teraz dopraszał się nowych utworów, może uświetniających nowe czyny wojenne króla Stefana Batorego. Kochanowski zdobył się tylko na maleńką publikację, a usprawiedliwiając się z jej objętości i jakości, napisał do dostojnego przyjaciela: »I stęsknąć W. M. nie dasz. Więc nie wiem, mam-li to od W. M. za krzywdę brać. Ale jednak, chcesz-li mię W. M. na świecie dłużej mieć, nie każ mi W. M. teraz nic pisać. Bo w dobrem zdrowiu ledwie jakie takie *operae pretium* człowiek uczynić może; teraz *neque res neque verba suppetunt*. A prosto, jako on mówi: *animus simul cum re concidit*«. W ustępie tym nie można podkreślać jedynie przeciwieństwa do dobrego zdrowia i wnioskować, że poeta nie mógł uczynić zadość prośbie patrona z powodu złego stanu zdrowia. Mówi on raczej o jakiemś przygnębieniu moralnem, które objawia się nietylko niezdolnością do pisania, do skupienia myśli, ale także — tęsknotą. Tęsknota zaś jest, jak wiadomo, uczuciem, wywołanem nieobecnością czegoś drogiego, od czego jesteśmy oddaleni, a do czego biegną nasze wszystkie

myśli. Mickiewicz tęsknił w Paryżu za rodzinną Litwą, Słowacki zaczął (*W Szwajcarji*) rozpamiętywanie straty drogiej osoby od słów: »Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty, — usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty«.. Mając to na względzie, nie możemy z listu Kochanowskiego do Zamoyskiego wyczytać nic innego, jak że poeta po jakiejś bolesnej stracie, która odebrała mu zdolność pisania i zachwiała zdrowiem, oddawał się tęsknocie. I o tem uczuciu i o jego przyczynach wiedział Zamoyski i radził poecie szukać ulgi w pracy literackiej. Wyrazy »I stęsknąć mi nie dasz« mogą znaczyć tylko: »Nawet tęsknocie się oddawać mi nie pozwalasz — a ja nie jestem obecnie zdolny do niczego innego, jak tylko by stęsknąć, by umrzeć z tęsknoty«. Tę tęsknotę możemy w owym czasie łączyć tylko z największą stratą, jaką w życiu poniósł Kochanowski, ze śmiercią Urszulki. W takim razie jej śmierć na podstawie rzeczonego listu trzeba umieścić pod koniec roku 1579.

Śmierć Urszulki była dla poety strasznym ciosem, a taki cios, pogrążając człowieka w cierpieniu i rozpaczy, czyni go niezdolnym do myślenia, tem bardziej do pracy literackiej. Rzymski poeta Katullus (*Carm.* 65 pocz. i 68, 19 itd.), proszony przez przyjaciela o wiersze, usprawiedliwia się niemożnością pisania, spowodowaną śmiercią brata, po której umysł jego »burzy się od cierpienia«; Owidjusz (*Trist.* V 12, 7), zapytany, czemu nie pisze na wygnaniu, odpowiada: »Żądasz, by Priam bawił się na pogrzebie dzieci, a osamotniona Niobe prowadziła święte chóry«... Taksamo Kochanowski, ogłuszony gromem śmierci, mógł zdobyć się co najwyżej na jęk, zamykający dedykację *Trenów*: »Niemasz cię, Orszulo moja!« Poza tem sam wyznaje na początku Trenu XVI: »Nieszczęściu kwoli, a swojej żałości, — która mię prawie przejmuje do kości, — lutnię i wdzięczny rym porzucić muszę — ledwe nie duszę«.

Ale tylko pierwszy paroksyzm bólu, ogłuszając umysł, uniemożliwia tworzenie. Gdy cierpienie się nieco uspokoi, najlepszem na nie lekarstwem jest dla poety pieśń. Głównym motorem wszelkiej szczerej twórczości lirycznej jest właśnie chęć uwolnienia się od nagromadzonych myśli i uczuć przez — wypowiedzenie ich. Przez tę zdolność wypowiedzenia się w sposób równoważny z siłą uczucia różni się poeta od nie-poety. Wiedział o tem Zamoyski, gdy radził poecie szukać uspokojenia — w pieśni. Ale wtedy było jeszcze za wczas, rana jeszcze krwawiła. Jak długo trwał ten okres pierwszego przygnębienia, nie wiemy. Z starożytnych poetów Stacjusz donosi (*Silv.* V 5, 24 i V 3, 29), że przez miesiąc po śmierci wychowanka, a przez trzy miesiące po śmierci ojca nie mógł się zdobyć na wiersz. Ze względu na to, że z końcem r. 1580 *Treny* już były wydrukowane, musimy przyjąć, że już gdzieś we wrześniu tego roku były gotowe; zaczął się więc niemi zajmować poeta najpóźniej na wiosnę 1580 r., w jakie trzy lub cztery miesiące po śmierci córki.

Pierwsze rzuty Trenów. *Treny* miały więc być w pierwszym rzędzie lekarstwem na ból poety. Wyznaje on to sam, pisząc na początku Trenu XV: »Erato złotowłosa i ty, wdzięczna lutni, — skąd pociechę w swych troskach biorą ludzie smutni, — uspokójcie na chwilę strapioną myśl moję«... Z tych pierwszych jęków i westchnień zbolałej duszy ojcowskiej, spisanych w jakie trzy miesiące po śmierci córki, zachowało się kilka rzutów między *Fragmentami*, wydanemi z papierów poety przez drukarza Januszowskiego w roku 1590. W jednym fragmencie, zbiera swe rozpierzchłe myśli, kierując je na los zmarłej córki i swój własny:

Niewinna duszo, owaś ty już w niebie,
a jam tu został nieszczęsny bez ciebie
na swój ciężki płacz, ciężką żałość swoję.
Nie chciał tego Bóg, bym był głowę twoję

ja pierwej zaległ, bo ciebie straciwszy,
straciłem wszystko, a nad mię troskliwszy
już być nie może. Sroga śmierci, to ty
umiesz ugodzić, gdzie nawyższe cnoty!

W drugim zaznacza swoją niepocieszoność:

Kto mię w mym ciężkim frasunku ratuje?
Moja tak łaczną dusza się nie czuje,
aby pociechę jaką przyjąć miała,
wyjąwszy, kiedy prózna będzie ciała.
Tam cię oglądać mam dobrą nadzieję,
szlachetny duchu, dla którego mdleję,
a cierpiąc w sercu tak nieznośną ranę,
aż wtenczas płakać, gdy i żyć przestanę.

Pogodzenie się z losem, pojmowanem jako nieunikniona wola Boża, widnieje z dwóch fragmentów:

Co raz Bóg przejźrzał, to już być musi,
a o to człowiek prózno się kusi,
aby nawiętsze jego staranie
mogło zatrzymać to wieczne zdanie:
Wszytko na świecie idzie swym pędem,
nieomylnością albo za błędem,
a co z przyczyny wiecznej zstępuje,
tego i sam Bóg nie rad hamuje.

Tę samą myśl stosuje poeta do wypadku śmierci:

Prózne nasze staranie
na wieczne Boskie zdanie.
Co Bóg rzekł, to tak będzie,
człowiek tego nie zbędzie.

A cokolwiek czynimy
i cokolwiek cierpimy
wszytko pochodzi z nieba:
w tem nam wątpić nie trzeba.

Pierwszy dzień dał każdemu
i ostatni, a k'swemu
końcowi wszyscy idziem,
skąd już nazad nie przydziem.

Te cztery utwory, nie ogłoszone przez poetę, a więc nie przeznaczone przez niego do publikacji, to

pierwsze, najbezpośredniejsze wyrazy uczuć żałobnych wypowiadanych z konieczności wewnętrznej, z chęci uwolnienia się od nich. Miałoby się ochotę zaliczyć do nich także ogłoszoną między fragmentami »Pieśń żałobną«, zaczynającą się od słów: »Kto kiedy miał, słuszniejszą przyczynę płakania«, gdyby nie to, że znajdujemy w niej zdanie: »dziatki mię cieszyć mają? czy żona cnotliwa? I dziateczki Bóg pobrał i matka nie żywa«. Związek myśli każe nam w matce widzieć matkę dziatek, a nie matkę poety. Choćbyśmy więc zrazu przypuścili, że owa pieśń powstała po śmierci drugiej córki poety, Hanny, uczczonej nagrobkiem, ogłoszonym jako zakończenie wydania *Trenów*, to wzgląd na to, że matka dziatek pozostała przy życiu, nie pozwala nam tej pieśni odnosić do uczuć samego poety. Jest to raczej kompozycja, napisana z duszy człowieka, który stracił i dzieci i żonę. Natomiast do Urszuli i siostry jej Hanny odnosi się z pewnością łaciński epigram 119 tej treści (mówi *Columna*, słup nagrobkowy):

Jam nie Niobe, po stracie dzieci swoich cała
z rozpaczy skamieniała,
choć i ja świadkiem jestem dzieci utraconych
i w mogile zamknionych.
Mnie po dziatwy utracie, pełen srogiej stroski
wystawił Kochanowski.
Żałosnem sercem wznosił ów wieszcz nieszczęśliwy
mnie, pomnik boleściwy,
zazdroszcząc, iże będąc czucia pozbawiony,
nie mam rozpaczy płonej.

(Przekład J. Ejsmonda).

Ostatniem słowem Kochanowskiego w sprawie śmierci Urszulki jest łaciński epigram 120, wyrażający los wszystkiego, co ziemskie:

Co na tym świecie jeno
żyło albo żyje,
wszystko ziemia wydaje,
wszystko ziemia kryje.

Wydaje to, co będzie,
kryje to, co było,
jest więc i rodzicielką
i wspólną mogiłą...

(Przekład J. Ejsmonda)

Myśl o literaturze. Ochłonąwszy z pierwszego przygnębienia, szukał poeta pociechy w pieśniach, które śpiewał tylko sobie, ale jeszcze nie Muzom. Z utworu p. t. *Muzy* wynika, że jak inni humaniści, tak i on miał poczucie wartości literackiej swych utworów i spodziewał się za nie nieśmiertelności poetyckiej, t. j. wiecznej pamięci i sławy. Aby jednak pieśń mogła przejść do literatury, musiała, według poglądów poetów rzymskich i ich humanistycznych naśladowców, być dziełem nietylko przyrodzenia, talentu *(ingenium)*, ale także sztuki (*ars*), — a ta sztuka objawiała się w — uczoności, w uwzględnianiu wzorów starożytnych i naśladowaniu ich w motywach i ozdobach. Wolelibyśmy wprawdzie, gdyby Kochanowski wyraził był swój żal w szeregu utworów tak prostych i bezpretensjonalnych, jak przytoczone cztery fragmenty, ale nie trzeba zapominać, że oryginalność, której dziś wymagamy od liryki, nietylko nie była wymagana przez poetykę humanistyczną, ale była wprost — zabroniona, bo uchodziła za dowód braku wykształcenia, uczoności, sztuki. Wprawdzie w Trenie II wyznaje poeta: »Ani mi teraz łacno dowiadać się o tym, — jaka mię z płaczu mego czeka cześć na potym«, ale już samo zaprzeczenie dowodzi myśli o potomnej sławie, zdobytej przez *Treny*, dowodzi literackich pobudek przy tworzeniu.

Następstwo Trenów. Opierając się na wyłuszczonych zasadach twórczości lirycznej wogóle, a poetyki humanistycznej w szczególności, nie możemy się zgodzić na pogląd, wyrażony przez poetów (Faleńskiego i Szujskiego), a przyjęty przez uczonych, że przynajmniej niektóre z zachowanych Trenów pisane

były pod bezpośredniem wrażeniem śmierci Urszulki i towarzyszyły niejako jej ostatnim chwilom (Tren IV), widokowi dzieciny, złożonej w trumnie (Tren VII) i pustce po powrocie z pogrzebu (Tren VIII). Wprawdzie poeta mógł zużytkować w późniejszej kompozycji literackiej pierwsze rzuty, szkice, pisane w jakie trzy miesiące po śmierci córki, ale przykład przytoczonych czterech fragmentów dowodzi, że oznaczenie, które Treny opierają się na dawniejszych notatkach poetyckich, jest niemożliwe. Treny, zredagowane z myślą o literaturze, są odtworzeniem historji żałoby poety, powtórzeniem uczuć i myśli, które nim miotały po śmierci córki aż do chwili zupełnego uspokojenia się, ale nie są dziennikiem jego duszy, spisywanym dzień w dzień. Prawdziwy poeta potrafi we wspomnieniu jeszcze raz przeżyć to, co niegdyś wstrząsało jego sercem i myślą, i na tej właśnie zdolności polega psychologiczna prawda jego poezji. Potrafi nawet tak wczuć się w duszę drugiego, że sam nie będąc ojcem, napisze, jak Słowacki, *Ojca zadżumionych*. Ale prawda psychologiczna nie jest jeszcze kryterjum chronologicznem, któreby nas zmuszało do mniemania, że wyrażenie każdej fazy żalu, boleści, rozpaczy i pociechy przypada na chwilę faktycznego występowania tych uczuć i przeżyć.

Główny cel Trenów. Pisał więc Kochanowski *Treny* i dla własnej pociechy i dla cudzej rozkoszy, czyli dla literatury. Z tą ich literackością łączy się główny cel *Trenów*, a jest nim chęć uwiecznienia w pieśni przedwcześnie zgasłej córki, chęć zapewnienia jej nieśmiertelnej sławy. Jak poeci starożytni, tak i humanistyczni ich naśladowcy wierzyli, że tylko poezja zapewnia ludziom nieśmiertelność. Wystarczy dla ilustracji tej wiary przytoczyć jedno z licznych tego rodzaju miejsc Horacjusza (*C.* IV 9, 25): »Przed Agamemnonem żyło wielu bohaterów, ale wszyscy nieopłakani i nieznani są pogrążeni w długiej nocy, bo

nie znaleźli natchnionego poety. Ukryta cnota niewiele się różni od pogrzebanej marności«... W tej myśli napisał Kochanowski na początku *Pamiątki Janowi z Tęczyna*: »Będą drudzy twym kościam grób zacny budować — i twarz twoją w miedzi lać i w marmorze kować, — między któremi snadź też miejsce będą miały — rymy moje, na łasce Bogiń aby trwały«, a na końcu dodał: »a jeśli w jakiej cenie będą rymy moje, — nie wynidzie z ludzkich ust sławne imię twoje«... Takich zapewnień, że pieśń poety da nieśmiertelność osobie opiewanej, jest u Kochanowskiego więcej; brak ich tylko w *Trenach*. Ale na ich czele umieścił poeta dedykację, utrzymaną w stylu napisów na grobowcach czy pomnikach:

ORSZULI KOCHANOWSKIEJ

(tu następują pochwały zmarłej)

Jan Kochanowski, niefortunny ociec,
swojej namilszej dziewce z łzami napisał.

Ta dedykacja miała zapewnić zmarłej pamięć i sławę u wszystkich, którzy kiedykolwiek czytać będą *Treny*.

Urszulka w Trenach. W związku z głównym celem *Trenów*, którym jest zapewnienie zmarłej dziewczynce sławy u potomnych, pozostają jej pochwały, wypełniające całkowicie Tren XII, a pobrzmiewające już w Trenie III, VI i VIII. W Trenie III spotykamy myśl, że przyszła puścizna po ojcu nigdy nie byłaby była godną oprawą dla wczesnego rozumu Urszulki i pięknych jej przymiotów, zapowiadających przyszłe cnoty. Przymioty owe objawiały się w słowach i zabawach i wdzięcznych ukłonach. W Trenie VI przedstawia poeta córkę, jako niedoszłą spadkobierczynię nietylko majątku, ale i lutni ojcowskiej. Że z niej miała być Safo słowiańska, wnosi ojciec z piosnek nowych, które sama sobie układała i śpiewała przez cały dzień, nie milknąc nawet w godzinę śmierci. W Trenie VIII widzimy dziecko, którego pełno było w całym domu,

które za wszystkich mówiło, za wszystkich śpiewało, rozweselało matkę i ojca. W Trenie XII czytamy całą litanję cnót zmarłego dziecięcia: Było ono czyste, posłuszne, nie rozpieszczone, roztropne, obyczajne, ludzkie, nie zazdrosne, pełne dobrej woli, układne, skromne, wstydliwe... umiało śpiewać, mówić i rymować, jakby je kto tego wyuczył, naśladowało ukłon i postawę starszych, obyczaje i zabawy panieńskie. Nigdy nie jadało śniadania przed pacierzem, nie szło spać bez pacierza, wybiegało z powitaniem do nadchodzącego ojca przez wszystkie progi, uprzedzało całą służbę, gdy szło o posługę dla rodziców, o pomoc w pracy... Wszystkie te cnoty moglibyśmy przyjąć u dziewczynki sześcio- lub nawet pięcioletniej. Ale Urszulka »to w tak małym wieku sobie poczynała, — że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała«. Otóż dziecko półtrzeciaroczne może biegać po wszystkich kątach, dużo szczebiotać i śpiewać, biec na powitanie ojca, mówić pacierz rano i wieczór, może nawet naśladować (by nie rzec »małpować«) zachowanie się panien czy starszych osób; ale choćby było tak zwanem »cudownem dzieckiem«, nie może rymować nowych piosenek, jeśli nie będziemy przez nie rozumieć jakichś dziecinnych bezsensowych warjacyj na tematy znane z izby dziecinnej; nie może przy śmierci śpiewać matce pociechy, chyba że majaczy w gorączce... Zresztą gdy matka poety mówi spokojnie o wnuczce (Tren XIX w. 37 itd.), donosi, że ta po śmierci modli się w niebie za rodziców, »jako to umiała — z wami będąc, c h o ć j e s z c z e s ł ó w n i e d o m a w i a ł a«. Tu mamy wyraźne świadectwo normalności $2^1/_2$ letniego dziecka. Także gdy w tymże Trenie XIX w. 7 ojciec widzi we śnie córke w koszulinie taką, »jaka więc po paciorek do mnię przychodziła«, to zdradza mimowoli, że córka jeszcze sama nie umiała mówić pacierza i przychodziła do niego, by z nią mówił.

Obowiązkowa przesada i konwenans. Szczegół

więc o poetyckich zdolnościach półtrzeciarocznej dziewczynki musimy uważać za — przesadę, czyli, jak starożytni mówili, za hyperbolę, eksaggerację, tem chyba dającą się objaśnić, że poeta, wiedząc o talencie poetycznym swych dwóch braci, Mikołaja i Andrzeja, (z których pierwszy zasłynął jako autor *Rotuł* i zostawił syna Piotra, wybornego tłumacza *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, a drugi dał się poznać z przekładu *Enejdy* Wergiljusza i miał także syna bawiącego się lutnią »Korwinom zacnym swym nie nową — i jakoby dziedziczną«), spodziewał się dziedziczności talentu poetyckiego także w swem potomstwie, a nie mając syna, dopatrywał się zapowiedzi talentu w dziecinnym szczebiocie swej Urszulki.

Owa przesada wydawała mu się tem bardziej usprawiedliwioną w pochwałach zmarłej, że humanistyczne poetyki ją zalecały, a starożytni praktykowali. Tak Stacjusz (*Silv.* II 1, 36 itd.) nie wiedząc, od czego zacząć pochwały przedwcześnie zmarłego chłopca, pisze: »Tu ciągną mię twe lata, stojące na progu życia, tu przedwczesna rozwaga, wstydliwość i godność, dojrzalsza od delikatnego wieku... Gdzież są twe usta, wymowne pochlebnemi skargami, i całusy, woniejące kwiatami wiosennemi, i łzy, pomieszane z płaczem, i głos, pełen słodyczy miodowej? Wszystko w popiół obróciła ciężka godzina i wrogi dzień, a nam pozostało wspomnienie. Kto teraz będzie pogodnie łagodził serce pana pieszczonemi rozmowy? Kto będzie przynosił ulgę w troskach i tajemnicach umysłu? Kto przyjdzie do łoża i szczebiotem przerwie ranny sen? Kto odejście opóźniać będzie silnemi uściskami i od samych drzwi odwoływać do pocałunku? Kto poskoczy przy powrocie pana do rąk i ust i drobnemi rączkami otoczy jego ramiona?«... Grecki mówca z połowy IV w. po Chr., Himerjos, opłakując w mowie (zwanej monodją) śmierć swego syna, Rufina, zmarłego koło 14 r. życia, syna, któremu spodziewał się kiedyś oddać swą

katedrę nauczyciela wymowy, woła: »Byłeś mówcą, odkądeś tylko zaczął mówić. Perykles został mówcą dopiero po nauce u filozofa Anaksagorasa; ty byłeś mówcą od samych powijaków«... Naturalnie Himerjos nie łudził się co do tego, jakoby zapewnienia jego o przedwczesnej wymowie zmarłego syna brano za prawdę, ale wiedział, że tego wymaga konwenans pochwał pogrzebowych i stosował się do niego. Taksamo Kochanowski przesadzał w pochwałach, by zadość uczynić konwenansowi humanistycznemu.

Konwenans literacki podyktował Kochanowskiemu także ostatnie słowa umierającej w Trenie VI. U Stacjusza (*Silv.* II 1, 48) chłopiec Glaucjasz zamierającym wzrokiem patrzy na swego pana, mówi do niego kołczejącym językiem, o nim tylko myśli, jego słucha, wstrzymuje jego jęki i pociesza jęczącego; a w *Antologji* (*Palatyńskiej* VII 647) umierająca dziewczynka, zarzucając ręce na szyję matki, mówi ze łzami: »Ty zostań tu przy ojcu i daj mu inną córkę, zrodzoną na lepszy los, aby była podporą twej sędziwej starości«. Takie »ostatnie słowa« pochodziły od dzieci starszych, ale Kochanowski nie wahał się włożyć ich także w usta półtrzeciarocznej dziewczynki, byleby zadość uczynić konwenansowi.

Naśladownictwo i oryginalność. Jeśli już w pochwałach zmarłej córeczki Kochanowski zabarwiał rzeczywistość motywami konwencjonalnemi, jak tego wymagały przepisy poetyki i wzory starożytne, to nie dziw, że i w innych częściach *Trenów* starał się pisać tak, jak w podobnych wypadkach pisali starożytni. Oczywiście znaczną część takich wspomnień, reminiscencyj klasycznych trzeba położyć na karb jego pamięci, która przepojona lekturą starożytnych poetów, b e z j e g o ś w i a d o m o ś c i dostarczała mu motywów, obrazów i ozdób, najodpowiedniejszych do wyrażenia pewnych myśli i uczuć, ale nie brak też i świadomych zapożyczeń z wymienionych powyżej autorów kla-

sycznych, głównie z Pseudo-Owidjusza i Stacjusza, zapożyczeń użytych dla uczynienia zadość wymaganiom współczesnych, żądających naśladowania klasyków. Szczegółowy wykaz tych zapożyczeń, naśladowań i przypomnień (reminiscencyj — świadomych i nieświadomych) podaje się w objaśnieniach do odpowiednich miejsc. Aby z nich nie wyprowadzać jakichś ujemnych wniosków co do wartości *Trenów*, trzeba pamiętać, że między wszystkiemi epicedjami rzymskiemi niema ani jednego, któreby szczerością, poetycznością, artyzmem dorównywało *Trenom*. Co bowiem u poetów rzymskich jest zwyczajową, konwenansową formułką, u Kochanowskiego staje się formą pełną żywej, bo przeżytej treści; co tam jest czczym frazesem, tu tętni szczerą prawdą; co tam jest wytartą oklepanką, u niego nabiera indywidualnego, wyrazistego rysunku, jak moneta dopiero co wypuszczona z pod stempla. Jeśli główną cechą epicedjów rzymskich, niemniej jak Petrarki, jest przesada retoryczna, to *Treny* Kochanowskiego odznaczają się, jak arcydzieła sztuki greckiej z epoki najdoskonalszej, cichą prostotą i szlachetną wielkością.

Sądy o klasyczności (t. j. doskonałości) Kochanowskiego. Szlachetną prostotę Kochanowskiego ocenił należycie już sławny poeta polsko-łaciński, Maciej Sarbiewski, który w swej łacińskiej *Poetyce* (spisanej według jego wykładów w Połocku w r. 1626) używa do ilustrowania przepisów, dotyczących twórczości lirycznej, wierszów »polskiego Horacego«, Jana Kochanowskiego. Ten jego zdaniem nietylko nie ustępuje w niczem takim poetom, jak Dante, Petrarka, Ronsard, Marino, ale ich przewyższa polorem języka, wyborowością pomysłów i jakąś tężyzną (*nervo quodam*). Styl tamtych jest raczej pochlebny i powabny, niż silny, a w porównaniu ze starożytnymi zbyt bujny, by nie rzec dziecinny; jego styl osiąga szczęśliwie siłę i energję starożytnych. I niema w starożytności nic,

co się odnosi do rzadkiej i poważnej inwencji, czegoby on nie był znakomicie wyraził. — Drugim równie subtelnym sędzią Kochanowskiego okazał się Jezuita Ignacy Włodek w dziele *O naukach wyzwolonych* z r. 1780; zwłaszcza jego analiza »słodyczy« języka Kochanowskiego w Trenie VII godna jest uwag Sarbiewskiego, które Włodek niewątpliwie znał. Wreszcie największy nasz poeta, Adam Mickiewicz, tak się wyraża o *Trenach* (*Kurs lit. słow.* lekcja 35 z r. 1841): »Nie znam w żadnej literaturze nic, coby o nich mogło dać wyobrażenie. Jest tam prostota i rzewność pieśni serbskich, ale z głębszem nierównie i potężniejszem uczuciem. Taki śmiały i taki wspaniały w stylu *Psalmów*, w *Trenach* Kochanowski schodzi czasem do najprostszego niby, najbardziej prozaicznego tonu, a umie go zrobić najprawdziwiej i najwyżej poetycznym«. Na dowód przytacza Mickiewicz Tren VIII, o którym mówi, że ma prawie formę i ton jakoby listu do Urszulki pisanego.

Wpływ Psałterza na Treny. Bez pomocy wzorów klasycznych nie byłby był Kochanowski uwzględnił niejednego motywu rzeczowego, a przedewszystkiem niejednej ozdoby stylowej. Nie na wiele jednak mogły mu się przydać owe wzory, o ile szło o samo pojęcie śmierci i o stosunek życia do śmierci, żywych do umarłych. Wierzenia pogańskie najmniej dopisywały w sprawach życia zagrobowego. Kochanowski był wierzącym chrześcijaninem, a uczucia te spotęgowały się pod wrażeniem nieszczęścia. Widać to z przytoczonych *Fragmentów.* Ale co innego wierzyć i szukać w Bogu pociechy, a co innego umieć sformułować i wyrazić tę wiarę i ufność. Otóż do tego sformułowania pomógł Kochanowskiemu — Dawid, którego *Psalmy* poeta przekładał przez całe dziesięć lat przed śmiercią Urszulki. A *Psalmy*, to najpiękniejszy pomnik uczuć religijnych ludzkości, zbiór najbardziej ekstatycznych pochwał doskonałości Boga, a zarazem jan-

doskonalszy wyraz każdej duszy religijnej, jej wiary i zwątpień, jej obaw i nadziei, jej upadków i skruchy, jej smutków i radości. Dusza Kochanowskiego, rozśpiewana psalmami, choć na pewien czas umilkła, rażona gromem nieszczęścia, to przecież dość prędko odzyskała znowu głos, by wypowiedzieć co ją boli, a wtedy słowa jej mimowoli stosowały się do dźwięków psalmisty Pańskiego. Jak w Trenie I zdanie »błąd wiek człowieczy« powtórzone jest za psalmem 39, tak Treny XVI, XVII, XVIII, XIX pełne są motywów psalmowych i w ogóle biblijnych. Wreszcie i forma wiersza, wyrobiona na Psalmach, przydała się poecie przy pisaniu *Trenów*.

Kompozycja Trenów. Treny są cyklem dziewiętnastu utworów, spowodowanych śmiercią Urszulki, z których ośmnaście ma charakter liryczny, a ostatni — charakter opowiadający, ale mieszczący się w ramach starożytnej elegji. Rozkład tematów jest w tym cyklu następujący: *A)* Tren I wyraża ogrom żalu zapomocą ogromu środków, potrzebnych do jego wyrażenia, i zawiera usprawiedliwienie owego żalu. *B)* Tematem Trenu II jest nienaturalność przedwczesnej śmierci dziewczęcia. Temat ten pobrzmiewa także w Trenie III, IV i V. W trzecim podkreślona jest niepowrotność straty, w czwartym rozprowadzony temat śmierci dziecka, wyprzedzającej śmierć ojca, w piątym przedwczesna śmierć, ilustrowana obrazem podciętej w sadzie oliwki. *C)* Od Trenu VI—VIII rozpamiętywa poeta, co po zmarłej zostało: wspomnienie piosenek (VI), ubranka (VII), pustka (VIII). *D)* Tren IX stwierdza, że filozofja nie potrafiła przynieść pociechy w smutku, X wyraża, że pociechę przynieśćby mogło tylko zjawienie się zmarłej. Ponieważ taka pociecha nie przyszła, poeta popadł w chwilową rozpacz, wyrażoną w Trenie XI, ale zarazem wezwał się do opamiętania: »Żałości, co mi czynisz? owa już oboje — mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?«.

E) Wielkość żalu mierzy poeta wielkością miłości do zmarłej; a miłość uzasadnia jej cnotami (pochwała zmarłej Tren XII). Radość z tych cnót była krótkim snem, po którym nastąpiło tem smutniejsze przebudzenie (Tren XIII). *F*) A może bóg podziemia wróciłby ojcu zmarłą, gdyby poszedł o nią prosić? (Tren XIV). *G*) Powrót z za grobu jest niemożliwy, więc poeta szuka pociechy w pieśni i rozpamiętywaniu cudzych nieszczęść (Tren XV). Ale dotkliwa żałość wytrąca mu z ręki lutnię. Zwraca się więc po pociechę do filozofów starożytnych, bezskutecznie (Tren XVI). Wobec ręki Pańskiej rozum człowieka nie uratuje. W dopuście Bożym tylko sam Bóg może pomóc (Tren XVII). Więc do Boga zwraca się z prośbą o litość (Tren XVIII). — *H*) Jakoż Bóg go pocieszył, zsyłając nań sen, w którym matka poety, zjawiwszy się z Urszulką na ręku, przyniosła mu argumenty bardziej przekonywające, niż filozofja (Tren XIX).

Pomijając Wstęp *A*. i Epilog *H*., możemy w środkowych sześciu grupach *Trenów* odnaleźć wszystkie motywy wymagane przez poetykę humanistyczną i praktykę starożytnych i Petrarki. Usprawiedliwienie płaczu zawiera Tren I i XVII, pochwalę zmarłej Tren XII, opis śmierci Tren VI, opis pogrzebu Tren VII, przyjęcie zmarłej za grobem Tren XI, przedstawienie straty Tren VI—VIII, obraz żalu i rozpaczy Tren XI, pociechę Tren XIX. Dyspozycji tej nie przestrzega poeta szablonowo, ale ma ją niewątpliwie przed oczyma, choćby jako pomoc przy t. zw. inwencji czyli topice, to jest wynajdywaniu motywów. Elementem czysto indywidualnym jest historja żałoby poety, historja jego duszy, przeżywającej poszczególne fazy żalu i smutku aż do rozpaczy i szukającej napróżno pociechy w poezji i filozofji starożytnej; znalazł ją dopiero w religji.

Nowość w kompozycji. Biorąc *Treny* jako całość, złożoną z dziewiętnastu utworów, które ze względu na treść i ton (a bez względu na formę) możemy

nazwać elegjami, musimy stwierdzić, że takiego cyklu elegij żałobnych na śmierć jednej osoby starożytność nie zna. Nie spotykamy też podobnego cyklu u humanistów, jakkolwiek epicedja należą do najpowszechniejszych poezyj okolicznościowych. Pewien wyjątek stanowi tylko cykl kilkudziesięciu sonetów Petrarki, przeplatanych kanconami, a opiewających zmarłą Laurę i zakończonych zjawieniem się ukochanej zmarłej. Że Kochanowski te utwory znał, dowodzą jego dwa łacińskie epigramy o Petrarce (*Epigr.* 6 i 7), z których drugi brzmi w przekładzie polskim: »Opłakując przedwczesny zgon swej lubej Laury, — ją i siebie okryłeś w nieśmiertelne laury«. Ale sonety Petrarki o Laurze nie odtwarzają poszczególnych faz żalu i rozpaczy poety. Jak on, tak i starożytni i humaniści mają szeregi epigramów na śmierć jednej osoby, ale epigramy te są raczej warjacjami na jeden temat, niż przedstawieniem historji uczuć, wywołanych śmiercią. Kochanowski stworzył więc w *Trenach* nowość kompozycyjną, rozbijając długie epicedjum klasyczne, splecione z przepisanych motywów, na szereg samodzielnych utworów, operujących poszczególnemi motywami epicedjów. Pobudką do takiego kroku mogło być dla niego postępowanie elegików Augustowskich, którzy w cyklach elegij opisywali dzieje swej miłości. Kochanowski, który zamłodu pisał elegje miłosne o Lidji na wzór Propercjuszowego cyklu o Cyntji, a potem opiewał Pasifilę na wzór piewcy Delji, Tibulla, straciwszy córeczkę, poświęcił jej — nie bez wpływu Petrarki, którego jednak w szczegółach nie naśladował — cały cykl elegij, jak je niegdyś poświęcał Lidji i Pasifili.

Forma wierszowa Trenów. Kochanowski, przerabiając na polskie swą łacińską elegję na śmierć Jana Tarnowskiego, przelał jej treść w wiersze trzynastozgłoskowe z średniówką po siódmej zgłosce (7+6), rymowane parami i połączone w strofy czterowier-

szowe. Przez tę stroficzność epiczny tok wiersza nabiera charakteru lirycznego. Takie same trzynastozgłoskowce w *Pamiątce Janowi z Tęczyna* łączą się treścią w czterowierszowe strofy, choć ich w pierwodruku nie uwydatniono. Z tych dwóch przykładów widać, że epiczny trzynastozgłoskowiec wydawał się poecie najodpowiedniejszym do treści elegijnej. Użył go też w trzynastu Trenach (II—V, VIII—XV i XIX), przyczem jednak nie łączył go w strofy czterowierszowe. Mimo to można nieraz wyróżnić pewien układ stroficzny, najwyraźniejszy w Trenie XIII i w XIV, dostrzegalny także w innych, np. II, III, IV, VIII, IX, X, XI, XII, XV. — Trzynastozgłoskowiec Trenu VI ma średniówkę po ósmej zgłosce (8+5), jak *Pieśni* I 8. Tren I składa się z dwunastozgłoskowców z średniówką po 7 zgłosce (7+5) bez tendencji stroficznej. Ten typ spotykamy także w Psalmie III i indziej.

W Trenie VII wiersz trzynastozgłoskowy (7+6) połączony jest rymem z siedmiozgłoskowym w strofę dwuwierszową, przypominającą pewne formy epod Horacego (np. 14 i 15). Tren XVI składa się z czterowierszowych strof, zbudowanych na wzór klasycznych strof safickich. Składają się one z trzech jedenastozgłoskowców (5+6) i jednego pięciozgłoskowca. Formą tą posługuje się Kochanowski często w *Pieśniach* i *Psalmach*. Tren XVII cechują strofy czterowierszowe, złożone z 4 jednakich ośmiozgłoskowców (4+4), rymowanych parami. Wiersz ma n a o g ó ł (nie wszędzie) charakter trochaiczny, t. j. występują w nim naprzemian akcentowane i nieakcentowane zgłoski według schematu: ⏒́ ⏑ ⏒́ ⏑ ⏒́ ⏑ ⏒́ ⏑. Najosobliwsza jest forma Trenu XVIII, którego strofy czterowierszowe składają się: z dwóch (pierwszy i ostatni) jedenastozgłoskowców (5+6) i dwóch (drugi i trzeci) siedmiozgłoskowców, rymowanych parami (pierwszy z drugim, trzeci z czwartym).

Liryczną formę Trenu XVII i XVIII przyniosła

z sobą sama treść — religijna, pełna motywów z *Psałterza*. Nic więc dziwnego, że poeta użył tu form Psałterzowych. Natomiast w Trenie XVI tylko w pięciu początkowych strofach forma harmonizuje z treścią liryczną. Dalsza polemika z Cyceronem wymagałaby innej formy. Dopiero dwie końcowe strofy mają znowu treść harmonizującą z formą. Liryczna forma Trenu VII doskonale się zgadza z elegijnem rozpamiętywaniem i wywoływa naogół wrażenie dwuwiersza elegijnego.

Znaczenie Trenów w twórczości Kochanowskiego i w literaturze polskiej. W *Trenach* (mimo wszystkich zapożyczeń i reminiscencyj klasycznych) wyzwolił się Kochanowski z pęt naśladownictwa starożytnych i stworzył utwór, nietylko wyższy poetycznie i artystycznie od epicedjów rzymskich, ale wyższy od całej liryki rzymskiej. Przez to poezja polska, wychowana i wykształcona na poezji starożytnej, stanęła na własnych nogach i mogła iść w przyszłość, nie oglądając się już na przewodników klasycznych. Inna rzecz, że ani sam Kochanowski ani jego następcy aż do Mickiewicza nie potrafili skorzystać z tych wyzwolin poezji polskiej i służyć jej już jako mistrzowie, a nie uczniowie starożytnych; droga przez *Treny* była otwarta. Ale choć nie skorzystano z przykładu tego czynu wyzwalającego, to uznano *Treny* (jak zresztą i *Psałterz* i *Pieśni* Kochanowskiego) za wzór poetycznego stylu polskiego i uczono się na nich — języka.

Mistrzowi wiersza polskiego, Słowackiemu, chodziło o to (*Ben.* V 133 i t. d.), »aby język giętki — powiedział wszystko, co pomyśli głowa, — a czasem był jak piorun, jasny, prędki, — a czasem smutny jako pieśń stepowa, — a czasem jako skarga nimfy miętki, — a czasem piękny, jak aniołów mowa«... Otóż Kochanowski w *Psalmach* się nauczył, a w *Trenach* mistrzowsko już umiał powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa, a choć jeszcze nie grzmiał piorunowo, to w Trenie VII i VIII język jego był smutny, jako

pieśń stepowa, a w Trenie III, IV i V miękki, jako skarga nimfy, a w Trenie XVII i XVIII piękny, jak aniołów mowa... Uznawał tę jego zasługę wobec polszczyzny Słowacki, gdy do wierszy o wymaganiach, jakie on stawiał językowi, dodał strofę::

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
z mogiły powstał, toby to zrozumiał,
myśląc, że jakiś poemat niebieski,
który mu w grobie nad lipami szumiał,
słyszy ubrany w dawny rym królewski,
mową, którą sam przed wiekami umiał;
potemby, cicho mżąc, rozważał sobie,
że nie zapomniał mowy polskiej w grobie.

Naśladownictwa Trenów. Współcześni, przyzwyczajeni do uczonej, naśladowanej poezji humanistycznej, uważali *Treny* za utwory »lekkie«, t. j. mało ważne, jako traktujące uczucia osobiste w formie napozór bardzo prostej. Mimo jednak chłodnego przyjęcia u publiczności, wywołały one roje naśladowców, którzy wobec istnienia *Trenów* nie śmieli wrócić już do naśladowania przydługich epicedjów starożytnych, lecz ujmowali swe żale w formy cyklów, wzorowanych na Kochanowskim. Historycy literatury stwierdzili, że *Treny* wywołały w literaturze polskiej formalną »trenomanję«, która epidemicznie grasowała przez cały wiek XVI, XVII i XVIII, objawiając się w rozmaitych *Żalach*, *Planktach*, *Trenodjach* i t. p. Autorami ich byli tacy pisarze, jak Klonowicz, Tobiasz Wiszniowski, Stanisław Grochowski, Daniecki, Miaskowski, Chlebowski, Piotrowski i inni aż do Kniaźnina, który nietylko przetłumaczył *Treny* Kochanowskiego na łacinę (1781), ale także naśladował je w *Żalach Orfeusza nad Eurydyką*, napisanych dla przyjaciela Zabłockiego, gdy temu umarła żona. Jeszcze po trzecim rozbiorze Polski młody kleryk, Józef Morelowski, nie znalazł na opłakiwanie straconej ojczyzny innych łez i żalów, jak te, których się nauczył od Kochanowskiego. Ale jego *Treny na rozbiór Polski* (1795) nie są ostatniem na-

śladownictwem Kochanowskiego. Za ostatnie naśladownictwo, a zarazem za utwór, który niejako zluzował *Treny* z ich wyjątkowego stanowiska w dawniejszej literaturze polskiej, możemy uważać poemat Słowackiego — *W Szwajcarji*. Jest to właściwie także cykl elegij (w liczbie 21), wyrażających żal za zmarłą żoną, żal, zabarwiający rzewne rozmyślania o szczęściu minionem na zawsze. Wielkiej prawdzie psychologicznej i poetycznej utworu nie stoi na przeszkodzie, fakt, że uczuć wyrażonych *W Szwajcarji* Słowacki nie przeżył w rzeczywistości (bo żony nigdy nie miał a nawet ukochana mu nie umarła), lecz tylko w fantazji. Kochanowskiemu składa Słowacki poetyczny hołd w pierwszym wierszu: »Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty«, umieszczając w nim aluzję do tych wierszy Trenu XIII: »Omyliłaś mię, jako nocny sen znikomy, który wielkością złota cieszy smysł łakomy«.

Uwaga: Tekst *Trenów* oparto na pierwodruku krakowskim z r. 1580, wydanym według egzemplarza z Bibljoteki w Suchej w homograficznej podobiźnie w roku 1884 w Krakowie przez Bartynowskiego, ale w pisowni zastosowano się do zasad przyjętych w przedrukach »Bibljoteki pisarzów polskich« Akademji krakowskiej i do pisowni tejże Akademji.

Pominięto więc odróżnianie *á* i *a*, *é* i *e*, miękkich wargowych (*p'*, b', *w'*, *m'*) na końcu zgłosek, wyrażanie *j* przez *i* lub *y*, używanie dwóch znaków na *u* (*u* i *v*) i dwóch na *s* (ſ i *s*). Jak wygląda tekst wydania drugiego z r. 1583 w pierwotnej ortografji, widać z *Wyboru pism J. Kochanowskiego*, wydanego przez K. Nitscha w »Bibl. Tow. miłośników języka polskiego« nr. 2, Kraków, 1920, gdzie ściśle wedle druku z roku 1583 przedrukowano sześć Trenów. — Zachowaliśmy niekonsekwencje ortografji (drukarza?), jak *abo* i *albo*, *wszytko* i *wszystko*, *ledwe* i *ledwie*, *miedzy* i *między*, *ziemie* i *ziępmie*, *zniknienim* i *myśleniem* i t. d.

BIBLJOGRAFJA

Z prac o *Trenach* jedynie literacką (nie naukową) wartość mają rozprawy F. Faleńskiego (*Treny* J. K., Bibl. warsz. 1866, I.) i J. Szujskiego (*Treny* na śmierć córki J. K., Rocznik Tow. nauk. krak. XVI. 1866). Naukowo badać je zaczął W. Nehring (*Treny* J. K., Bibl. warsz. III, 1881, potem w »Studjach literackich«, Poznań 1884). K. Wojciechowski (Eos VI. 1900) zwrócił uwagę na »Wpływ Psałterza Dawidowego na *Treny*«, a W. Kubik (Sprawozd. gimn. w Tarnopolu 1903) starał się w »Genezie *Trenów* J. K.« określić udział literatury starożytnej w *Trenach*. Kwestję tę wyczerpał T. Sinko (Eos XXII 1917) w rozprawie: »Wzory *Trenów* Kochanowskiego«. Warto też przeczytać ustęp o *Trenach* w R. Pilata Hist. lit. pol. II. 1, 1909. — Dobry komentarz do *Trenów* dał Piotr Parylak (*Treny*, wstępem i objaśnieniami opatrzył, Lwów 1885), a słowniczek wyrazów zestawił A. Schumacher (Spraw. gimn. w Tarnopolu 1880).

TRENY

ORSZULI KOCHANOWSKIEJ

WDZIĘCZNEJ, UCIESZONEJ, NIEPOSPOLITEJ DZIECINIE, KTÓRA CNÓT WSZYTKICH I DZIELNOŚCI PANIEŃSKICH POCZĄTKI WIELKIE POKAZAWSZY, NAGLE NIEODPOWIEDNIE W NIEDOSZŁYM WIEKU SWOIM Z WIELKIM A NIEZNOŚNYM RODZICÓW SWYCH ŻALEM ZGASŁA:

JAN KOCHANOWSKI NIEFORTUNNY OCIEC

SWOJEJ NAMILSZEJ DZIEWCE

Z ŁZAMI NAPISAŁ.

NIEMASZ CIĘ ORSZULO MOJA!

---

2. wdzięcznej = wdzięków pełnej, *venustissimae*, χαριέσσῃ | ucieszonej = uciesznej, przynoszącej uciechę. | 3. wszytkich, forma staropolska | dzielności = zalet, łac. *virtutum*, gr. ἀρετῶν. | 5. nieodpowiednie = nieodpowiednio, wbrew porządkowi rzeczy | niedoszłym = niedojrzałym (lud mówi: owoc dochodzi = dojrzewa). | 6. nieznośny = trudny do zniesienia, *intolerabilis*, δύσοιστος, ἄτλητος. | 8. niefortunny = dotknięty złym losem, nieszczęśliwy, *infortunatus* | ociec forma stp., *gen.* ojca. | 9. namilszej forma stp. *superlativi* | dziewka, forma zdrobniała do *dziewa*, dziś dalsze zdrobnienie *dzieweczka* obok *dziewczynka*, w znaczeniu córa, córka, córeczka.

TRENY

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Juppiter auctiferas lustravit lumine terras.

TREN I

Wszytki płacze, wszytki łzy Heraklitowe
I lamenty i skargi Symonidowe,

Łaciński dwuwiersz użyty za motto *Trenów* (w 1. wydaniu umieszczony na karcie tytułowej) pochodzi z *Odyssei* Homera (XVIII 136 itd.). Przełożył go z greki na łacinę Cycero, a przekład ten zachował się w cytacie u św. Augustyna *De civitate Dei* 5, 8. Znaczy on: »Takie są ludzkie umysły, jakiem światłem sam ojciec Jowisz oświecił urodzajne ziemie«. U Homera zamyka ten dwuwiersz rozważanie o ludziach, którzy, dopóki im się dobrze powodzi, nie spodziewają się żadnego nieszczęścia, a gdy na nich bogowie ześlą nieszczęście, znoszą je z niecierpliwością i rozpaczą, bo ich usposobienie zależy od tego, jaki dzień (dobry czy zły) ześle Bóg. Myśl tę wyraził Kochanowski w Tr. II w. 19 itd.: »Jakie szczęście ludzi naśladuje — tak w nas albo dobrą myśl, albo złą sprawuje« i w Trenie XVI w. 37 itd.: »a jako się stawi — Fortuna, takich myśli nas nabawi«.

I. **1.** płacze i łzy Heraklita z Efezu, filozofa greckiego z końca VI i początku V wieku przed Chr., były u starożytnych przysłowiowe, bo ów filozof, zwany płaczącym (w przeciwstawieniu do śmiejącego się Demokryta z Abdery), uchodził za strasznego pesymistę, który ciągle narzekał i płakał nad znikomością i marnością spraw ludzkich. | **2.** Przedstawiciel liryki chóralnej, Simonides z Keos (556—468 przed Chr.) pisał także treny, z których zachował się piękny fragment o Danae, wrzuconej w zamkniętej skrzyni wraz z maleńkim synem do morza. I jego skargi były przysłowiowe, jak wynika z wiersza Katulla

Wszytki troski na świecie, wszytki wzdychania
I żale i frasunki i rąk łamania:
Wszytki, a wszytki zaraz w dom sie mój noście,
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewki pomoście,
Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła
I wszytkich moich pociech nagle zbawiła!

(*Carm.* 37 fin.): *paulum quid lubet allocutionis* | *maestius lacrymis Simonideis* (słówko pociechy dziś milszem się wyda — niż cała księga żalów Symonida). | **4.** r ą k ł a m a n i a = załamywania rąk na znak rozpaczy (por.: »Sama nawet Odwaga załamuje ręce«). | **5.** P o w t ó r z e n i e w w. 1-5 sześć razy wyrazu *wszytki* na początku członów zdań tworzy figurę, zwaną e p a n a f o r ą, figurę dość częstą w *Trenach*, por. Tr. VIII w. 5/6 i 12; IX 7, 9, 11, 13; XI 1/2; XII 15/16; XVII 13/14; XIX 67/70. Oprócz tego z figur retorycznych spotykamy dość często p r z e c i w s t a w i e n i a (antitezy). Innych figur prawie że niema. Z ozdób języka na szczególniejszą uwagę zasługują e p i t e t y, które się przy poszczególnych miejscach objaśnia | w d o m s i e (*sie* bez nosówki zawsze przy czasowniku) m ó j n o ś c i e = do domu mego przybywajcie. | **6.** w d z i ę c z n e j d z i e w k i = pełnej wdzięków córki | p o m o ś c i e = pomóżcie. | **7.** n i e p o b o ż n a = bezbożna w znaczeniu łac. *impia*, rozrywająca związki rodzinne, opierające się na *pietas*, uczuciu rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. | **8.** z b a w i ł a = pozbawiła.

Początkowych ośm wierszy stanowi inwokację, w której poeta, chcąc dać wyobrażenie o wielkości swego żalu, wzywa niejako uosobione Płacze, Łzy, Lamenty, Skargi, Troski, Wzdychania, Żale, Frasunki, Łamania rąk, z całego świata do swego domu, by mu pomogły opłakiwać śmierć córki, wyrwanej mu nagle przez Śmierć. Pomysł do takiego uosobienia Łez, Żalów etc. mógł się nasunąć poecie przy czytaniu Katulla, który witając ojczyste Sirmio (*Carm.* 29), każe się śmiać wszystkim — Śmiechom czy Chichotom, które są w jego domu: *ridete quidquid est domi cachinnorum.* Na

Tak więc smok, upatrzywszy gniazdo kryjome,
Słowiczki liche zbiera, a swe łakome
Gardło pasie; tym czasem matka szczebiece
Uboga, a na zbójcę co raz sie miece;
Prozno, bo i na samę okrutnik zmierza,

---

wzór tego osobliwego i bardzo śmiałego zwrotu możnaby utworzyć także: *lugete, quidquid est domi — Luctuum*, a to jest właśnie obraz Kochanowskiego.

9. Śmierć, która poecie porwała córkę, porównywa on z wężem (smokiem), porywającym z gniazda młode ptaszki. Rysów do tego porównania dostarczył mu Homer (*Il.* II 308), u którego czytamy o strasznym smoku (δράκων), który wdarł się na platan, gdzie pod gałęziami były schowane młode wróble, i pożarł je, a matka latała z piskiem koło miłych dzieci, a smok obróciwszy się, chwycił rozdziawiającą dziób za skrzydło.—W posługiwaniu się obrazem Homerowym zamiast własnej obserwacji natury, widnieje uczoność humanistyczna. Jeśli na 20 wierszy 6 wypełnia porównanie, to trudno mu odmówić charakteru epicznego. Epiczne też są porównania Tr. V i VI | smok = potwór, wąż | kryjome = skryte (dziś używamy jeszcze przysłówka: pokryjomu = skrycie). | **10.** słowiczki kładzie Koch. zamiast Homerowych wróbli, bo słowik budzi większą litość od wróbla | liche = małe (dziś: w złym gatunku). Tak samo w Trenie VI wiersz 7: lichy słowiczek. | **11.** szczebiece, forma stp. (dziś *szczebioce*, pod wpływem *szczebiotać*), jak w wierszu 12: miece się = miota się. | **12.** uboga, dziś *biedna*, wyraża politowanie, niekoniecznie nad ubóstwem czy biedą | zbójca tyle co *zabójca* lub *rozbójnik* | co raz = raz w raz, ciągle, bez przestanku. | **13.** prozno (w pierwodruku *Odprawy* także: prózno i próżno), z dawniejszego *prozdno* = próżno, napróżno, nadaremnie | na samę = na nią samą | okrutnik = okrutny smok | zmierzać na kogo = uderzać na kogo.

A ta nieboga ledwe umyka pierza.
Prozno płakać, podobno drudzy rzeczecie?
Cóż, prze Bóg żywy, nie jest prozno na świecie?
Wszytko prozno! Macamy, gdzie miękcej w rzeczy
A ono wszędy ciśnie: Błąd wiek człowieczy!

---

14. nieboga = nieszczęsna (w wierszu 12 uboga) | ledwe forma stp. = ledwie (co też w tym druku się spotyka) | umyka pierza = umyka z pierzem. Por. *Odprawa* 315: umyka rogów (z rogami). | **15—18.** Samiczka słowika napróżno miota się na smoka. Ten obraz podejmują fikcyjni słuchacze poety i wypowiadają zdanie, że tak samo wobec Śmierci próżno płakać, płacz nic nie pomoże, córeczki przed śmiercią nie obroni. Na ten zarzut odpowiada poeta: Prawda, że płakać tu napróżno, ale cóż na świecie nie jest próżnością. Wszystko jest próżne, nadaremne. — Jest to rozpaczny okrzyk biblijnego Kaznodziei (*Ecclesiastes* I 2): *Vanitas vanitatum et omnia vanitas!* (Próżność nad próżnościami i wszystko próżność!) Kaznodzieja zapytuje w dalszym ciągu (I 22): »Cóż bowiem przyjdzie człowiekowi z wszystkiego trudu i udręczenia? Wszystkie dni jego pełne są bolu i trosk, a i w nocy myśl nie spoczywa: czy to nie próżność?« — Kochanowski przedstawia te troski i zabiegi ludzkie w zdaniu: Próbujemy, gdzieby nam było miękcej leżeć, a tu wszędzie twardo, wszędzie ciśnie. Nic dziwnego, skoro całe życie człowieka (wiek człowieczy) jest błądzeniem. Śpiewał to już poeta za Dawidem (psalm 39): »Błąd (mogę rzec sprawiedliwie), | błąd jest człowiek, a co żywie | podobne to ku marnemu | snu nocnemu, nieznacznemu...« **15.** drudzy = wy drudzy, w przeciwstawieniu do mnie, moi słuchacze. | **16.** prze Bóg żywy, stp. *accusativus*, żyje jeszcze w wykrzykniku: przebóg; dziś: przez Boga żywego | **17.** macamy, wyrażenie oznaczające dotykanie rękami zwłaszcza w ciemności, dziś w stylu wyższym nie używane | w rzeczy = w samej rzeczy, istotnie, rzeczywiście. | **18.** wszędy, forma stp. (dziś ludowa) = wszędzie.

Nie wiem, co lżej: czy w smutku jawnie żałować,
Czyli sie z przyrodzeniem gwałtem mocować?

TREN II

Jeślim kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,
A k woli temu wieku lekkie rymy stawić,

19-20. Choć jednak płacz nie pomoże przeciw śmierci, jest on naturalnym objawem, nawet potrzebą dla człowieka dotkniętego nieszczęściem. Dlatego zamiast gwałt zadawać naturze ludzkiej i hamować, czy nawet tłumić płacz i smutek, bardziej przystoi jawnie oddawać się smutkowi i żałości. — Tę myśl wyraża poeta w formie pytania, ale choć mówi, że nie wie, która alternatywa jest odpowiedniejsza dla człowieka, przekonany jest o tem, że większą ulgę przynosi jawne wypłakanie się — i dlatego w dalszym ciągu płacze, t.j. pisze *Treny*. | **19.** co lżej, co jest lżej robić, co większą ulgę przynosi | żałować = oddawać się żalom. | **20.** przyrodzenie = to, co jest przyrodzone człowiekowi, jego natura | mocować się = walczyć na sposób atletów.

II. **1—6.** *Treny*, poświęcone rozpamiętywaniu śmierci dziecka, uważa poeta za »lekkie rymy«, *leves versus*, jak Katullus uważał swe drobne wiersze za głupstwa *(nugae, ineptiae)*, a nawet Horacy swe pieśni za zabawki *(lusus)* w porównaniu z filozofją. Jeśli jednak miał kiedy bawić się takiemi dziecinnemi wierszykami, to wolałby był układać kołysanki dla usypiania i uciszania płaczących niemowląt.

1. piórko zabawić odpowiada łacińskiemu *ludere versiculis*. Kochanowski pisał rzeczywiście piórem gęsiem. Zdrobniałej formy piórko użył może dla zaznaczenia »błahości« przedmiotu. | **2.** k woli temu wieku = z powodu, dla tego (dziecinnego) wieku | lekkie rymy = lekkie, nie poważne, niebardzo cenione przez literatów wierszyki | rymy stawić = rymy zestawić, złożyć.

Bodajże bych był raczej kolebkę kołysał
I z drugiemi nieważne mamkom pieśni pisał,
Któremiby dziecinki noworodne spiły
I swoich wychowańców lamenty toliły!
Takie fraszki mnie zbierać pożyteczniej było,
Niżli — w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło —
Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej dziewczyny
I skarżyć sie na srogość ciężkiej Prozerpiny.

---

3. bodajże bych — od: Bóg daj, żebym; bych szczątek starego aorystu od *być.* — Poeta wolałby był nietylko kołysać dzieci w kolebce, ale także śpiewać im do snu. | **4.** z drugiemi, tak jak drudzy, jak inni | nieważne pieśni, tyle co »lekkie rymy«, nie poważne | mamkom, dla mamek. Mamka oznacza tu nietylko karmicielkę niemowlęcia, ale także jego niańkę. Niańczyły zaś dzieci zwykle staruszki, niezdolne do innych zajęć. Pisanie piosenek dla staruszek *(aniles cantus)* uchodziło w starożytności za zajęcie bardzo niegodne poety. | **5.** noworodne = nowonarodzone. Dziś w użyciu rzecz. *noworodek* | spić = usypiać, dziś tylko dokonane: uspić. | **6.** lamenty tolić = płacz uspokajać. Co do pisowni tolić (tulić) por. Tr. XVII. 7 i t. d.: mnie jednako serce boli, — a nigdy się nie utoli, **7—14.** Na większy pożytek byłoby wyszło poecie układanie kołysanek, niż obecne opłakiwanie zmarłej córeczki. Niestety wybór dziś już niemożliwy: nucenie nad kołyską ominął jako coś, co nie jest godne dojrzałego umysłu; do płakania nad grobem zmusiło go teraz nieszczęście. | **7.** fraszki, tyle co poprzednio »lekkie rymy«, »nieważne pieśni«, *nugae* | zbierać = składać, układać. | **9.** głuchy grób, który nie słyszy i nie słucha płaczu, jak u łacinników *saxa surda.* | **10.** Prozerpina, żona króla podziemia, Plutona, nazwana w w. 21/2: »znikomych cieni — srogą, nieubłaganą, nieużytą ksienią« (t. j. księżną, władczynią), jest synonimem — Śmierci Ponieważ ona zabiera do swego królestwa dusze, poeci

Alem użyć w obojgu jednakiej wolności
Nie mógł: owom ominął, jako w dordzałości
Dowcipu coś ranego; na to mię przygoda
Gwałtem wbiła i moja nienagrodna szkoda.
Ani mi teraz łacno dowiadać sie o tym,

---

rzymscy nazywają ją (jak Śmierć) *invida, severa, acerba, dura, fera, torva, dira, inexplorabilis, immitis.* Kochanowski nazwał ją ciężką, jako tę, której władza ciąży nad ludźmi i ciężki im los gotuje. Skargi na Śmierć zawiera przedewszystkiem Tren IV. | **11.** w obojgu, w obu rzeczach, t. j. w nuceniu nad kołyską i w płakaniu nad grobem | użyć jednakiej wolności = mieć jednako wolny wybór. | **12.** owo t.j. nucenie nad kołyską | w dordzałości = w dojrzałości. | **13.** dowcipu = talentu, genjuszu poetyckiego. Tak jeszcze u poetów Stanisławowskich | rany = ranny, poranny, wczesny, niedojrzały. — Nucenie kołysanek wydawało się poecie czemś nieodpowiedniem, niedojrzałem w epoce, gdy jego talent dojrzał, w epoce dojrzałości talentu | na to, na płakanie na grobie. Konstrukcja: nie mogłem użyć wolności w obojgu: owom ominął, na to mię przygoda wbiła, wzorowana jest na łacinie: non habui aequam libertatem eligendi *in utroque: illud... hoc...* | przygoda: nieszczęśliwy wypadek, nieszczęście. | **14.** gwałtem wbiła = przemocą przypędziła, niby fala okręt do skały czy rafy, na której rozbity osiada | nienagrodna szkoda, nie dająca się naprawić, powetować, łac. *irreparabile damnum.* | **15—20.** Teraz, gdy już niema innego wyboru i poeta musi śpiewać treny, trudno zastanawiać się nad tem, czy przez te »lekkie, nieważne« utwory zyszcze sławę u potomnych. Ale może to kara za to, że nie chciał śpiewać żywym dzieciom; dziś musi śpiewać umarłym. Ale cóż na to poradzić? Jaki los przyjdzie na człowieka, takie też jego usposobienie, pogodne lub żałobne. | **15.** łacno = łatwo | dowiadać się, dowiadywać się, badać, zastanawiać się.

Jaka mię z płaczu mego czeka cześć napotym.
Nie chciałem żywym śpiewać, dziś umarłym muszę,
A cudzej śmierci płacząc, sam swe kości suszę.
Prozno to! jakie szczęście ludzi naśladuje,
Tak w nas albo dobrą myśl, albo złą sprawuje.
O prawo krzywdy pełne, o znikomych cieni

---

16. z płaczu t. j. z pisania pieśni nagrobnych, trenów | napotym, na przyszłość, u potomnych | **17.** streszcza wszystkie dotychczasowe wywody i jest jądrem trenu II. **18.** sam swe kości suszę, wyrażenie hyperboliczne, oparte na wyobrażeniu, że człowiek martwiący się i płaczący chudnie i wysycha aż do kości, tak, że zostaje z niego tylko skóra i kości. Kochanowski wysycha na kość, »płacząc cudzej śmierci«. Oczywiście własnej śmierci nikt opłakiwać nie może, ale chyba śmierć najdroższej córki nie była dlań obcą, cudzą śmiercią? Niefortunny ten zwrot jest echem słów Stacjusza, *Silv.* V 5, 47. | **19.** prozno to = cóż na to poradzić | szczęście = fortuna, los | naśladuje = prześladuje, towarzyszy. | **20.** dobra myśl, dobry humor, pogoda umysłu, *bona mens.* W. 19 i 20 są parafrazą dwuwiersza z *Odyssei*, użytego na motto *Trenów.* **21-30.** Po temacie streszczonym w wierszu 17, przechodzi poeta do drugiego, a jest nim narzekanie na — Śmierć, na srogość ciężkiej Prozerpiny (w. 10). Orszulka nie nauczyła się jeszcze żyć, a już musiała umrzeć, nie przypatrzyła się jeszcze światłu słońca, a poszła w krainę wiecznej nocy. Lepiej jej było nie przychodzić na świat, skoro miała poznać tylko urodziny i skon, a rodzicom zamiast pociechy przynieść tylko smutek. | **21.** Prawo krzywdy pełne, *oxymoron* (niby genjalne głupstwo), prawo, które jest bezprawiem, niesprawiedliwością, krzywdą; na wzór *iniustum ius* autora *Consolatio ad Liviam* (51), który także żali się na krzywdę Losu *Fortunae iniuria* | znikome cienie = *umbrae inanes,* to jest dusze zmarłych, snujące się jak mary po podziemiu starożytnych, czy nawet po Elizjum.

Sroga, nie ubłagana, nie użyta ksieni!
Takli moja Orszula, jeszcze żyć na świecie
Nie umiawszy, musiała w ranym umrzeć lecie?
I nie napatrzawszy sie jasności słonecznej,
Poszła nieboga widzieć kraj ów nocy wiecznej.
A bodaj ani była światła oglądała!
Co bowiem więcej, jedno ród a śmierć poznała?
A miasto pociech, które winna z czasem była
Rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła.

TREN III

Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona!
Zdałać się ojca twego barziej uszczuplona

---

22. Ich ksienią jest Prozerpina, ob. objaśn. do w. 10. **24.** nie umiawszy = nie nauczywszy się | w ranym lecie = we wczesnem lecie, we wczesnych latach, w zaraniu życia. | **26.** w 1 wyd.: kraiów, jakby *gen. plur.* Kraj nocy wiecznej, łac. *silentes nocte perpetua domus.* Kontrasty w w. 23/4 (żyć nie umiawszy — musiała umrzeć) i 25/6 (nie napatrzawszy się jasności — poszła w kraj nocy) częste są w Antologji greckiej (*Pal.*), np. VII 334, 339 i t. d.; najbardziej znane z żalów Sofoklesowej Antygony (810 i t. d.). | **27.** Jak pójście w kraj nocy wiecznej, tak i wykrzyknik, że lepiej się było Orszulce nie rodzić, tchną pojęciami pogańskiemi, ale są u Kochanowskiego tylko retorycznym motywem literackim. | **28.** jedno = jeno, tylko | ród = narodzenie. | **29.** miasto = zamiast | z czasem = po pewnym czasie, w późniejszym wieku.

III. **1—8.** Po literacie Trenu I i II teraz przychodzi do głosu ojciec, który z pewnym wyrzutem zwraca się do zmarłej spadkobierczyni, jakoby ta wzgardziła była jego dziedzictwem, jako za małem dla niej. Jakoż ojciec przyznaje, że nie byłoby godną oprawą jej przymiotów, i w ten

Ojczyzna, niżlibyś ty przestać na niej miała.
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
Z ranym rozumem twoim, z pięknemi przymioty,
Z których sie już znaczyły twoje przyszłe cnoty.
O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony,
Jakożem ja dziś po was wielce zasmęcony!
A ty, pociecho moja, już mi sie nie wrócisz
Na wieki, ani mojej tesknice okrócisz.

---

sposób zapomocą sztucznego motywu wstępnego toruje sobie drogę do ich wyliczenia. Narazie wymienia tylko wczesny rozum, słowa, zabawy, ukłony, których strata pogrążyła go w smutku. | **1.** Poeta traktuje tu Orszulkę jakby jedynaczkę, jedyną przyszłą dziedziczkę | u c i e s z o n a, ob obj. do dedykacji 2; ten sam epitet Tr. VI 1 i 8. | **2.** b a r z i e j *compar.* do stp. b a r - z o | u s z c z u p l o n a = szczupła; barziej uszczuplona = zbyt szczupła. | **3.** o j c z y z n a = ojcowizna, por. Tr. VI 2: cząstka ziemieńska | n i ż l i b y ś m i a ł a, konstrukcja łacińska: *patrimonium visum est tibi cuius, quam ut eo contenta esse posses* | p r z e s t a ć = poprzestać. | **4.** z r ó w n a ć z c z e m = dorównać czemu. | **5.** r a n y r o z u m = przedwczesny, por. Tr. II 13, 24 | p r z y m i o t y, *instrumentalis pluralis* na -y znacznie częstszy jest u Koch. niż z końcówką (analogiczną) na — ami. | **6.** z n a c z y ł y s i ę = zaznaczały się, zapowiadały się. | **7.** Więcej opowiada o tem poeta w Tr. VI 6 i t. d. | **9—14.** Znikły zabawy i ukłony, zmarła pociecha już nigdy nie wróci i nie pocieszy ojca. Nie pozostaje mu nic innego, jak pójść za nią na tamten świat. Tam spodziewa się ją znów zobaczyć, tam ona znów zarzuci na szyję przybywającego ojca swoje rączęta. | **9.** p o c i e c h ą i dziś nazywamy pieszczotliwie dziecko; Orszulka nietylko cieszyła, ale i pocieszała ojca, ob. Tren VIII 7 i t. d. | **10.** n a w i e k i = nigdy | t e s k n i c e forma stp. *gen. sing.* rzeczown. żeńskich zakończonych na spółgłoskę miękką; dziś: tęsknicy | a n i o k r ó c i s z = ani nie

Nie lza, nie lza, jedno sie za tobą gotować,
A stopeczkami twemi ciebie naśladować.
Tam cię ujźrzę, da Pan Bóg, a ty więc z drogiemi
Rzuć sie ojcu do szyje ręczynkami swemi.

TREN IV

Zgwałciłaś, niepobożna śmierci, oczy moje,
Żem widział umierając miłe dziecię swoje.

---

skrócisz, nie zmniejszysz. | **11.** nie lza, jedno = nie można, nie wypada inaczej, jak tylko | sie za tobą gotować = przygotować się za tobą w drogę. | **12.** stopeczkami twemi = przy pomocy odcisków twych stopek, po twoich stopeczkach, za twemi stopeczkami | naśladować, w pierw. znaczeniu: wstępować w ślady, jak Tr. II 19. Chęć jak najzybszego połączenia się z ukochanym zmarłym okazują i płaczkowie starożytni. Także Petrarka ciągle wybiera się za Laurą na tamten świat. Kochanowski, jako chrześcijanin, nie myśli o samobójstwie, ale to wybieranie się w drogę za zmarłą córką jest w swej nieokreśloności zastępstwem przytoczonego motywu starożytnego. | **13.** tam, dokąd w twe ślady przybędę, w niebie | da Pan Bóg, jeśli Pan Bóg pozwoli. | **14.** dziś zam. form zdrobniałych: ręczynki, nożynki, częściej się używa: rączęta, nożęta.

IV. **1—8.** Ojciec żali się na śmierć, gwałcącą prawo natury przez to, że kazała mu patrzeć na umierające dziecko, na strząśnięcie owocu niedojrzałego. Śmierć Orszulki, choćby była najpóźniej nastąpiła, byłaby zawsze ojca napełniła wielkim żalem. | **1.** niepobożna, patrz obj. do Tr. I 7. | **2.** umierając, imiesłów nieodmienny = umierające. Widok umierającego dziecka jest gwałtem, zadanym oczom ojca, a zarazem gwałtem zadanym prawom natury, wymagającym, by starsi umierali przed młodszymi. Motyw ten spotykamy w epicedjach starożytnych.

Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedordzały,
A rodzicom nieszczęsnym serca sie krajały.
Nigdyćby ona była bez wielkiej żałości
Mojej umrzeć nie mogła, nigdy bez ciężkości
I serdecznego bolu, w którymkolwiek lecie
Mnieby smutnego była odbiegła na świecie;
Alem ja już z jej śmierci nigdy żałościwszy,
Nigdy smutniejszy nie mógł być ani teskliwszy;
A ona (by był Bóg chciał) dłuższym wiekiem swoim
Siła pociech przymnożyć mogła oczom moim.

---

3. niedordzały (wykolejenie z niedoźrzały) = niedojrzały. Porównanie przedwcześnie zmarłej Orszulki z zerwanym owocem niedojrzałym powtarza się w Tr. XIV 14 (niedoszła jagoda), a ma wzory klasyczne, n. p. *Appendix Anth. Pal.* 93. | **5.** Nigdyćby, nigdy-ci-by, przyczem *ci* jest t. zw. *dativus ethicus* (np. alem ci sobie pojadł, on ci sobie idzie). | **6.** bez ciężkości = bez zmartwienia. Ciężkość w tem znaczeniu żyje jeszcze w wyrażeniu: *ciężko mi na duszy, ciężar mam na sercu.* Rzymianie mówili o ciężkiem znoszeniu czegoś (*graviter ferre*). | **7.** w którymkolwiek lecie = w którymkolwiek roku życia, por. Tren II 24. | **9—12.** Teraz śmierć przedwczesna pogrążyła ojca w możliwie największym smutku. Gdyby była dłużej żyła, byłaby ojcu przysporzyła wiele pociech, a przynajmniej byłaby mu była pozwoliła zestarzeć się i umrzeć przed nią i byłaby mu w ten sposób oszczędziła wielkiej boleści, | **9.** nigdy (z domyślnem *indziej*), nigdy tak, jak teraz | żałościwy, pełen żałości, jak: boleściwy. | **10.** teskliwszy, por. obj. Tr. III 10 (*tesknica*). | **11.** A ona = albowiem ona | by = gdyby, jeśliby | wiekiem = życiem, por. Tren I 18. | **12.** siła = wiele; dziś w gwarach. Orszulka, której śmierć teraz zgwałciła oczy ojca, byłaby, dłużej żyjąc, dostarczyła oczom jego wielu pociech, byłaby pozwoliła mu oglądać niejedną rzecz pełną pociechy.

A przynamniej tym czasem mogłem był odprawić
Wiek swój i Persephonie ostatniej sie stawić,
Nie uczuwszy na sercu tak wielkiej żałości,
Której równia nie widzę w tej tu śmiertelności.
Nie dziwuję Niobie, że na martwe ciała
Swoich namilszych dziatek patrząc, skamięniała.

TREN V

Jaka oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemie ku górze macierzyńskim śladem,

---

13. odprawić wiek swój = odbyć, przebyć, skończyć żywot wymierzony przez losy. | **14.** Persephoną z greckiego nazywa tu (i V 13) łacińską Prozerpinę z Tr. II 10. Nazywa ją ostatnią, bo śmierć jest ostatnim kresem (*ultima linea*) człowieka. Kościół liczy ją między rzeczy ostateczne (śmierć, sąd, niebo, piekło). | **16.** równia, *gen.* od przym. *rówień* (por. rówiennik) = czego równego | w tej tu śmiertelności = w tem tu śmiertelnem życiu, lub wśród tych śmiertelnych ludzi. | **17.** Znając wielkość swej boleści, nie dziwi się poeta, że Niobe, widząc swe dzieci martwe, skamieniała z rozpaczy, por. Tren XV 9 i t. d. | dziwuję w stp. bez *się*. | Niobe, straciwszy 7 synów i 7 córek, których pozabijali Apollo i Diana za to, że się wynosiła z powodu licznego potomstwa nad ich matkę, Latonę, skamieniała z rozpaczy. | **18.** skamięniała (dialektalnie *e* przed nosówką przechodzi w *ę*), dziś: skamieniała. — Do w. 17/18 por. Owid. *Met.* VI 301: *Orba resedit* | *exanimes inter natos natasque... deriguitque malis... intra quoque viscera saxum est.*

V. **1-8.** Rozprowadzając myśl o przedwczesnej śmierc Orszulki, wprowadzoną w Tr. II i traktowaną już w Tr. IV (por. w. 2), przyrównywa poeta zmarłą do młodego pędu oliwki, który w sadzie wyrósł z korzenia macierzystego,

Jeszcze ani gałązek ani listków rodząc,
Sama tylko dopiro szczupłym prątkiem wschodząc;
Tę, jeśli ostre ciernie lub rodne pokrzywy
Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,

---

a podcięty przez ogrodnika, wycinającego ciernie i pokrzywy, mdleje i upada pod pniem macierzystym. Obraz ten, sam przez się bardzo piękny, dość obcy wydaje się w Polsce, gdzie przecież oliwki nie rosną. Użył go Kochanowski dla zachowania kolorytu klasycznego, może pod wpływem Homera (*Od.* VI 162), który Nauzykaę porównywa z młodym pędem palmy. W *Iljadzie* (XVII 53) porównany jest młody wojownik, upadający od śmiertelnej rany, z pędem oliwy ἔρνος ἐλαίης, wyhodowanym w sadzie przez ogrodnika; nagle przychodzi gwałtowny wiatr z burzą, wyrywa drzewko i obala je na ziemię. Kwiat na łące, podcięty pługiem, występuje w porównaniu Katulla (*Carm.* 11, fin.). Autorzy epicedjów przyrównywają przedwcześnie zmarłych do kwiatów podciętych lub zwarzonych wiatrem (np. Stat. *Silv*, II 1, 106; III 3, 126). | **1.** Jaka, jak łac. *qualis*, zamiast jako, tak samo Tren XIX 7 | sad oznacza tu nie drzewostan owocowy, jak dziś, lecz drzewo (lud nazywa drzewko wigilijne »sadem«). | **2.** z zięmie, stp. forma *gen.*, por. Tren III 10; nosowe ę częste przed następującą spółgłoską nosową | macierzyńskim śladem, śladem matki, drzewa macierzystego, nazwanego sadem. | **3.** ani... rodząc, dziś: ani nie rodząc; Koch. po *ani* nie powtarza przysłówka przeczącego zwyczajem łacinników. | **4.** dopiro, obok dopiero Tr. XVI 19 i in. | szczupły prątek = cienki pęd, pręcik. | **5.** ciernie, to tarnina, sadzona dookoła sadów jako żywopłot; na brzegach też sadów plenią się rodne (t. j. rodzajne, plenne, bujne) pokrzywy. | **6.** sadownik, ogrodnik owocowy w przeciwstawieniu do kwiatowego i jarzynowego. Dziś sadownikami nazywają się także ludzie, kupujący owoce na drzewach w celach handlowych | ukwadliwy, skwapliwy, prędko i gorliwie wycinający chwasty,

Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,
8 Upada przed nogami matki ulubionej:
Takci sie mej namilszej Orszuli dostało.
Przed oczyma rodziców swoich rostąc, mało
Od ziemie sie co wzniózwszy, duchem zaraźliwym
12 Srogiej śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
U nóg martwa upadła. O zła Persephono,
Mogłażeś tak wielu łzam dać upłynąć płono?

---

bez zwracania uwagi na to, czy między niemi nie rośnie co pożytecznego. | **7.** mdleje = więdnie | zbywszy = pozbywszy się, utraciwszy. | **9—14.** Zastosowanie obrazu oliwki, podciętej u stóp pnią macierzystego, do Orszulki. I ona rosła w oczach rodziców i ona niewiele jeszcze wzniosła się nad ziemię, gdy owionięta zaraźliwym tchem śmierci, padła martwa u nóg stroskanych rodziców. Nie pomogły ich łzy; bogini śmierci za nic je miała. | **9.** takci, o *dativus ethicus* »ci« por. Tren IV 5 | dostało się komuś mówimy dziś tylko w języku potocznym, gdy ktoś w jakiej bójce zostanie poturbowany, »coś oberwie«. | **10.** rostąc, dziś *rosnąc*; w stp. odmieniano: rostę, rościesz i t. d., por. wyrastać. | **11.** wzniózwszy, jak w *Pieśniach*: upadwszy; tak *u*, jak dzisiejsze *l*, są drugorzędne | duchem (= tchem) zaraźliwym; widocznie Orszulka padła ofiarą jakiejś epidemji, jeśli poeta przez ten epitet nie chciał raczej wyrazić, że dech śmierci, kogokolwiek owionie, to go zabija, a więc jest niejako trujący czy zaraźliwy. | **12.** srogą nazwał poeta Tr. II 22 Prozerpinę, podczas gdy śmierć była Tr. I 7 i IV 1 niepobożna (*impia*); tu i śmierć jest sroga, jak u łacinników *mors crudelis, saeva, acerba* | otchniona, tchem otoczona, owiana | troskliwym = stroskanym. | **13.** zła Persephono (ob. Tren IV 14), *improba, immitis*. Złość jej przejawia się w tem, że nie zważała na łzy rodziców. | **14.** łzam, stp. *dat. plural.* r. ż., jak u Koch. pannam, kapełam, ziemiam, kościam, złościam. Używa już jednak Koch.

TREN VI

Ucieszna moja śpiewaczko, Sappho Słowieńska,
Na którą nietylko moja cząstka ziemieńska,
Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała!
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,

---

i form dzisiejszych | płono = napróżno, bezskutecznie. Dziś mówimy jeszcze o płonych, nieurodzajnych drzewach (płonkach).

VI. **1—10.** Przechodząc do rozpamiętywania przymiotów zmarłej, dotkniętych już w Tr. III, podejmuje poeta motyw z początku Tr. III o dziedzictwie i rozszerza je na dziedzictwo talentu poetyckiego. Spodziewał się, że Orszulka, która go rozweselała swemi piosenkami, zasłynie jako jakaś Safona słowiańska, a nadzieję tę opierał na tem, że cały dzień śpiewała piosenki własnego wymysłu, jak słowik śpiewa całą noc. Niestety, Śmierć nazbyt prędko spłoszyła słowiczka! — O przesadzie, widniejącej w tym ustępie, patrz Wstęp. | **1.** Ucieszna, ob. dedykację w. 2 i Tr. III 1 | Sappho, po polsku zwykle Safona, najsławniejsza poetka grecka z wyspy Lesbos (z końca VII i pocz. VI w. przed Chr.), jedna z nasławniejszych poetek świata. Sławę jej głosili wszyscy starożytni, a zachowane w cytatach (dziś także znalezione w egipskich papyrusach) utwory liryczne (przeważnie fragmenty) usprawiedliwiają zupełnie owe pochwały. Koch. używa tu imienia własnego na oznaczenie poetki wogóle | Słowieńska = słowiańska, w stp. kładziono neiraz: słowiański tam, gdzie my kładziemy: polski. | 2. swoją cząstką ziemieńską nazywa poeta połowę Czarnolasu, odziedziczoną po matce. | **3.** lutnia w ręku poety, jako symbol jego sztuki, jest dziś konwencjonalnym frazesem; ale Kochan. jeszcze wtórował sobie do śpiewu na lutni (rodzaj gitary). Górnicki wymaga od swego dworzanina umiejętności gry na lutni. Mamy wiadomość, że Koch. *Epinicium ad Stephanum Batorreum* recytowano przy dźwiękach lutni.

Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,
Jako więc lichy słowiczek w krzaku zielonym
8 Całą noc prześpiewa gardłkiem swym ucieszonym.
Prędkoś mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga!

---

6. p r z e ś p i e w a j ą c = prześpiewując, jak w. 8: prześpiewa = prześpiewuje. | **7.** l i c h y s ł o w i c z e k, por. obj. Tr. I 10. Porównanie mógł wprowadzić poeta na podstawie własnej obserwacji, ale ponieważ i smoka, pożerającego ptaszki (Tr. I), i młodą oliwkę, podciętą przez ogrodnika, przejął z Homera, wolno sądzić, że i tu, chcąc zachować klasyczność porównania, poszedł za Homerem (*Od.* XIX 518), u którego Penelopa opowiada, że całe noce przepędza na płaczu, »jak słowiczka pięknie śpiewa, siedząc w gęstych liściach drzew...« | **8.** g a r d ł k i e m, gardełkiem, dziś mówimy o gardziołku ptaszków | u c i e s z o n y m por. obj. w. 1. | **9.** p r ę d k o n a z b y t, dziś w odwrotnym porządku | s r o g a śmierć por. obj. do Tr. V 12. | **10.** s p ł o s z y ł a, jak ludzie czy drapieżce płoszą słowika; więc w dwuwierszu 9/10 pobrzmiewa jeszcze porównanie ze słowikiem. | **11—22.** Słowiczek umilkł, nie nasyciwszy śpiewem uszu ojca, który teraz i za tę trochę przyjemności musi płacić sowicie — łzami. Ostatnią piosenkę zwróciła umierająca do matki i ucałowawszy ją, śpiewała, że już dłużej nie będzie służyć matce ani zasiadać z nią do stołu, bo musi oddać klucze gospodarskie i odjechać na wieki z ukochanego domu rodzicielskiego. Tyle tylko przytacza ojciec, bo serdeczny żal nie pozwolił mu więcej o tem rozpamiętywać. Matce, słuchającej tego żegnania, omal nie pękło serce. — O ostatnich słowach umierających w epicedjach klasycznych p. Wstęp Ostatnia piosenka Orszuli, choćby ze względu na oddawanie kluczy gospodarskich, nie stosuje się do półtrzeciarocznej dziewczynki, lecz raczej do jakiej szesnasto- lub dwudziestolatki, która naprawdę pomagała matce w gospodarstwie i służyła jej. Cały tok tej piosenki i jej rytm tak przypo-

Nie nasyciłaś mych uszu swymi piosnkami,
I tę trochę teraz płacę sowicie łzami.
A tyś ani umierając śpiewać przestała,
Lecz matkę ucałowawszy, takeś żegnała:
»Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę«,
»Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędę«;
»Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać«;
»Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać...«
To, i czego żal ojcowski nieda serdeczny
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny.
A matce, słysząc żegnanie tak żałościwe,
Dobre serce, że od żalu zostało żywe.

---

mina piosenki ludowe, iż niepodobna się wyrzec przypuszczenia, że Kochanowski włożył tu w usta Orszulki piosnkę ludową. Mogła się jej dziewczynka nauczyć w izbie czeladnej i w malignie przedśmiertnej ją nucić. | **12.** tę trochę, którą słyszałem | płacę; koncert słowiczka był bezpłatny, ale gdy umilkł, pogrążając ojca w żalu po stracie, łzy jego są zapłatą za koncert, i to zapłatą tem sowitszą, że śpiewu było niewiele, a łez bardzo dużo. | **13.** ani umierając przestała, na wzór łac. *neque*; dziś: tyś i umierając śpiewać nie przestała. | **14.** Poeta mówił zrazu wyłącznie o żalu ojca, na końcu Tr. II wspomniał o rodzicach, powtórzył tę wzmiankę w Trenie IV 4 i V 12; teraz, kreśląc ostatnie chwile umierającej, wymienia matkę, która występuje potem w Tr. VII 10 i t. d., VIII 7, XII 13. | **17.** precz jechać, eufemizm na oznaczenie śmierci. | **18.** domu zaniechać, tyle co zaniedbać, ale i opuścić, pozostawić na uboczu. | **19.** to i czego... konstrukcja łacińska. | **20.** przypominać, wspominać dalszego ciągu piosnek umierające nie pozwala ojcu żal serdeczny; zanadto go to wspominanie wzrusza, by mógł mu się dalej oddawać. | **21.** słysząc, gdy słyszała; *participium* nieodmienne, jak w Trenie IV 2. | **22.** Konstrukcja: A że matce od żalu zostało żywe serce

TREN VII

Nieszczęsne ochędostwo, żałosne ubiory,
Mojej namilszej cory!

---

dobre było to serce, lub: A matce dobre (było) serce, że zostało żywe. W tym wypadku konstrukcja łacińska: *matri bonum erat cor, quod*... Dobre serce w znaczeniu lekarskiem: zdrowe, mocne, wytrzymałe.

VII. **1-10.** Po rozpamiętywaniu ostatnich chwil zmarłej (w Tr. VI) staje poeta niejako przed otwartą skrzynią mieszczącą ubranka zmarłego dziecka, ubranka, które ciągną ku sobie oczy ojca, jakoby widokiem swym mogły go pocieszyć; w rzeczywistości powiększają tylko jego żal, budząc myśl, że córeczka już się w nie nie ubierze, bo z tego snu, w który ona popadła, niema przebudzenia: Na nic więc nie zdadzą się wszystkie sukienki i wstążeczki. — Starożytni znają ten motyw oglądania szat zmarłego: Stacjusz (*Silv.* II 1, 129 i t. d.) opisuje szczegółowo, jakiego kroju i barwy suknie nosił za życia przedwcześnie zmarły chłopiec; ale taki wyraz uczuć, wywołanych widokiem pozostałych po zmarłej szat i strojów, płonych darów matczynych, jest im obcy. Kochanowski zdobył się tu na delikatność uczucia, której moglibyśmy oczekiwać tylko po — matce. Jakoż ten cały tren napisany jest niejako z duszy matki; jej oczyma, z jej zrozumieniem ogląda poeta szatki zmarłej, a w dalszym ciągu matczyne myśli przytacza. Wiadomo, że matki chowają zazdrośnie ubranka zmarłych dzieci, zwłaszcza nieletnich, by od czasu do czasu wydobyć je bez świadków i nacieszyć się — łzami, wywołanemi ich widokiem. Tren VII, to poezja serca macierzyńskiego, poezja wprost niezrównana, z niczem porównać się nie dająca w swej prawdzie, szczerości i prostocie. | **1.** ochędostwo, w stp. tyle co strój; lud to dziś nazywa »ogarnięciem«. *Chędogi* do dziś w gwarach używa się w znaczeniu czysty. Por. przysłowie: ubogo, ale chędogo | żałosne, budzące żal. | **2.** cora (=córa) ma więcej treści uczuciowej

Poco me smutne oczy za sobą ciągniecie?
4 Żalu mi przydajecie.
Już ona członeczków swych wami nie odzieje,
Niemasz, niemasz nadzieje!
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.
Już letniczek pisany
I uploteczki wniwecz i paski złocone,
Matczyne dary płone!

---

niż zdrobniałe ale i starte: *córka.* | **5.** członeczków, *deminutivum* odpowiednie przy małem ciałku, tak samo, jak *deminutiva* dalszych wierszy: letniczek, uploteczki, paski, giezłeczko, tkaneczka. Wszystkie te *deminutiva* składają się na przedziwną tkliwość i słodycz tego trenu, jakby wyszeptanego przez matkę do ucha śpiącej dzieciny... | **6.** niemasz, pierwotnie *niema-że*; w wyd. 1 częściej *ż* oddawane jest przez *sz*, np. XIV 3 ścieszka, XV 6 cięszkiego, XVII 30 cięszkiej | nadzieje, por. obj. do Trenu III 10. Ta sama forma *gen.* niżej w w. 11 i 16. Niema nadziei, by zmarła kiedykolwiek jeszcze miała się ubrać w swe stroje. | **7.** sen żelazny, o śmierci, według Wergiljusza *Eneidy* XII 309: *ferreus urget somnus.* Z tego samego obrazu pochodzi epitet twardy, używany do dziś pospolicie: twardy mieć sen, twardo spać | nieprzespany na wzór greckiego νήγρετος ὕπνος (od νη-εγείρω), nie mający się obudzić i z którego nie można się obudzić, zanim się go zupełnie nie przespało; nieprzebudzony, ale i nie dający się przespać, nieprzespany. | **8.** letniczek = letnia, lekka sukienka | pisany = malowany, wzorzysty. Pisankami nazywa lud jajka, malowane na wielkanoc w rozmaite wzory. | **9.** uploteczki = wstążeczki do wplatania we włosy, w warkocze, ważna część stroju dziewczynki, której krótkie jeszcze włosy chce matka ująć w pierwsze warkoczyki | wniwecz = na nic | paski złocone, paski przeplatane złotem czy szychem. **10.** płone, por. obj. do Tr. V 14.

Nie do takiej łożnice, moja dziewko droga,
Miała cię mać uboga
Doprowadzić, nie takąć dać obiecowała
Wyprawę, jakąć dała!
Giezłeczkoć tylko dała, a lichą tkaneczkę;
Ociec ziemie bryłeczkę
W główki włożył; niestetyż, i posag i ona
W jednej skrzynce zamkniona!

11—18. Od ubiorów zmarłej zwraca się poeta w myśli ku trumience, w której zmarła spoczywa i, jakby powtarzał słowa matki, powiada, że nie do takiej łożnicy, jak trumna, (lecz do małżeńskiej) spodziewała się ją matka kiepyś wprowadzić i nie taką, jak na śmierć, obiecywała jej wyprawę. Teraz dała jej tylko koszulkę i lichą sukienkę, a ojciec dodał do tego bryłkę ziemi pod głowę: I posag i panna zmieściły się w jednej skrzynce. — Motyw kontrastu między oczekiwanym ślubem, a niespodzianą śmiercią panny jest konwencjonalny w greckiej epigrammatyce nagrobkowej. | **11.** ł o ż n i c e, por. obj. Tr. III 10 | d z i e w k o por. obj. dedykacji w. 9, Tr. I 6. | **12.** m a ć, dziś zdrobniale: matka | u b o g a = biedna, por. Tr. I 12. | **13.** o b i e c o w a ł a, dziś: obiecywała. | **15.** g i e z ł e c z k o = koszulka | t k a n e c z k a — sukienka z tkaniny | l i c h ą t. j. mało wartą, por. Tr. I 10; VI 7 | **16.** z i e m i e por. w. 11. | **17.** w główki *plur.* zam. *singularis,* używane do dziś na oznaczenie miejsca w łóżku czy w trumience, gdzie zwykle głowa spoczywa; przeciw. w n o g a c h; i zdaje się analogicznie do tego logicznego *pluralis* utworzono tamto: w g ł o w a c h. | **18.** s k r z y n k ą nazwana jest ironicznie trumna przez wzgląd na — posag, także z ironją tak nazwany | z a m k n i o n a = zamknięta.

TREN VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknienim swoim.
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było,
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.

VIII. **1-8.** Jakby po powrocie z pogrzebu do mieszkania, poeta zastaje tam pustkę, wywołaną zniknięciem dziecięcia. Niby to w domu pełno, a przecież jakby nie było nikogo: tak wiele ubyło przez śmierć jednej małej osóbki. Bo też ona mówiła i śpiewała za wszystkich, biegała po wszystkich kątach, nie pozwalała matce się troskać, a ojcu zbyt dużo myśleć, studjować, pisać... Motywem pustki domowej, spowodowanej przez śmierć ukochanego chłopca, zamyka Stacjusz (*Silv.* II 1, 67 i t. d.) jego pochwały: »Niemy teraz dom, opuszczone penaty, w pokojach proch, a przy stołach smutne milczenie«. Wiersz 3 ma taki odpowiednik w *Consol. ad Liv.* 97 i t. d. »Wielu straciliśmy, tracąc jednego Druzusa, a ten, który miał taki tłum przymiotów i wszelkie cnoty, nie był jednym«. Kochanowski daleko szczerzej odczuł i wyraził domową pustkę po śmierci dziecka i jeszcze raz wyczarował je z fantazji, jak mówi za wszystkich, biega po wszystkich kątach. Ze względu na zwracanie się wprost do martwej i przemawianie do niej, zauważył Mickiewicz, że ten tren ma prawie formę i ton jakoby listu, do Orszulki pisanego. | **1.** pustki, *plur.* zam. *singul.* z tem odcieniem, że skoro Orszulki wszędzie, w każdym kącie, w każdej izbie brak, to można mówić o pustkach. | **2.** zniknienim (obok tej formy stp. używa też Koch. form dzisiejszych na *-em*), eufemizm o śmierci. Podobnie Malczewski (II ust. 18) mówi o zniknieniu Marji, a Słowacki zaczyna *W Szwajcarji*: Odkąd zniknęła. | **3.** do owej pełności przyczyniało się także starsze rodzeństwo Orszulki, zresztą w *Trenach* zupełnie przemilczane. | **4.** jedną duszą. Duszami nazywano osoby, np. szlachcic miał wieś z tylu a tylu duszami, chłopami. Nadto, tak jak dziś, mó-

Tyś za wszystki mówiła, za wszystki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała;
Nie dopuściłaś nigdy matce sie frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając

---

wiono do dziecka pieszczotliwie: moja duszo, moja duszko jakoby miła nam osoba była naszą duszą. Wiadomo, że przyjaciel, to połowa duszy, więc przy jego odjeździe tracimy połowę duszy. Przez śmierć Orszulki stracili rodzice całą duszę, a stracił ją i dom, bo ona była duszą całego domu i rodziny. Konstrukcja: jedną duszą ubyło (dziś: przez jedną duszę) wzorowana jest na łacińskim *ablat. causae.* | **5.** w s z y s t k i, por. Tr. I 5 | **6.** z a w ż d y stp., dziś: *zawsze* w gwarach: zawdy | p o b i e g a ł a = obiegała, zbiegała. | **7.** d o p u ś c i ł a ś... się frasować = pozwoliłaś z *inf.* lub dopuściłaś, by... | **8.** z b y t n i m = nadmiernem | g ł o w y p s o w a ć rozumie się: nie dopuściłaś, nie pozwoliłaś; dziś mówimy familjarnie: psuć sobie głowę czem, dosyć sobie napsuł głowy nad czem. Myślenie oznacza tu wszelką pracę umysłową. | **9—14.** Orszulka była wielką pieszczochą i figlarką, umiała się każdemu przymilić, zarzucić mu rączki na szyję, a pogodą swoją i śmiechem każdego rozweselić. Tem większe teraz w domu milczenie, pustka i smutek gdy nie słychać jej szczebiotu i śmiechu, nie widać jej osóbki wszędzie obecnej. Z każdego kąta, w którym dawniej było jej pełno, bije ku ojcu smutek, a serce ojcowskie darmo upatruje, czy jego pociecha przecież gdzieś się nie pojawi.—Motyw rozpamiętywania pieszczot i wesela, którego źródłem było dziecko, przytoczono ze Stacjusza (*Silv.* II 1, 36 i t. d.) we Wstępie. Kochanowski użył go tak mistrzowsko, że niewiadomo, któremu trenowi: VIII czy VII przyznać palmę pierwszeństwa? oba są w swoim rodzaju arcydziełami. | **9.** t o t e g o, t o o w e g o, łac. *nunc hunc, nunc illum:* związek wymagałby: to tego (t. j. ojca), to znów ową (t. j. matkę) z wdziękiem pieszcząc, ale poeta pieszczoty

I onym swym ucieszny m śmiechem zabawiając.
Teraz wszytko umilkło, szczyre pustki w domu,
12 Niemasz zabawki, niemasz rozśmiać sie nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.

TREN IX

Kupićby cię, mądrości, za drogie pieniądze,
Która, jeśli prawdziwie mienią, wszytki żądze,

Orszulki wołał przenieść na wszystkich domowników. Tak samo w wierszu 5 dziecina za wszystkich mówi i śpiewa | wdzięcznie, por. obj. do dedykacji w. 2, Tr. III 7, VI 16. | Ostatni wyraz tego wiersza illustruje T. III 14, gdzie poeta spodziewa się, że w niebie rzuci się mu na szyję z drogiemi rączynkami swemi. Dziś ten wyraz (użyty także w Tr. XV 15 i XIX 4) żyje w gwarach i oznacza obejmowanie, ściskanie. | **10.** ucieszny, por. dedykacji w. 2, Tr. III 1, VI 1, 8. | **11.** szczyre = prawdziwe. | **12.** niemasz zabawki = niema się z kim pobawić; niema też nikogo, ktoby się roześmiał, albo też niema do kogo się roześmiać. | **13.** ujmuje = obejmuje, chwyta. | **14.** pociechy = pocieszenia a zarazem dziecka, por. Tr. III 9 i IV 12 | darmo = nadarmo, daremnie, naprożno.

IX. **1-6.** Podejmując motyw ostatniego wiersza Tr. VIII (a serce swej pociechy darmo upatruje), a zarazem pomnąc na słowa Tr. III 9: »A ty, pociecho moja, już mi się nie wrócisz — na wieki, ani mojej tesknice okrócisz«, zaczyna poeta po raz pierwszy wchodzić w siebie i zastanawiać się nad możliwością ukojenia smutku i żalu. Jako człowiek, który nieraz »myśleniem sobie głowę psował« (Tr. VIII 8) i rozważał mądrość starożytnych filozofów, zwłaszcza stoickich, by jej dawać piękny wyraz w *Pieśniach*, przypomina sobie teraz przedewszystkiem owe nauki filozofów, ową mądrość, która głosi, że człowiek jej oddany, prawdziwy mędrzec

Wszytki ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,
A człowieka tylko nie w anioła odmienić,

---

stoicki, uważa wszelkie przygody, spotykające człowieka z zewnątrz (a więc i śmierć drogich osób), za rzeczy obojętne, nie dotykające jego cnotliwej duszy: Taki mędrzec niczego nie pożąda i nic nie traci, nic nie robi sobie z przygód, niczem się nie trapi, niczego się nie lęka, nie uważa boleści fizycznej za nic złego, a duchowej nie dopuszcza do siebie. Takie nauki czytał był Koch. w pismach filozoficznych Cycerona (przedewszystkiem w *Tusculanae disputationes*) i Seneki, niemniej jak w poezjach Horacjusza. Teraz sobie uświadamia, że mu ta cała mądrość po śmierci Orszulki na nic się nie zdała, że go nie uchroniła przed boleścią i smutkiem. Zaczyna więc wątpić o jej wartości: Wartoby za drogie pieniądze kupić sobie księgę mądrości, któraby z człowieka zrobiła prawdziwego filozofa, zachwalanego przez starożytnych. Ale jeśli jej obietnice są nieprawdziwe? Jeśli Koch. nic nie pomogła? W takim razie nic nie warta.

Jest to konkluzja — rozpaczna, a ten tren jest wyrazem pierwszego buntu przeciw filozofji stoickiej, głoszonej przez Cycerona, Horacjusza i Senekę. Ale nietylko przez nich. Niektóre zwroty przypominają biblijny *Liber Sapientiae*, przypisywany Salomonowi. Czytamy tam 7, 8: »Bogactwa za nic uważałem w porównaniu z mądrością i nie równałem z nią drogich kamieni, bo wszelkie złoto w porównaniu z nią, to lichy piasek, a srebro za błoto miane będzie w jej obliczu«. Na tej może podstawie Koch. kupowałby mądrość za drogie pieniądze — gdyby dawała to, co przyrzeka. Wśród jej obietnic jest też ta, że wszystkie ludzkie frasunki umie wykorzenić; w *Liber Sapientiae* czytamy: mądrość tych, co jej przestrzegają, uwalnia od boleści. — Tak mimo streszczania zdań stoickich Koch. nawiązuje Tren IX do biblijnego *Liber Sapientiae*, jakby dla zaznaczenia, że w swem nieszczęściu szukał najpierw uspokojenia i pociechy — w Piśmie św., napróżno!

Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,
Złym przygodam nie podległ, strachom nie hołduje.
Ty wszytki rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,
Jednaką myśl tak w szczęściu jako i w żałobie

---

1. Kupićby cię, tyle co »wartoby cię kupić«. (Z pewną ironją). Warunek, pod którym wartoby kupić mądrość, mieści się w w. 2, który w prozie brzmiałby: »jeśli prawdziwie mienią, że ty...«. Ale poeta wolał zamiast poprzednika zdania warunkowego użyć zdania przyczynowego: Wartoby cię kupić za drogie pieniądze, dlatego, że ty umiesz i t. d. To zdanie przyczynowe wyraził jednak na wzór łaciny zapomocą zdania — względnego, a niewiarę swą w powód wysokiej ceny mądrości zaznaczył we wtrąconem zdaniu warunkowem. | 2. mienią, twierdzą | wszytki, porównaj Tren I 1/5 i częściej | żądze = pożądania | 3. wykorzenić = z korzeniem wyrwać, por. Cic. *Tusc.* II 5, 13: *haec* (philosophia) *extrahit vitia radicitus*, tamże II 4, 11 parallela do w. 2/3: *efficit hoc philosophia: medetur animis, inanes sollicitudines detrahit, pellit timores.* | 4. tylko nie = ledwie nie, nieomal, prawie że | w anioła, por. psalm 8, 6: *minuisti eum* (hominem) *paulo minus ab angelis* | odmięnić = przemienić. | 5. Uzupełniając owoce filozofji, podane w w. 2/3, poeta aniołowi przypisuje te doskonałości, które w człowieku wyrabia filozofja: anioł nie ma boleści, nie czuje trosk, nie podlega nieszczęściom, nie podpada trwodze; tak samo prawdziwy mędrzec. | 6. zła przygoda = złe, które się komuś przygodzi, spotka go, nieszczęście; jak: dobra przygoda = szczęście | przygodam, stp. forma *dat. plur.* por. Tr. V 14 | strachom = postrachom, lękom, trwodze. | 7—20. Mędrzec, filozof uważa sprawy ludzkie za rzeczy obojętne, za fraszki, a powodzenie czy niepowodzenie znosi z jednakową obojętnością — w myśl rady Horacego (*Carm.* II 3, 1): *aequam memento rebus in arduis — servare mentem — haud secus in bonis* (pomnij zachowywać spokojny, jednaki umysł w trudnem położeniu, nie ina-

Zawżdy niesiesz; ty śmierci namniej sie nie boisz,
Beśpieczna, nieodmienna, niepożyta stoisz.
Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkiemi,
Ale dosytem mierzysz i przyrodzonemi

---

czej jak w powodzeniu). Śmierci się nie lęka, boć przecież czytał Cycerona *Tuskulanek* ks. I, *de contemnenda morte*. Mądrość jego jest posiadaniem bezpiecznem, niezmiennem, niezniszczalnem. Za bogatego uważa ona nie posiadacza skarbów, lecz tego, kto poprzestaje na zaspokojeniu naturalnych potrzeb i więcej niczego nie potrzebuje; dlatego też w pałacu widzi nieraz żebraka, a w ubogiej chacie — człowieka prawdziwie szczęśliwego, jak to głosił Horacy *Carm.* II 2, 17; III 1, 17 i *Sat.* I 1, 46. — Do progów tej mądrości starożytnej dążył Koch. od młodości i sądził, że już osiągnął owe *edita doctrina sapientum templa serena* (Lucretius II 7), owe pogodne przybytki, wyniesione nauką mędrców, gdy go nagle nieszczęście strąciło ze stopni tej świątyni mądrości na ziemię — między tłum, gdzie już nie jest mędrcem, ale jednym z wielu. — Tak śmierć Orszulki, prócz innych strat, przyniosła mu także niewiarę w filozofję i mądrość ludzką. | **7.** mieć sobie za coś, uważać za coś; dziś używane głównie w frazesie: mieć sobie za nic | za fraszkę, za rzecz drobną, nie wartą zabiegów i kłopotów. | **8.** jednaką myśl = *aequam mentem*, jednakie usposobienie, por. II 20 dobra i zła myśl. | **9.** niesiesz, nietyle: przynosisz, ile: sama masz, bo tu wszystkie skutki mądrości przypisane są jej samej | namniej = bynajmniej, łac. *minime*, zamiast *non*. | **10.** stoisz beśpieczna (forma gwarowa) jako rzecz bezpieczna i t. d. Te pochwały zwykle oddaje Koch. cnocie, która jest skarbem wiecznym, »tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi, — nie spali ogień, nie zabierze woda — nad wszytkiem inszem panuje przygoda«. Na tem polega jej bezpieczeństwo, niezmienność i niezniszczalność. | **12.** dosytem, tem, co jest dosyć, co wystarcza | przyrodzonemi potrzebami = zaspokojeniem

Potrzebami; ty okiem swym nieuchronionym
Nędznika upatrujesz pod dachem złoconym,
A uboższym nie zajźrzysz szczęśliwego mienia,
Ktoby jedno chciał słuchać twego upomnienia. —
Nieszczęśliwy ja człowiek, którym łata swoje
Na tym strawił, żebych był ujźrzał progi twoje;
Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony
I miedzy insze, jeden z wiela policzony.

TREN X

Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi sie podziała?
W którą stronę, w którąś sie krainę udała?

---

potrzeb naturalnych, jak głodu, pragnienia. | **13.** nieuchroniony = nieuchronny, przed którym się nie można uchronić, *inevitabilis.* | **14.** nędznika, człowieka nędznego, t. j. biednego, nieszczęśliwego, choć mieszka w pałacu i opływa we wszystko | dach złocony, jak na Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu; zwykle wspominają o stropie, suficie złoconym. | **15.** uboższym *compar.* w znaczeniu *positivus* | zajźrzysz = zazdrościsz, forma staropol., por. w. 18 i Tr. III 13. | **16.** ktoby = jeśliby kto chciał słuchać twych upomnień, będzie szczęśliwy i zdobędzie nazwę szczęśliwego. | **18.** żebych = żebym, por. Tr. II 3 i XIV 3 | progi twoje, progi mądrości, do której świątyni poeta niejako pielgrzymował przez wiele lat. Tak pobożni puszczali się w podróż do progów apostolskich, t. j. do Watykanu. | **19.** z stopniów ostatnich, chyba najniższych, boć na najwyższe stopnie w przybytku mądrości jeszcze poeta nie był wszedł. | **20.** miedzy insze = między inszych, por. Tr. VIII 5 tyś za wszytki mówiła | jeden z wiela policzony, policzony za jednego z wielu, zaliczony do tłumu niefilozoficznego, podległego złym przygodom, frasunkom i t. d. | z wiela forma stp.

X. Poeta przekonał się, że pod wpływem nieszczę-

Czyś ty nad wszytki nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?
Czyliś do raju wzięta? czyliś na szcześliwe
Wyspy zaprowadzona? czy cię przez teskliwe

ścia nietylko zasady filozofji stoickiej runęły i pozwoliły mu znosić owo nieszczęście bardzo niefilozoficznie, ale i zasady wiary się w nim zachwiały. Chrześcijanin wierzy, że dusza niewinnego dziecka idzie do nieba. Poeta uważa ten dogmat tylko za równie możliwy, jak przypuszczenie, że dusza dziecka poszła do raju lub na wyspy szczęśliwych lub do podziemia — lub do czyśca lub tam, skąd przyszła. Zwraca się więc do wszystkich możliwych miejsc pobytu zmarłej, aby, j e ś l i gdziekolwiek przebywa, zlitowała się nad nim i przyszła go pocieszyć we śnie lub na jawie, jako duch. — Przemówienie to przez swoją pedanterję w wyliczaniu miejsc pobytu zmarłej przypomina jakieś rzymskie zaklęcie zmarłego i wywoływanie go. Zaklinacz boi się, by nie pominął żadnej możliwości, bo słowa jego nie doszłyby do miejsca przeznaczenia. — Poeta słyszał był może o tem, że król Zygmunt August z pomocą mistrza Twardowskiego wywołał ducha zmarłej Barbary, i chciał to samo uczynić. Dowód to zachwiania się jego zasad religijnych. — Poeci rzymscy łączą zwykle z opisem pogrzebu opis krainy zagrobowej, np. Katullus *Carm.* 3. Owid. *Am.* II 6 i III 9. Stat. *Silv.* II 1, 183; II 6, 98; V 1, 247; V 3, 277. Koch. połączył obrazy pogańskie z chrześcijańskiemi. Końcowa prośba o zjawienie się cienia zmarłego jest motywem starożytnym, por. np. Stacjusza *Silv.* II 1, 227; III 3, 204 i V 3, 288. | **3.** n a d w s z y t k i n i e b a. Św. Paweł (*II Kor.* 12, 1) opowiada, że w zachwyceniu dostał się do trzeciego nieba, a tych nieb miało być, według liczby planet, siedm. Koch. ma może na myśli »miejsce nadniebne«, gdzie przebywają dusze przed urodzeniem u Plat. w *Fajdrosie* | **4.** a n i o ł k ó w m a ł y c h, cherubinków, malowanych jako główki ze skrzydełkami. | **5.** d o r a j u. Tak Chrystus na krzyżu zapewnia

Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem
8 Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu mojem?
Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
Wzięłaś na sie postawę i piórka słowicze?
Czyli sie w czyścu czyścisz, jeśli z strony ciała,

łotra (Ew. Łuk. 23, 43): Dziś ze mną będziesz w raju *(in paradiso)* | na szczęśliwe wyspy *(beatorum insulae)* dostawali się na końcu życia (ale nie po śmierci) krewni bogów, jak Menelaus, Helena, Achilles i t. d. Opisuje je Horacy w *Epodzie* XIII 43 i t. d. | **6.** teskliwe jeziora (co do formy teskliwy zobacz Tr. III 10 i IV 10), wody, bagna, zwykle rzeki płynące w podziemiu (Acheron, Flegeton, Cocytus), mające u poetów rzymskich epitety *maestus*, *tristis* i t. p. Tęskliwe one są o tyle, że ich straszny widok budzi tęsknotę za światłem i światem. | **7.** Charon, straszny przewoźnik, przeprawia dusze na tratwie czy łodzi przez jezioro Acheruzyjskie. Na drugim brzegu one same już piją ze zdroju czy źródła Zapomnienia *(Lethe)* lub Niepamięci. Koch. nazywa je zdrojem niepomnym. Kto się z niego napije, ten traci pamięć wszystkiego, co przeżył. Jeśli Orszulka napiła się z Lety, to zapomniała o istnieniu ojca i nic nie wie o jego płaczu. | **9.** człowieka = postać, ciało człowieka. | **10.** Przypuszczając, że dusza Orszulki mogła wejść w słowika, uznaje Koch. możliwość wędrówki dusz (metemphychozy), o której czytał był w Platońskiej *Rzeczypospolitej* (X 620): tam dusza śpiewaka Tamirysa wybiera życie słowika. Nic dziwnego, że i szczebiotka Orszulka, którą poeta w Tr. VI porównał ze słowikiem, mogła zostać słowikiem. | **11.** Czyściec jest tu niekoniecznie chrześcijańskiem *purgatorium*, bo toby był motyw obcy wśród samych pogańskich (z wyjątkiem pierwszego), lecz może być czyścem pogańskim, o którym opowiada Wergiljusz w VI ks. *Eneidy* w. 735 i t. d. Czytamy tam, że dusze, pochodzące z niebieskiego ognia, po śmierci muszą się oczyszczać, jeśli nie wszystkie zmazy cielesne z nich

Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?
Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwej była,
Niżeś sie na mą ciężką żałość urodziła?
Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości,
A nie możeszli w onej dawnej swej całości,
Pociesz mię, jako możesz, a staw sie przede mną,
Lubo snem lubo cieniem lub marą nikczemną.

---

uszły: *nec funditus omnes corporeae excedunt pestes.* | **12.** zmazeczka, *deminutivum* oznacza choćby najdrobniejszą zmazę. **13.** Jak przy metempsychozie, tak i tu idzie poeta za nauką Platona, który w *Fajdrosie* opowiada o tem, jak to dusze istnieją przed ciałami w jakiemś miejscu nad niebem (por. w. 3) i jak stamtąd spadają na ziemię do ciał. Że celem dusz, zamkniętych chwilowo w ciałach, jest powrót do ich piewotnej, niebieskiej ojczyzny, tego uczyli i poganie, jak Plato, i chrześcijanie. | **14.** wyrzeczenie, że Orszulka urodziła się tylko na ciężką żałość ojca, świadczy o jego strasznem rozgoryczeniu, przebijającem już z Tr. II 27 i t. d. | **15.** Zastrzeżenie: »gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest«, nie świadczy bynajmniej o tem, jakoby poeta wątpił nawet o życiu pozagrobowem, o nieśmiertelności duszy, ale jest tylko echem zwykłej formuły starożytnej. Owidjusz, opłakując śmierć Tibulla (*Am.* III 9), wyraża nadzieję, że dusza Tibulla poszła do raju, *si tamen e nobis aliquid nisi nomen et umbra — restat* | litować czego, jak w łać. *misereor alicuius.* | **16.** w dawnej całości t. j. z duszą i ciałem, czyli jak za życia. Zmartwychwstania czy powrotu do życia zmarłej poeta się jednak nie spodziewa. | **18.** Zmarła może mu się pojawi we śnie (i pojawia się rzeczywiście w Trenie XIX) albo też jako cień (*umbra*) według pojęć starożytnych, ale i ludowej wiary w duchy, mary | snem = jako sen | nikczemny t. j. ni k czemu, ku niczemu = znikomy, nieuchwytny, *inanis.*

TREN XI

»Fraszka cnota« powiedział Brutus porażony;
Fraszka, kto sie przypatrzy, fraszka z każdej strony!

XI. 1—8. Poeta, który w Tr. IX stwierdził bezpożyteczność filozofji w nieszczęściu, a w Tr. X, nie dbając na religję, chciał wywołać ducha zmarłej, byleby ją jeszcze raz widzieć, nie doczekawszy się zjawiska zmarłej, popada w zupełną rozpacz i na podstawie własnego doświadczenia ogłasza cnotę, zachwalaną przez stoików jako najwyższe dobro, — za fraszkę, za nic. Uogólniając swój przypadek, przeczy istnieniu nagrody za dobre uczynki, przeczy wogóle Opatrzności Boskiej: Nie Opatrzność Boska rządzi światem, ale jakiś nieznajomy wróg, który nie odróżnia dobrych od złych i wszystkich jednakowo dotyka nieszczęściem. W ten sposób, dopatrując się w nieszczęściu nie zrządzenia najlepszego Boga, lecz ręki — chyba szatana, poeta bluźni. — Rozpacz i bluźnierstwo stanowią stały motyw epicedjów rzymskich: Owidjusz, opłakując zmarłego przedwcześnie Tibulla (*Am.* III 9), przypomina, że poeci uchodzą za przedmiot specjalnej pieczy bogów. Tymczasem bezwzględna śmierć bezcześci wszelką świętość i na wszystkiem kładzie swą czarną rękę. »Toteż gdy złe losy porywają dobrych,—przebaczcie temu wyznaniu—czuję podnietę, by sądzić, że b o g ó w n i e m a«. Ten sam motyw rozprowadza Owidjusz w elegji na śmierć papużki (II 6, 23 i t. d., miejsce naśladowane przez Koch. w *Epitaphium Doralices*), a jego naśladowca w *Consol. ad Liv.* 130 i t. d. Pytania w. 3 i 4 odpowiadają Owidjuszowym słowom z elegji o Tibullu: *Vive pius: moriere; pius cole sacra: colentem* | *mors gravis a templis in cava busta trahet*, t. j. choć żyjesz pobożnie, umrzesz; choć gorliwie czcisz świętości, śmierć ze samej świątyni powlecze cię do grobu... Przemilczając bluźnierstwo Owidjusza: *nullos esse deos*, bogów niema! Koch. dodaje: ale jest jakiś wróg, szkodzący ludziom bez względu na ich zasługi i cnoty. Idzie tu za Lukrecjuszem (V 1233),

Kogo kiedy pobożność jego ratowała?
Kogo dobroć — przypadku złego uchowała?
Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy.
Nie mając ani dobrych ani złych na pieczy;
Kędy jego duch więnie, żaden nie ulęże;
Prawli, krzywli, bez braku każdego dosięże.

---

u którego czytał, że niema opatrzności, a tylko jakaś nieznana siła rzeczy ludzkie tratuje i depce: *usque adeo res humanas vis abdita quaedam* | *obterit.* Gdy to pisał, Koch. już osądził swą rozpacz za obłęd, jak wynika z drugiej części trenu. | **1.** Brutusa, jednego z morderców Cezara, bierze Koch. za przykład człowieka cnotliwego, który przez całe życie głosił szczęście, dawane przez cnotę, a przecież i on, pokonany pod Filippi przez wojska mścicieli Cezara, Antonjusza i Oktawiana, zwątpił o wartości cnoty i rzucając się na miecz, miał zawołać z Eurypidesowym Heraklesem (według Diona Kassjusza 46, 49): »O nędzna cnoto, byłaś tedy tylko (czasem) słowem, a ja cię czciłem jako coś rzeczywistego, ty zaś byłaś niewolnicą Losu«. Fragment ten odniósł prof. T. Zieliński do Eurypidesowej Tragedji p. t.: *Auge.* Przytacza go wielu autorów starożytnych (np. Florus II 17, 11: quam verum est, quod moriens Brutus efflavit, non in re, sed in verbo tantum esse virtutem) i nowożytnych. porażony, doznawszy porażki, a raczej klęski. | **2.** zdanie Brutusa potwierdza każdy, kto się dokładnie przypatrzy tej sprawie | z każdej strony, pod każdym względem, por. łac. *ex omni parte.* | **3/4** uzasadnia słuszność sądu Brutusa | przypadku złego uchowała, od przypadku złego. | **5.** nieznajomy = nieznany, utajony, skryty | wróg, t. j. los, także *wróża* | ludzkie rzeczy, ludzkie sprawy, losy. | **6.** na pieczy = na opiece, w opiece. | **7.** duch więnie = dech wionie, zawieje | żaden = nikt, *nullus* | nie ulęże, nie uchroni się przez leżenie w jakiem ukryciu; dziś mówimy: nie ostoi się. | **8.** praw-li, krzyw-li, czy winny czy niewinny | Krzywy w dawnej polszczyź-

A my rozumy swoje przedsię udać chcemy,
Hardzi miedzy prostaki, że nic nie umiemy.

---

nie (u Reja i t. d.) znaczy *winien* (com ci krzyw?) | bez braku, bez wyboru. I dziś mówimy: brakować, t. j. wybierać złe egzemplarze z pośród dobrych. | **9—16.** Wyrażone poprzednio zwątpienie w Opatrzność Boską oparł poeta na doświadczeniu, przemawiając przytem jako »jeden z wiela« (Tr. IX 20). Z tego stanowiska ocenia teraz filozofów, między których i siebie dawniej zaliczał. Otóż ci filozofowie udają mądrych i hardzi są wobec prostaczków ze swej wiedzy, choć ta jest właściwie tylko świadomością — niewiedzy. Sokrates przecież wyznawał w swej *Obronie*, że ani on, ani inni nauczyciele mądrości i cnoty (sofiści) nic nie wiedzą, a różnią się tylko tem, że oni sądzą, że coś wiedzą, a on wie, że nic nie wie. Mimo to ludzie wspinają się myślą do nieba, aby tam podpatrzeć tajemnice Boskie, choć ludzki wzrok dojrzeć ich nie potrafi. Toteż to, co przynosimy z owych wzlotów do nieba i ogłaszamy jako naukę o nieistnieniu Opatrzności i t. d., to są senne marzenia, których nigdy sprawdzić nie można...

Owo wspinanie się do nieba odnosi się do — Epikura, który według Lukrecjusza (I 66) pierwszy z ludzi odważył się podnieść oczy przeciw religji i nie dbając na wieści o bogach, na grzmoty i gromy, posunął się myślą za granice świata i przyniósł stamtąd rzekome objaśnienie tajemnic. Otóż te porywy Epikura i wszystkie jego wyjaśnienia uznaje Koch. za Sokratyczną wiedzę, że się nic nie wie, czyli za niewiedzę, za sny lekkie, sny płoche, które się nie spełnią. Ale czy poeta odnosi to tylko do materjalistycznych objaśnień Epikura? czy i chrześcijańskie nauki o Opatrzności Boskiej uważa za sny? Czy zapomniał już o tem, co sam niedawno śpiewał za Psalmistą (ps. 14, 53): »Głupi mówi w sercu swoim: — niemasz Boga, przecz się boim? — W tymże cnota zgasła błędzie; — a nierządu pełno wszędzie« —? Chyba nie, skoro zwraca się do żałości z wyrzu-

Wspinamy sie do nieba, Boże tajemnice
Upatrując, — ale wzrok śmiertelnej źrzenice
Tępy na to; sny lekkie, sny płoche nas bawią,
Które sie nam podobno nigdy nie wyjawią...

---

tem, że podsuwając mu myśli bezbożne, chce go pozbawić nietylko pociechy, ale i zastanowienia, rozsądku. Kto tak widzi grożące mu niebezpieczeństwo, jeszcze mu nie uległ i nie ulegnie. Żałość podsuwała poecie rozpaczne myśli, ale »baczenie« je potępiło. Tego właśnie stanu duszy — już po opanowaniu rozpaczy — wyrazem jest Tren XI.

9. A my przedsię (dziś: przecie-ż) chcemy udawać rozumnych, mędrców, lub: chcemy swą niewiedzę udać za rozum, jak się udaje zły pieniądz za dobry. | **10.** hardzi, dumni jesteśmy między prostaczkami (między prostaki stp. *instrum.*) z rozumu, który jest właściwie niewiedzą. | **11.** wspinamy się do nieba, jest odpowiednikiem Horacjuszowskiego (*Carm.* I 3, 38): *caelum ipsum petimus* i trzeba przy tem słyszeć przemilczany dodatek Horacjuszowski: *stultitia*, wskutek naszej głupoty | Boże tajemnice, tajemnice rządów Boskich, o których była mowa w w. 3—8. | **12.** upatrując = podpatrując | źrzenice, co do *źrz* (= *źr*), form. stp. jak Tr. III 13 ujźrzę; co do końcówki jak Tren III 10 tesknice, tamże 14, VII 6, 11, 16. **13.** tępy na to, za mało ostry, bystry na to, by mógł podpatrzeć, dojrzeć tajemnice Boskie | sny lekkie, sny płoche: łac. *somnia levia, vaga, vana, inania*; jak majaki czy zwidy senne, tak nauki filozofów są nierzeczywiste, nierealne, bezwartościowe (lekkie). Płochym nazywa się sen dlatego, że się łatwo płoszy przez — przebudzenie się; nauka filozoficzna jest o tyle płocha, o ile człowiek, który jej atwo wierzy, nie jest poważny, stateczny, a więc jest płochy. | **14.** sny się sprawdzają lub nie sprawdzają. Sny filozofów nigdy się podobno nie sprawdzą, nie staną jawą, a więc się nie wyjawią.

Żałości, co mi czynisz? owa już oboje
Mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?

TREN XII

Żaden ociec podobno barziej nie miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.
A też ledwe sie kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców swych tak godne było:
Ochędożne, posłuszne, karne, nie pieszczone,
Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone;

---

15. o w a, dziś: o t o. | **16.** pociechę straciłby, gdyby uwierzył materjalistom, że cnota nic nie znaczy, bo Opatrzność Boska nie istnieje | b a c z e n i e, tyle co uwaga baczna, zastanowienie, rozsądek.

XII. Dla usprawiedliwienia rozpaczy i niepocieszoności, wyrażonej w Trenach IX, X i XI, poeta przytacza swą wyjątkową miłość do zmarłej, miłość, usprawiedliwioną wyjątkowemi jej przymiotami. Wymienienie tych przymiotów składa się na pochwałę zmarłej, motyw, stanowiący rdzeń wszystkich epicedjów, o czem mówiono już we Wstępie. **1.** o c i e c, forma stp., por. obj. dedykacji w. 8 | b a r z i e j, *compar.* do bar-zo, jak w Tr. III 2 i XIX 17. | **3.** l e d w e k i e d y, stp. = ledwie, dziś byśmy powiedzieli: rzadko kiedy. | **4.** ł a s k i = miłości, jak w czeskiem | t a k g o d n e b y ł o, jak to, które utraciłem. | **5.** o c h ę d o ż n e = czyste, porządne, utrzymujące ręce, twarz i sukienki w czystości | k a r n o ś ć w dziecku objawia się przez posłuszeństwo | n i e p i e s z c z o n e = nierozpieszczone. | **6.** bezokoliczniki użyte absolutnie, niezależnie (także w w. 7 i 8). Porównaj Kniaźnina *Zosiny* sc. IV: Oj wszystko tam, wszystko — na mojej głowie było! — I usługiwać i sprzątać — i barszcze ja i rosoły gotować! | To, że półtrzecioletnia dziewczynka umiała mówić, nie było niczem osobliwem, ale to było nie-

Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę;
Rostropne, obyczajne, ludzkie, nie rzewniwe,
Dobrowolne, układne, skromne i wstydliwe.
Nigdy ona poranu karmie nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała;
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła
I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.
Zawżdy przeciwko ojcu wszytki przebyć progi,
Zawżdy sie uradować i przywitać z drogi;

---

zwykłe, że mówiła tak mądrze, jak ktoś, co się już uczył | rymować, por. Tr. VI 5: nowe piosnki sobie tworząc | jako co uczone, tak, jak dziecko, które się tych rzeczy uczyło. | **7.** Orszulka utrafiła, potrafiła oddać, naśladować ukłon i postawę, trzymanie się każdego starszego. | **8.** umiała, znała zachowanie się dorosłych panien i naśladowała je. | **9.** obyczajność nie oznacza jakiejś dojrzałej moralności, ale t. zw. grzeczność dziecięcą | ludzkość dziecka mogła się objawiać np. w miłosierdziu dla biednych, łagodności wobec zwierząt | nie rzewniwe, nie zazdrosne. | **10.** dobrowolne = pełne dobrej woli, spełniające wszystko ochotnie | układne = ułożone w zachowaniu się. | **11.** poranu = rano, por. pocichu, pociemku, poomacku | karmie, *gen.* stp. (por. XI 12) do: karmia (= pokarm), dziś używane tylko o pokarmie, paszy dla bydła | nie wspomniała z *genet.*, jak w łacinie, dziś raczej: o czem. | **12.** póki nie zmówiła paciorka. | **13.** pozdrowiła, powiedziała: Bądź zdrowa! — dziś: pożegnała. | **14.** i przy wieczornym paciorku dodała modlitwę o zdrowie rodziców. | **15.** zawżdy, por. objaśn. do Trenu VIII 6 | przeciwko ojcu = naprzeciw ojca | przebyć progi, co dla małego dziecka połączone było z pewną trudnością wobec wysokości tych progów | przebyć, absolutnie, jak w w. 6 i t. d.

Każdej roboty pomóc, do każdej posługi
Uprzedzić było wszytki rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swejże bujności,

---

17. k a ż d e j r o b o t y p o m ó c, dziś: w każdej robocie, przy każdej robocie. | **18.** u p r z e d z i ć b y ł o, na wzór łac. konstrukcji: *erat illius*, było jej właściwością (por. *meum est z inf.*) | s ł u g i, także na rodzaj męski. | **19.** t a k w m a ł y m w i e k u = w tak młodym, delikatnym wieku.

21—28. Wyliczywszy cnoty i przymioty zmarłej, próbuje poeta po raz pierwszy objaśnić przyczynę jej przedwczesnej śmierci tem, że wątły jej organizm nie mógł znieść takiego rozwoju umysłowego i że była jak roślinka, która zanadto wybujała, tak, że się sama powaliła, nim przyszło żniwo. Na zbyt żyznej ziemi przy obfitej wilgoci czasem wybuja tak pszenica, wogóle zboże, i powali się przed żniwem, pochyli się, tak, że kłosy, leżąc na ziemi, gniją, a żniwo jest w każdym razie bardzo ciężkie. — Ponieważ w w. 22 i 23 przed oczyma poety staje porównanie Orszulki ze zbożem zbyt bujnem i powalonem, przemawia do niej w w. 23-28 jako do kłosu, który przed dojrzeniem idzie znów do ziemi posiany ręką ojca. Ale kłos posiany znowu zakwitnie — Orszulka już na wieki pogrzebana. — Tak botaniczne porównanie Trenu V, poprzedzone przenośnią Trenu IV 3, (jedno i drugie zwykłe w starożytnych epicedjach), tu znalazło następstwo w porównaniu prawie gospodarskiem, tak odpowiedniem w ustach poety-ziemianina, który nieraz narzekał na zwaloną pszenicę w swym Czarnolesie. | **21.** d z i e l n o ś c i, por. obj. do dedykacji w. 3. | **22.** z n i e ś ć = unieść, udźwigać | s w e j - ż e, dziś tego: *że* przy zaimku dzierżawczym nie dodajemy, używamy natomiast: t e n - ż e i t. p. | u p a d ł a pod ciężarem cnót, jak zbyt bujna, a wątła łodyga, źdźbło, pochyla się pod ciężarem kłosa.

Żniwa nie doczekawszy. — Kłosie mój jedyny,
Jeszcześ mi sie był nie zstał, a ja twej godziny
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję,
Ale pospołu z tobą grzebę i nadzieję,
Bo już nigdy nie wznidziesz ani przed mojema
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnymi oczema.

TREN XIII

Moja wdzięczna Orszulo! bodaj ty mnie była
Albo nie umierała lub sie nie rodziła!

---

23. żniwa, tyle co czasu żniwa, czasu, przeznaczonego na kres wzrostu i życia. | **24.** zstał = dostał, dojrzał | godziny = pory, odpowiedniej do żniwa i siewu. | **25.** sieję w smutną ziemię = sieję smutny w ziemię, z przełożeniem przymiotnika przez t. zw. *enallage* (przerzutnię), o pogrzebie — z zatrzymaniem obrazu kłosa i ziarn. Dla starożytnych siejba jesienna, łączona z zstąpieniem Prozerpiny do podziemia, była zadatkiem wiosennego kiełkowania i rośnięcia, powrotu Prozerpiny, przyszłego zmartwychwstania czy palingenezy, odrodzenia. Kochanowski nie podziela tych nadziei. | **26.** grzebę, forma stp. z bezokolicznikiem grześć (grzebść); do dziś: pogrzebion. | **27.** wznidziesz, stp. = nie zejdziesz (o kiełkujących roślinach | przed mojema oczema, stp. forma *dualis*. | **28.** wiekom wiecznie = na wieki wiekom (dziś: na wieki wieków); por. Tr. III 9: już mi się nie wrócisz na wieki.

XIII. Dotychczas zwracał się żałobny ojciec z wyrzutami do śmierci (Tr. IV) i do losu (Tr. XI); obecnie czyni delikatne wyrzuty samej Orszulce, że zbyt szybko znikła, jak sen o złocie, który przez chwilę cieszy człowieka, by po przebudzeniu dać mu jeszcze bardziej odczuć jego nędzę. Jeśli przypomnimy sobie z Tr. II w. 27 (A bodaj ani była świata oglądała), z Tr. VI w. 12 (I tę trochę teraz płacę

Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim
Za tym nieodpowiednym pożegnanim twoim.
Omyliłaś mię, jako nocny sen znikomy,
Który wielkością złota cieszy smysł łakomy,
Potym nagle uciecze, a temu na jawi
Z onych skarbów jeno chęć a żądzą zostawi:
Takeś ty mnie, Orszulo droga, uczyniła:
Wielkieś nadzieje w moim sercu roznieciła,

---

sowicie łzami), Tr. II w. 29 i t. d. (A miasto pociech, które winna z czasem była — rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła), musimy przyznać, że ten tren ułożony jest motywów już przedtem użytych. **1.** por. Tr. X w. 1. | **3.** Z Tr. VI, VIII i XII wynika, że Orszulka sprawiała ojcu dużo pociechy. Jeśli więc tu mówi o małych pociechach, to ma na myśli ich krótkotrwałość, szczupły, mały wymiar. | **4.** za tym = z powodu tego | nieodpowiednym pożegnanim = niewłaściwem, nie w odpowiedniej porze. Orszulka przyszła niby z wizytą do ojca i ledwie zabawa się zaczęła, ona już się pożegnała i odeszła (por. Tr. VIII 2: zniknienim). | **5.** Omyliłaś mię = zwiodłaś mię | sen znikomy por. Tr. XI 13. | **6.** Jest tu może aluzja do Teokrytowej idylli 21, w której jakiś rybak opowiada towarzyszowi dziwny sen: śniło mu się, że złowił rybę złotą i na jej widok przysiągł poniechać rybołostwa... | wielkością złota = wielką ilością | smysł łakomy — umysł łakomego, chciwego człowieka. | **7.** temu t. j. zmysłowi | na jawi, od ta *jaw'*, (Tr. XIX 158: na jawie, od »ta jawa«) | **8.** chęć a żądzą, chęć posiadania skarbów i żądzę złota.

9–20. Zastosowując porównanie ze złotym snem do Orszulki, narzeka poeta, jak starożytni (np. *Anth. Pal.* VII 467), że zabrała ze sobą do grobu wszystkie jego pociechy, a nawet połowę jego duszy, w myśl słów Horacego (*Carm.* II, 17, 5), zwróconych do przyjaciela: *ah, te meae si partem animae rapit | maturior vis, quid moror altera... nec super-*

Potymeś mię smutnego nagle odbieżała
I wszytki moje z sobą pociechy zabrała.
Wzięłaś mi, zgoła mówiąc, dusze połowicę,
Ostatek przy mnie został na wieczną tesknicę.
Tu mi kamień, murarze, ciosany połóżcie,
A na nim tę nieszczęsną pamiątkę wydróżcie:
»Orszula Kochanowska tu leży, kochanie«
»Ojcowe, albo raczej płacz i narzekanie«.
»Opakeś to, niebaczna śmierci, udziałała«:
»Nie jać onej, ale mnie ona płakać miała«.

---

stes integer, t. j.: ach, jeśli ciebie, część mej duszy, porwie przedwczesna moc, to nacóż ja mam czekać z drugą, kiedy nie pozostanę przy życiu cały. — Zresztą jeśli przyjaciel jest połową duszy naszej, to cóż dopiero ukochane dziecię? Żałobnicy starożytni (por. Owid. *Am.* II 6, III 9) kładą zmarłym, których opłakują, kamień z napisem; Kochanowski użył był tego motywu już w elegji o Tarnowskim, gdzie w formie naśladował wiersz Wergilego *Ecl.* V 42: *et tumulum facite et tumulo superaddite carmen* (zróbcie grobowiec a na nim połóżcie napis wierszowany).

12. moje z sobą pociechy: szyk wzorowany na łacinie: *mea tecum gaudia abstulisti.* | **13.** zgoła mówiąc — wogóle, krótko mówiąc | dusze stp. forma, por. objaśn. Trenu III 10. | **14.** tesknicę, por. obj. Tr. III 10. | **15.** Poeta wyobraża sobie, że stoi nad świeżą mogiłą zmarłej, i rozkazuje położyć na niej ociosany kamień. | **16.** pamiątkę = napis pamiątkowy | wydróżcie, dłutem wyryjcie, wydrążcie. | **17.** tu leży, najzwyklejsza formuła nagrobkowa: *hic iacet* | kochanie, przedmiot miłości, a zarazem miłość; nie bez aluzji do nazwiska. | **18.** w poprawieniu się: albo raczej leży ironja losu, zaznaczona już na końcu Tr. II. | **19.** opak = naopak, przewrotnie, wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy, o czem poeta już mówił w Tr. IV, gdzie też podano motyw w. 2 | niebaczna śmierci, nie ba-

TREN XIV

Gdzie te wrota nieszczęsne, któremi przed laty
Puszczał sie w ziemię Orpheus, szukając swej straty?

---

cząca, nie zwracająca uwagi na naturalny porządek | udziałała = zdziałała. | **20.** płakać kogo = opłakiwać kogo.

XIV. Już pod koniec Trenu III wyraził ojciec chęć pójścia za zmarłą na tamten świat, a miał na myśli rychłą śmierć własną, któraby go połączyła z Orszulką. Teraz uów wybiera się na tamten świat, ale już jako poeta-literat, który czytał u Stacjusza (*Silv.* V 3, 266), że syn wybierał się do podziemia, by grą na lutni wyprosić powrót duszy ojca; a ten sam motyw znał i z Pseudo-Moschosa (*Epitaphium Bionis*) i z Horacego *Carm.* I 24, 13 i t. d. Wszyscy ci poeci powołują się na przykład mitycznego śpiewaka Orfeusza, który straciwszy wnet po ślubie młodocianą małżonkę Eurydykę, poszedł po nią do podziemia, wyprosił ją stamtąd grą na lutni, ale jeszcze w powrotnej drodze ją stracił, gdyż Eurydyka wbrew zakazowi obejrzała się za siebie. Ten motyw epicedjów rozszerzył Koch. reminiscencjami z Wergiljusza (VI 298 i t. d. o Charonie) i Owidjusza (*Met.* X 11 o Orfeuszu). Jeśli już w Tr. XIII znać było pewne osłabienie polotu, wynalazczości, to ten tren XIV jest kompozycją czysto literacką, ułożoną według smaku humanistów, już oddawna czekających na mitologję.

1. Poeta, gotów do drogi do podziemia, pyta się już nie o drogę, ale o bramę Orku | wrota nieszczęsne, łac. *caeca ostia Ditis, ianua Ditis,* bo Dis (Pluton) był bogiem podziemia. Nieszczęsne nazywały się te wrota, bo ci, którzy przez nie przeszli, uważani byli za nieszczęśliwych jako pozbawieni największego dobra: życia | przed laty, przed dawnemi laty, w zamierzchłej starożytności. | **2.** w ziemię, bo droga do podziemia szła w głąb ziemi | straty t.j. żony Eurydyki, którą był stracił.

Żebych ja też tąż ścieżką swej namilszej córy
Poszedł szukać i on bród mógł przebyć, przez który
Srogi jakiś przewoźnik wozi blade cięnie
I w lasy niewesołe cyprysowe żenie.
A ty mię nie zostawaj, wdzięczna lutni moja,
Ale ze mną pospołu pódź aż do pokoja
Surowego Plutona: owa go to łzami,
To tymi żałosnemi zmiękczywa pieśniami,
Że mi moję namilszą dziewkę jeszcze wróci,
A ten nieuśmierzony we mnie żal ukróci,

---

3. namilszej, por. obj. do dedykacji w. 9, Tr. IV 18, i i. | on bród, rzekę czy jezioro Acheruzyjskie. | **5.** srogi przewoźnik, którego nazwiska tu poeta zapomniał (jakiś), nazwany był w Tr. X 7 Charonem. U Werg *Aen.* VI 298 nazywa się on *portitor horrendus* i opisany jest ako postać grozę budzącą | blade cięnie, łac. *simulacra modis pallentia miris.* I nasz lud wyobraża sobie duchy w kształcie białych postaci, widm. | **6.** cienie błądzą u Wergiljusza w wielkim, ciemnym lesie; lasy niewesołe = *luci tristes* | cyprys był drzewem żałoby. | **7.** widok podziemia jest tak straszny, że poeta boi się, aby mu nie uciekła z powrotem — lutnia i prosi ją, by mu towarzyszyła aż do samego dna piekieł, aż do siedziby króla Plutona | nie zostawaj, nie zostawiaj samego, nie opuszczaj | wdzięczna lutni, jak Tr. XV 1.; epitet: *wdzięczny* już po raz siódmy w Trenach. | **8.** do pokoja = do siedziby do pałacu. | **9.** surowego Plutona, jak jego żona Prozerpina jest »sroga, nieubłagana, nieużyta« Tren II 22 | owa, por. obj. do Tr. XI 15 | to łzami, to... = jużto, jużto, bądźto... | **10.** zmiękczywa stp. forma liczby podwójnej (ja i lutnia, nas dwoje). | **11.** namilszą dziewkę, por. obj. do dedykacji wiersz 9. | **12.** ukrócić = zmniejszyć, powstrzymać.

Zginąć ci mu nie może; tuć sie wszystkim zostać,
Niech sie tylko niedoszłej jagodzie da dostać.
Gdzieby też tak kamienne ten Bóg serce nosił,
Żeby tam smutny człowiek już nic nie uprosił,
Cóż temu rzec? Więc tamże już za jedną drogą
Zostać, a z duszą zaraz zewlec troskę srogą.

TREN XV

Erato złotowłosa i ty, wdzięczna lutni,
Skąd pociechę w swych troskach biorą ludzie smutni,

---

13. Poeta streszcza niejako (w mowie zależnej, *oratio obliqua*) argumenty, których zamierza użyć wobec Plutona, by go skłonić do wydania Orszulki: Puść ją na chwilę, wszak ci nic zginie, wszyscy tu przyjdziemy i już na zawsze zostaniemy. Niechże ona tylko na świecie dojrzeje i zestarzeje się. Temi samemi argumentami posługuje się Orfeusz u Owidjusza *Met.* X 32 itd. | **13.** tuć = tu-ci, *dat. ethicus*, o którym por. objaśń. do Trenu IV 5 | zostać, *inf.* napozór niezależny, w rzeczywistości zależy od domyślnego: trzeba. | **14.** niedoszłej jagodzie, niedojrzałej, por. Tr. IV 3 owoc niedordzały | dostać, dojrzeć, por. Tr. XII 24 **15.** gdzieby, jeśliby | nosił oczywiście w piersi. | **17.** cóż temu rzec? = Co na to powiedzieć? Chyba to, co Orfeusz (u Owidjusza), zagrozić, że jeśli Pluton nie wypuści Eurydyki, to on też zostanie w podziemiu i nie odejdzie stamtąd | tamże, tam, gdzie ona, t. j. w podziemiu | Za jedną drogą, za jednym zachodem. | **18.** z duszą = z życiem | zaraz = zarazem | zewlec troskę z duszą, jak się przy śmierci z duszy zwleka ciało, zwane odtąd zwłokami.

XV. Z chwilą, gdy poeta zaczął swą żałość ubierać w pomysły literackie (Tr. XIV), mógł też myśleć o zastosowaniu do siebie hasła: *minuentur atrae carmine curae.*

Uspokójcie na chwilę strapioną myśl moję,
4 Póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoję,

(Hor. *Carm.* IV 11, 35; zmniejszą się czarne troski przez pieśni). Przedmiotem takiej pieśni mógłby być — płacz, bo jak powiada Owidjusz (*Trist.* V 1, 49): »Choć potomstwo Latony osierociło Niobę, to przecież nie kazało jej mieć suchych policzków: znaczy to coś zapomocą słów łagodzić zły los; dlatego żali się Prokne i Alcjona«... Owidjusz wymienia więcej osobistości mitycznych, które w płaczu szukały ulgi, a takie porównywanie żalu swojego z żalem mitycznych bohaterów i bohaterek jest stałym motywem epicedjów rzymskich, por. *Consol. ad Liv.* 105, Statius *Silv.* V 1, 33 i t. d. Nioby nigdzie nie może brakować. Wspomniał o niej Koch. już na końcu Trenu IV, a teraz obszerniej rozpatrywa jej nieszczęście (według opowiadania Owidjusza *Met.* VI 146 i t. d.), bo »patrząc na ludzkie przygody — skromniej człowiek uważa i swe własne szkody«. Tego zdania był też Cycero, który między środkami pocieszenia wymienia przypominanie sieroctwa i żałoby drugich: *sic perpessio ceterorum facit, ut ea, quae acciderint, multo minora, quam quanta sint existimata, videantur.* (*Tusc.* III 24, 58): Tak przygody innych sprawiają, że to, co nas spotkało, wydaje się mniejszem, niżeśmy sądzili...

1. E r a t o, muza, patronka poezji erotycznej (miłosnej), tu wogóle lirycznej, bo i poeci rzymscy (jak Horacy) nie przestrzegają atrybutów i zadań poszczególnych Muz | z ł o t o w ł o s a: ten epitet (Χρυσόκομος) dają poeci greccy Apollinowi i innym młodzieńczym bóstwom, rzymscy (*auricomus*) słońcu, pewnym owocom itp. Koch. chciał wogóle scharakteryzować piękność Muzy, bez względu na barwę jej włosów. | **2.** s k ą d, z której, z których (t. j. z Muzy i lutni). | **3.** poeta spodziewa się tylko chwilowego zapomnienia w poezji | s t r a p i o n ą m y ś l = strapiony umysł, duszę. | **4.** jeśliby nie znalazł uspokojenia i pociechy, toby chyba musiał skamienieć z bólu ale i jako kamień łałby łzy | k a m i e n n y... s ł u p n i e s t o j ę = jako kamienny słup, konstrukcja łacińska. Poeta

Lejąc ledwie nie krwawy płacz przez marmór żywy,
Żalu ciężkiego pamięć i znak nieszczęśliwy!
Mylę sie, czyli patrząc na ludzkie przygody,
Skromniej człowiek uważa i swe własne szkody?
Nieszczesna matko, (jeśli przyczytać możemy

---

myśli oczywiście o skamieniałej Niobie, więc słupa użył zamiast posągu. Podobnie w biblijnem opowiadaniu o żonie Lota, zamienionej w posąg ze soli (*in statuam salis, Genesis* 19, 26), mówimy, że się zamieniła w słup soli | kamienny w polu słup... szyk wyrazów wzorowany na łacinie. | **5.** krwawy płacz lać = krwawe łzy, przysłowiowe powiedzenie na oznaczenie najwyższego smutku: zalewać się krwawemi łzami | z chwilą, gdy poeta skamienieje, przemieni się w posąg z marmuru, marmur nie będzie żywy; ale ponieważ ten posąg będzie wylewał łzy, więc przecież można go nazwać żywym. | **6.** posąg ów będzie pamięcią (= przypomnieniem, pamiątką) ciężkiego żalu i jego znakiem, *signum* = pomnikiem. Dopowiedzeniowa forma w. 6 wzorowana jest na łacinie, jak w w. 4. Dziś powiedzielibyśmy: ku upamiętnieniu żalu i jako pomnik nieszczęścia. Zamiast: znak nieszczęścia Koch. napisał na wzór łaciny: znak nieszczęśliwy. | **7.** ludzkie przygody = ludzkie nieszczęścia, to, co ludzi spotyka. Cycero akcentuje przygody drugich w przeciwstawieniu do własnych; Koch. kładzie nacisk na tem, że jako człowiek może znaleść ulgę w rozważaniu ludzkich przygód w myśl zdania Terencjusza: *homo sum: humani nihil a me alienum puto* (jestem człowiekiem i niczego, co dotyczy ludzi, nie uważam za obce sobie). | **8.** skromniej uważa, skromniej, niżej ceni, uważa za mniej doniosłe, ważne | zkody na wzór łac. *damna* = nieszczęścia, straty. | **9.** Do Nioby przemawia poeta jako do matki nieszczęsnej, ale zaraz się poprawia, że właściwie los jej nie jest dziełem jakiegoś przypadkowego nieszczęścia, lecz jej własnej głupoty (głupiego rozumu): Czemuż wynosiła się w pysze

Nieszczęściu, co prze głupi rozum swój cierpiemy),
Gdzie teraz twych siedm' synów i dziewek tak wiele?
Gdzie pociecha, gdzie radość i twoje wesele?
Widzę czternaście mogił, a ty nieszczęśliwa
I podobno tak długo nad wolą swą żywa,
Obłapiasz zimne groby, w których (ach niebogo)
Składłaś dziateczki swoje zagubione srogo:
Takie więc kwiaty leżą kosą podsieczone
Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożone.

---

nad boginię, nad Latonę? | przyczytać, przyliczyć, dziś tylko: przypisać coś komuś. | **10.** prze = przez, por. obj. Tr. I 16 | głupi rozum, połączenie pojęć sprzecznych w t. zw. *oxymoron* (dowcipnem głupstwie, — por. Tr. II 21 prawo krzywdy pełne) = nierozum | cierpiemy, forma dialektowa, jak Tren XVI 13: chwalemy, XIX 114 musiemy i t. p. | **11.** dziewek = córek, por. obj. dedykacji 9, Tr. I 6 i t. d. | tak wiele = tyleż, drugie tyle. | **12.** czternaścioro dzieci było pociechą, radością i weselem Nioby. | **13** Mit o Niobie opowiada poeta w sytuacji podobnej do tej, w której on sam się znajduje: Niobe nad grobem dzieci. | **14.** tak długo nad wolą swą żywa, dotąd żywa wbrew woli, bo wolałaby była razem z dziećmi umrzeć. | **15.** obłapiasz, por. obj. Tr. VIII 9 | groby są zimne w przeciwieństwie do ciał dzieci, które były ciepłe, gdy je za życia matka ściskała; zresztą: zimny grób, zimna mogiła są zwykłem wyrażeniem w rozmaitych językach. | **16.** składłaś = pokładłaś | zagubione = zgubione, pozabijane przez Apollina i Dianę. | **17.** Mimo, że w w. 15 dzieci Nioby już w grobie, Koch., zatrzymując się przy wzmiance o srogiej ich śmierci, porównywa dzieci, wtedy walące się pod strzałami na ziemię, z kwiatami, podciętemi kosą lub powalonemi gwałtownym deszczem; por. obj. do Tr. V i XII 22 | takie = tak, jak owe dzieci pozabijane, leżą kwiaty. | **18.** złożone = położone, powalone.

W którą nadzieję żywiesz? czego czekasz więcej?
Czemu śmiercią żałości nie zbywasz co pręcej?
A wasze prętkie strzały, albo łuk co czyni
Niepochybny, o Phoebe, i mściwa bogini?
Albo z gniewu (bo winna) albo więc z litości
Dokonajcie, prze Boga, jej biednej starości! —

---

19. w którą nadzieję = dziś: w której, w jakiej nadziei żyjesz, czego się jeszcze spodziewasz. Tak w stp. oznaczano kierunek życia (dokąd), u nas określa się niejako miejsce (gdzie) | żywiesz = żyjesz, forma stp. także w w. 28 i XIX 27, 32. | **20.** nie zbywasz = nie pozbywasz się | pręcej = prędzej, chyba nie tylko dla rymu, ale często w stp. używana forma do *positivus*, pisanego: *prętko*. | **21.** co czynią wasze strzały i łuk, któremiście właśnie wymierzyły karę — niewinnym dzieciom? | **22.** niepochybny = niechybny, niechybiający, greckie ἀπλανής (nie błądzący) | o Phoebe, forma łacińska *vocativi*, przydomka Apollina *Phoebus*, wyjątkowa w wierszach Koch., bo w poezji nie używa on form i wyrazów łacińskich | mściwa bogini = Diana, z epitetem, zastosowanym tylko do jednego wypadku. | **23-24.** Jeśli Febus i Diana objawili już swój gniew na dzieciach Nioby, to powinni nim objąć ich matkę, bo przecież ona winna wobec Latony; jeśli zaś gniew ich już nasycony, to litość powinna ich skłonić do uwolnienia nieszczęśliwej matki od — życia. | **24.** dokonajcie... starości, dokończcie, połóżcie kres jej starości. W opowiadadaniu Owidjusza Niobe nie jest jeszcze bynajmniej stara, a i sztuka plastyczna przedstawia ją w niewieścich lat południu. Może Koch. przypuszcza, że straszne nieszczęście przyspieszyło jej starość, bieląc siwizną włosy i marszcząc twarz | prze Boga, por. obj. Tren I 16 | biednej starości, każda starosć jest z powodu niedołęstwa biedna, ale tu biedna jest nietyle *epitheton ornans*, ile przymiotnikiem, przeniesionym z osoby starej przez *enallage*: biedna starość = starość biednej, nieszczęśliwej niewiasty.

Nowa pomsta, nowa kaźń hardą myśl potkała:
Dziatek płacząc, Niobe sama skamięniała
I stoi na Sipyłu marmor nie przetrwany,
Jednak i pod kamieniem żywią skryte rany.
Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają
I przeźrzoczystym z góry strumieniem spadają,
Skąd źwierz i ptastwo pije; a ta w wiecznym pęcie

---

25. Pozostawienie Nioby przy życiu było samo przez się karą, a zarazem przygotowaniem do nowej zemsty i kary, do przemienienia jej w kamień, któryby przez całe wieki płakał | kaźń = kara, dziś mówimy tylko o kaźniach t. . celkach więziennych | hardą myśl, tu dopiero wymienia poeta przyczynę kary, zesłanej na Niobe; była nią harda myśl, hardość, pycha wobec Latony | potkała, dziś spotkała, taksamo w stp. (i gwarach): *naleść* (= znaleźć), *puścizna* (spuścizna) i t. d. | **26.** płakać czego, jak w Tr. I 6, niby: żałować czego. | **27.** Sipylus, góra w Lidji, na którą według Owidjusza (*Met.* VI 310) trąba powietrzna zaniosła skamieniałą z bólu Niobę | marmor = jako marmur, konstr łacińska jak w w. 4 (słup) i 6 | nie przetrwany = którego trwanie nigdy się nie skończy, *nunquam interiturum marmor.* | **28.** z chwilą, gdy Niobe przemieniła się w marmurowy posąg, ludzki jej żal powinien się skończyć; tymczasem i pod kamieniem, w kamiennej piersi, bije i czuje serce żywe, ludzkie, a w niem jątrzy się dalej rana, ukryta przed oczyma widzów, ale nie mniej bolesna | żywią, ob obj. do w. 19 | skryte rany, na wzór wiersza Wergiljusza (*Aen.* IV 2) o Dydonie nieszczęśliwie zakochanej która *gravi... saucia cura* | *vulnus alit venis*, t. j. zraniona ciężką troską (miłosną) żywi, podsyca ranę krwią. *Pluralis* rany objaśnia się tem, że śmierć każdego z 14 dzieci była dla matki nowym ciosem, tak, że serce jej odniosło 14 ran. **29.** łzy serdeczne płyną niejako wprost z serca i przenikają skałę, chyba w okolicy oczu. | **30.** przeźrzoczysty, por. obj. Tr. XI 12. | **31.** źwierz i ptastwo, *collec-*

32 Tkwi w rogu skały, wiatrom szalonym na wstręcie.
Ten grób nie jest na martwym, ten martwy nie w grobie,
Ale samże jest martwym, samże grobem sobie.

TREN XVI

Nieszczęściu k woli, a swojej żałości,
Która mię prawie przejmuje do kości,

---

iva = zwierzęta dzikie i ptaki | a t a = Niobe | w wiecznym pęcie (dziś w *plural.* w wiecznych pętach), bo jako kamień nie może się ruszyć ani przenieść gdzieindziej. **32.** tkwi w rogu skały, u Owidjusza: *fixa cacumine montis*, więc róg chyba tyle co szczyt, wierzchołek | na wstręcie = stojąc na wstręcie, na zawadzie, na przeszkodzie. | **33.** skamieniała Niobe jest swoim własnym posągiem i grobem, a ponieważ posąg płacze, więc ten grób nie jest martwy, trup zaś nie leży w grobie, skoro sam jest dla siebie grobem: więc grób jest sam zmarłym i grobem. Ten dowcipny zwrot o skamieniałej Niobie, przełożył Koch. z *Anthol. Pal.* VII 311: ὁ τύμβος οὗτος ἔνδον οὐκ ἔχει νεκρόν | ὁ νεκρὸς οὗτος ἐκτὸς οὐκ ἔχει τάφον, | ἀλλ᾽ αὐτὸς αὑτοῦ νεκρὸς ἐστὶ καὶ τάφος, t. j. grób ten w środku nie ma trupa, trup ten z zewnątrz nie ma grobu, lecz sam sobie jest trupem i grobem. — Epigram ten nieraz tłumaczyli na łacinę humaniści, np. sławny Angelo Poliziano: *Hoc est sepulchrum intus cadaver non habens,* | *hoc est cadaver et sepulchrum non habens,* | *sed est idem cadaver et sepulchrum sibi.*

XVI. W Trenie XV zdobył się poeta na pieśń, która sama przez się miała mu przynieść przynajmniej chwilowe zapomnienie, a przez treść pocieszyć go, że inni przecież jeszcze bardziej cierpieli. Niestety i zapomnienie i pociecha trwały zbyt krótko: żal z powodu straty wybucha z nową siłą i zmusza poetę do odłożenia lutni i pieśni. Więc cóż mu zostaje w nieszczęściu? Może przecież owa filozofja sta-

Lutnią i wdzięczny rym porzucić muszę,
Ledwie nie duszę.
Żywem? czy mię sen obłudny frasuje,
Który kościanym oknem wylatuje,
A ludzkie myśli tym i owym bawi,
Co błąd na jawi?

---

rożytną, której zbyt pochopnie odmówił wszelkiej wartości w Trenie IX, a której objaśnienia rzeczy najwyższych uznał w Trenie XI za płoche sny, przyda mu się ostatecznie naco? Gdy jednak zwróci uwagę na jej nauki, to znów nie wie, czy czuwa, czy śpi i pada ofiarą majaków.

1. k woli, z czego dziś gwoli, t.j. ku woli, porównaj: Tr.II 2. | **2.** prawie do kości przejmuje poetę żal i ból. Por. Wergil. *Aen.* II 121, (VI 55) *cucurrit tremor ima per ossa; Aen.* IV 101: *traxit furorem per ossa;* Ovid. *Epist.* III 82: *concutit ossa metus.* Otóż jak u łacinników strach przebiega po kościach, szaleństwo rozchodzi się po kościach, tak Koch. żal przejmuje aż do kości, t.j. aż do głębi, do wnętrza, nietylko po wierzchu, więc żal jego jest nie powierzchowny, ale głęboki. | **3.** wdzięczny rym, por. Tr. XV 1 i XIV 7. **4.** ledwie nie duszę muszę porzucić, wyzionąć. | **5.** Ponieważ przeciwstawieniem pytania: »czym żywy?« jest: »czy mię dręczy sen?», widać, że »żyw-em« ma znaczenie: »czy czuwam?« | sen obłudny, *somnium fallax* | frasuje, por Tren I 4; VIII 7; IX 3. | **6.** kościanym oknem, Homer (*Od.* XIX 562 i t. d.), a za nim Wergiljusz (*Aen.* VI 893 i t. d.) opowiada, że mary senne przychodzą z podziemia przez bramę z rogu, a wtedy się spełniają, lub przez bramę z kości słoniowej, a wtedy są złudne, kłamliwe. | **8.** sen nas zabawia tem samem, co błąd (obłęd) na jawie (por. Tr. XIII 7). Cała ta druga strofa jest naśladownictwem słów Europy, która przybywszy na Kretę, pyta się sama siebie (Hor. *Carm.* III 27, 38 i t. d.): *vigilans-ne ploro... an (me)... ludit imago | vana, quae porta fugiens eburna | somnium ducit?* Zdawałoby się, że teraz zjawi się przed poetą mara senna,

O błędzie ludzki, o szalone dumy!
Jako to łacno pisać sie z rozumy,
Kiedy po wolej świat mamy, a głowa
12 Człowieku zdrowa!

---

o którą prosił na końcu Trenu X; tymczasem niespodziewanie Koch. wprowadza polemikę — z filozofją stoicką.

9—20. Zwracając się przeciw błędnym mniemaniom, z których ludzie właściwie nie mają powodu być tak bardzo dumnymi (por. Tr. XI 9), stwierdza poeta, że łatwo popisywać się zasadami mądrości, dopóki wszystko idzie po naszej myśli: Łatwo chwalić ubóstwo — w dostatku, lekceważyć żal i smutek — w rozkoszy, gardzić śmiercią, gdy jeszcze daleko do niej. Ale kiedy stosunki się zmienią, to w nędzy czy w żałobie trudno trzymać się zasad dawniej głoszonych. Chwalenie ubóstwa, lekceważenie smutku i bólu, pogardzanie śmiercią, to przedmioty etyki stoickiej, znane choćby z *Tuskulanek* Cycerona, który w pierwszej księdze rozprawia *de contemnenda morte*, w drugiej *de tolerando dolore*, w trzeciej *de aegritudine lenienda*.

9. błąd, obłęd ludzki jest ten sam, o którym wspomniał w. w. 8 | szalone dumy (*plur.* zam. *singul.* zwyczajem łacinników) duma ludzi szalonych, nierozumnych, skoro według Trenu XI 10: jesteśmy »hardzi między prostaki, że nic nie umiemy«. | **10.** łacno = łatwo | pisać sie = popisywać się | z rozumy, *instr. plur.* z końcówką *y* u Kochanowskiego znacznie częstszy, niż z końcówką *-ami* (z rozumami). | **11.** po wolej (woli) świat mamy, stosunki zewnętrzne układają się według naszej woli. | **12.** człowieku *dat. sing.* z starszą końcówką — *u*, dość częsty u Koch. (np. ludu, snu, ratunku, wieku, ku pokoju, ku obiadu) | głowa zdrowa, nietyle idzie tu o zdrowie fizyczne, ile o wolność od trosk i kłopotów. I dziś mówimy: Niech cię o to głowa nie boli, t. j. nie troszcz się o to.

W dostatku będąc, ubóstwo chwalemy,
W rozkoszy — żałość lekce szacujemy;
A póki wełny skąpej prządce staje,
Śmierć nam za jaje.
Lecz kiedy nędza, albo żal przypadnie,
Ali żyć nie tak, jako mówić snadnie;
A śmierć dopiero w ten czas nam należy,
Gdy już k nam bieży.

---

13. chwalemy, por. obj. Tren XV 10. | **14.** lekce szacujemy, lekceważymy, *parvi pendemus*. | **15.** skąpej prządce = Parce, z aluzją do nazwy *Parca* = oszczędna, skąpa. Grecy, a za nimi Rzymianie, opowiadali o 3 takich prządkach, sprawczyniach ludzkiego losu: Jedna ciągła nić z wełny czy lnu, druga ją skręcała, a trzecia przecinała. — Póki Parka ma jeszcze dużo wełny na nić naszego żywota, nie dbamy o śmierć. | **16.** za jaje, za nic, właściwie za rzecz wartości jaja, t. j. w w. XVI bardzo małą, bo według jednej *Fraszki* za grosz dostawało się kilka jaj. Więc »za jaje« — to mniej niż za grosz; wyrażenie dziś wydaje się trywjalne. | **18.** ali, lub ali-ści — to wtedy | snadnie = łatwo. Zasady filozofów nie znajdują zastosowania w ich życiu | śmierć nam należy = na śmierci nam zależy, liczymy się z nią i nie gardzimy już nią. | **20.** k nam = ku nam.

21—32. Niezgodność między naukami filozofów a ich życiem ilustruje poeta przykładem autora *Tuskulanek*, Cycerona z Arpinum, zwanego po łacinie Arpinem (Arpinas). Dowodził on (*Tusc. disp.* V c. 37), że wygnanie nie jest dla mędrca żadnem nieszczęściem, i powoływał się przytem (108) na zdanie Sokratesa, że mędrzec jest obywatelem całego świata: *totius enim mundi se incolam et civem* (= κόσμου πολίτης, kosmopolita) *arbitrabatur*. Mimo tych wywodów Cycero, jak widać z jego listów, zmuszony do pójścia na wygnanie, zachowywał się bardzo niefilozoficznie, narzekał, płakał. — Tenże Cycero nauczał za stoikami, że wszelkie przygody są obojętne, mędrzec znosi je nawet z radością, jako

Przecz z płaczem idziesz, Arpinie wymowny,
Z miłej ojczyzny? Wszak nie Rzym budowny,
Ale świat wszystek miastem jest mądremu
Widzeniu twemu.
Czemu tak barzo córki swej żałujesz?
Wszak sie ty tylko sromoty wiarujesz;
Insze wszelakie u ciebie przygody
Ledwie nie gody.

---

sposobność do doskonalenia się w cnocie. Jedynem złem jest sromota (*nihil malum nisi quod turpe*). Kochanowski przypomina mu więc rozpaczliwe lamenty po śmierci córki Tulljoli, lamenty, znane także z listów. Wreszcie konkluzją pierwszej księgi *Tuskulanek* jest przekonanie, że śmierć straszna jest tylko dla złych; dla dobrych jest ona czemś radosnem. Koch. wiedział, choćby z opowiadania Plutarcha (w *Żywocie Cycerona*), że Cycero nie praktykował tej wiary, gdy mu groziła śmierć z ręki siepaczów Antonjusza, obrażonego gwałtownemi mowami (t. zw. *Filipikami*). Tę sprzeczność między zasadami a postępowaniem, między teorją a praktyką wytyka mu potrzykroć Koch. | **21.** p r z e c z, przez-co, dlaczego (por. za-cz, za-co, A r p i n i e = Arpińczyku, obywatelu z Arpinum | w y m o w n y jest przy Cyceronie najnaturalniejszym epitetem, ale może Koch. ma na myśli przemowę Katulla (*C.* 49) do Cycerona: *disertissime Romuli nepotum* | *quot sunt quotque fuere quotque* | *post aliis erunt in annis:* Z wnuków Romula w krasnomówców gronie — którzy dziś żyją, co niegdyś już żyli, — albo się zjawią w późniejszych lat chwili, najwymowniejszy. **22.** b u d o w n y, pięknie zbudowany, jak Homer mówi o Troi ἐϋκτίμενον πτολίεθρον, dobrze zbudowane miasto. | **23.** m i a s t e m w myśl Greków, że πόλις, miasto, jest zarazem państwem i ojczyzną. Koch. umyślnie używa wyrazu »miasto« zamiast ojczyzna, by zaznaczyć filozoficzny — kosmopolityzm (świat jest — miastem) dla mędrca. | **25.** b a r - z o, por. obj. Trenu III 2. | **27.** p r z y g o d y, por. obj. Trenu XV 7. | **28.** g o d y = wesele, radość.

Śmierć, mówisz, straszna tylko niezbożnemu,
Przeczże sie tobie umrzeć cnotliwemu
Nie chciało, kiedyś prze dotkliwą mowę
Miał podać głowę?

---

29. n i e z b o ż n e m u = bezbożnemu, który nie żyje po Bożemu | p r z e c z-że, por. w. 21. | **31.** p r z e = przez, z powodu, por. Tr. XV 24 | d o t k l i w a mowa — przeciw Antonjuszowi, postępującemu po tyrańsku po śmierci Cezara. | **32.** p o d a ć głowę pod topór czy miecz Antonjusza; zresztą mówimy: dać głowę.

33-44. Cycero dowiódł konieczności niedbania o przygody drugim, ale nie dowiódł tego sobie, bo łatwiej mówić, niż czynić, a w przygodzie, w nieszczęściu (np. po stracie córki) dręczyło jego duszę to samo, co duszę Kochanowskiego, t. j. żal i rozpacz. Poeta nie dziwi się temu bynajmniej, bo człowiek nie jest nieczułym kamieniem, ale usposobienie jego zmienia się stosownie do doli, która go spotyka, w myśl dwuwiersza z *Odyssei*, położonego na czele Trenów, a streszczonego już w Tr. II 19 i t. d. Czy dlatego mamy przez dotykanie ran powiększać ból duszy? Na to pytanie nie dała odpowiedzi filozofja, choć Cycero *Tusc.* III 6, 12 przyznawał: *Non enim silice nati sumus; sed est natura fere in animis tenerum quiddam atque molle, quod aegritudine quasi tempestate quatiatur:* nie urodziliśmy się z krzemienia i z natury jest w duszach coś delikatnego i miękkiego, czem ból wstrząsa jakby burza. — Nie odpowiedzieli i nie pomogli też na to — święci? Jacy święci? Przecież Koch. dotychczas do świętych nie zwracał się po pociechę. Jakto nie? Jeżeli motto *Trenów* znalazł u św. Augustyna, toć chyba czytał jego dzieło *De civitate dei*, w którego ks. IX i XIII są rozważania o przygodach, cierpieniach i śmierci. A aluzje do *Liber Sapientiae* Salomona w Tr. IX także chyba mogą iść na karb świętych. Więc Koch. stwierdza, że ani lektura filozofów pogańskich (głównie Cycerona), ani lektura ksiąg świętych nie przyniosła mu uspokojenia i pociechy. Nie-

Wywiodłeś wszytkim, nie wywiodłeś sobie;
Łatwiej rzec, widzę, niż czynić, i tobie,
Pióro anielskie, duszę toż w przygodzie,
Co i mnie bodzie.
Człowiek nie kamień, a jako sie stawi
Fortuna, takich myśli nas nabawi
Przeklęte szczęście: Czy snać gorzej duszy,
Kto rany ruszy?
Czasie, pożądnej ojcze niepamięci,
W co ani rozum ani trafią święci,

---

pozostaje mu więc nic innego, jak zdać swój ból na czas, bo *in potestate est abicere dolorem cum velis tempori serviendo* (Cic. *Tusc.* III 27, 65).

33. wywiodłeś = dowiodłeś, udowodniłeś to, czegoś uczył o wygnaniu, żalu i śmierci | wszytkim = wszystkim innym. | **34.** łacniej rzec, łatwiej mówić. | **35.** Cycerona nazywa poeta »piórem anielskiem«, jako autora, który umiał najpiękniej, w sposób prawie nadludzki (a więc anielski według Tr. IX 4) pisać i mówić; otóż ten tak doskonały nauczyciel mądrości w nieszczęściu odczuwał taki sam ból jak Koch., nie mający się bynajmniej za mędrca (por. IX 20: między insze jeden z wieła policzony) | tož = to samo. | **36.** bodzie w znaczeniu: dręczy. | **37.** jako się stawi = jaka się stawi, jaka przyjdzie. | **38.** Fortuna, los — dobry lub zły | nabawić czego, dziś tylko: ściągnąć na kogo coś nieprzyjemnego (np. nabawić kogoś kłopotu, nabawić się kataru), w stp. ściągnąć coś dobrego lub złego. — Kropkę po *nabawi* usunął prof. Brückner, przywracając przez to sens ostatnich dwu wierszy. | **39.** Myśl Homera uznał Koch. za prawdziwszą, niż wszystkie dowodzenia stoików o niewzruszalności mędrca i jego obojętności na ciosy czy dary losu. | snać: może, podobno; oczekujemy raczej: *czy nie gorzej duszy.* | **40.** rany ruszy, dziś: ranę ruszy, poruszy. | **41.** Czas uosobiony Χρόνος, jest ojcem zapomnienia (niepamięci), tak pożądanego (pożądny) dla strapionych. | **42.** trafić w co,

Zgoj smutne serce, a ten żal surowy
44 Wybij mi z głowy.

TREN XVII

Pańska ręka mię dotknęła,
Wszytkę mi radość odjęła;

---

potrafić co: czego nie potrafi ani rozum filozofów, ani świętych wywody, to ty potraf. | **43.** żal surowy, na wzór łac. *crudus* (surowy) zamiast *crudelis* (srogi) lub *cruentus* (krwawy). | **44.** wybić z głowy coś komuś lub sobie, dziś jest frazesem trywjalnym.

XVII. Od ostatniego wybuchu bólu, który wytrącił poecie z ręki lutnię i dał mu poznać bezskuteczność nauk filozoficznych (Tren XVI), upłynął pewien przeciąg czasu. Poeta spodziewał się nim ukojenia boleści, jeśli nie zapomnienia; tymczasem stwierdza, że i czas nie pomógł, bo od żałości ledwie już nie wyzionie duszy, boleje rano i wieczór i płacze bez przestanku. Więc nic się nie zmieniło? Więc poeta, przestawszy się mocować z przyrodzeniem (Tr. I 20), rozdziera przez ciągłe rozpamiętywanie rany swej duszy i nie pozwala im się zasklepić? Nie! Coś się zmieniło, a tę zmianę wyraża w. 1: Pańska ręka mię dotknęła (por. Job 19, 21: *manus Domini tetigit me*). Już nie zawiedziony w filozofji uczeń starożytnych (Tr. IX, XI, XVI) stoi przed nami, ale drugi Job biblijny, który żali się wprawdzie na swe cierpienia, lecz domyśla się w nich ręki Boga. Uczucie religijne, wyrażone w *Fragmencie* 1 i 2, przychodzi wreszcie i tu do głosu i przyobleka się w szaty — *Psalmów* Dawidowych, np. wiersz 3 przypomina wyrażenie psalmu 40 (39): »prosto i serca w sobie nie czuję«; ps. 42: »a serce troskliwe | już ledwe żywe«; psalm 88 (87): »nieszczęście duszę trapi, | troski niemasz miary, | żywot już widzi prawie swe mary«; psalm 142: »ledwe mi już ducha

Ledwie w sobie czuję duszę
I tę podobno dać muszę.

Lubo wstając gore jaśnie,
Lubo padnąc słońce gaśnie,
Mnie jednako serce boli,
A nigdy sie nie utoli.

Oczu nigdy nie osuszę
I tak wiecznie płakać muszę,
Muszę płakać, o mój Boże,
Kto sie przed Tobą skryć może?

---

stanie«. Strofa druga ma odpowiednik np. w trzeciej strofie ps. 32 (31): »Dzień-li na niebie świecił, noc-li wstała, | Twoja mi ciężka ręka dolegała | gorzałem w ogniu...« Płacz poety zwraca się teraz do — Boga, przed którym się nikt i nic nie ukryje. | **4.** dać, oddać. | **5.** lubo... lubo = czy... czy | gore jaśnie = goreje, płonie jasno. | **6.** padnąc = zapadając, zachodząc; zachód nazywa się po czesku i rosyjsku: *zapad*; i po polsku: słońce zapadło, Mick. | **8.** utoli = utuli, por. Tr. II 6, XIX 15.

13 32. Choć człowiek nie naraża się na niebezpieczeństwa podróży morskiej i na ciosy w bitwach, to nieszczęście ugodzi go wbrew prawdopodobieństwu, jak to już widział Horacy (*Carm.* II 13, 13): *quid quisque vitet, nunquam homini satis* | *cautum est in horas* i t. d. (czego kto ma unikać, przed tem w żadnej godzinie nie ma się na baczności). To ogólne zdanie ilustruje poeta na sobie: Żył sobie tak skromnie, że mało kto o nim wiedział, a zazdrość i przygody nie miały mu co szkodzić. Ale im się czuł bezpieczniejszy, tem dotkliwszy cios zadał mu Pan, który wie, gdzie dotknąć człowieka, i szydzi z jego ostrożności; por. ps. 2: »Ich rozumowi śmieje się głupiemu — Bóg z wysokości, który wszytko widzi, — śmieje się sprawom, z ich próznego szydzi — starania, które czynią przeciw niemu«. — Na tem kończy się pierwsza część Trenu XVII (do w. 24).

Prożno morzem nie pływamy,
Prożno w bitwach nie bywamy;
Ugodzi nieszczęście wszędzie
Choć podobieństwa nie będzie.

Wiódłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwie kto wiedział o mnie,
A zazdrość i złe przygody
Nie miały mi w co dać szkody.

Lecz Pan, który gdzie tknąć widzi,
A z przestrogi ludzkiej szydzi,
Zadał mi raz tym znaczniejszy,
Czymem już był bezpieczniejszy.

A rozum, który w swobodzie
Umiał mówić o przygodzie,

W drugiej narzeka poeta na bezsilność rozumu wobec nieszczęścia: W zwykłych warunkach umiał ten rozum mówić o przygodzie, oczywiście jako o czemś, co dla mędrca jest rzeczą obojętną; dziś, gdy go chce uwolnić od ciężkiej troski, nie zdoła zrównoważyć i uspokoić żałości. | **16.** choć to się będzie zdawać niepodobieństwem. | **19.** *zazdrość* ludzka, zazdrośni ludzie | *złe przygody*, nieszczęścia, por. Tr. XVI 27. | **20.** nie miały mi w czem zaszkodzić, nie wiedziały, w czem mi zaszkodzić. | **21.** *który gdzie tknąć* (dotknąć swą ręką) *widzi*, szyk wzorowany na łacinie. | **22.** *z przestrogi*, z ostrożności. | **23.** *raz* cios, | *znaczniejszy*, większy, dotkliwszy. | **24.** *czym-em* = im-em | *bezpieczniejszy*, jako człowiek skromny i żyjący prawie w ukryciu, podczas gdy nieszczęście dotyka zwykle potężnych, gromy biją w wysokie drzewa. | **25.** *w swobodzie*, gdy był wolny od cierpienia, por. Tr. XVI 10 itd. | **26.** umiał rozprawiać o obojętności nieszczęść.

Dziś ledwe sam wie o sobie:
Tak mię podparł w mej chorobie.
Czasem by sie chciał poprawić,
A mnie ciężkiej troski zbawić,
Ale gdy siędzie na wadze,
Żalu ruszyć nie ma władze.

---

27. dziś ledwie ma świadomość, że istnieje, że nie zgasł. | **28.** ironiczne twierdzenie, że w chorobie moralnej, w żałości, rozum odmówił poecie wsparcia i pomocy. | **30.** z b a w i ć troski = pozbawić, uwolnić od niej, konstrukcja z *gen.* może na wzór greckiej ἀποστερεῖν τινά τινος. | **31-32.** ale gdy na wadze z jednej strony znajdzie się rozum, a z drugiej żal, to rozum zbyt lekki, by mógł przeważyć żałość | w ł a d z e stp. forma *genet.* por. Tr. III 10 i i.

33-52. Więc poeta za próżne, czcze, uważa (stoickie) wywody, że szkoda nie jest szkodą, że nieszczęście jest czemś, co mędrca nie wzrusza. Człowieka, któryby się w nieszczęściu śmiał, uważałby za szalonego. Rozumie on twierdzenie, że płacz jest objawem umysłu niefilozoficznego, lekkiego, ale to nietylko nie hamuje jego płaczu, lecz go nawet powiększa, bo rana duszy sama łzy wyciska, a i obelga uraża serce. Takie więc lekarstwo filozoficzne zbyt ciężkie dla stroskanego umysłu. Kto mu dobrze życzy, niech wynajdzie co lżejszego. Ale rozum mu tego nie dostarczy, tylko chyba sam Bóg. — Stoickie wywody o przygodach, jako rzeczach dla mędrca obojętnych (ἀδιάφορα), mieszczą się i w Cycerona *Tuskulankach* i u Horacego, np. *Sat.* II 7, 83 i t. d. Obojętność mędrca na ból ilustrowali filozofowie przykładem, że śmiałby się nawet zamknięty w rozpalonym byku Falarisa (Cic. *Tusc.* II 7, 18). Czy filozofowie także uważają płacz za rzecz lekką, niegodną męża? Zapewne, Cycero (*Tusc.* II 24, 74) pisze: *quid est enim fletu muliebri viro turpius?* bo co dla męża sromotniejsze jak płacz niewieści, por. Hor. *Carm.* II 9, 17: *desine mollium tandem querellarum,* zaprzestań wreszcie miękkich (t.j. niewieścich)

Próżne to ludzkie wywody,
Żeby szkodą nie zwać szkody;
A kto sie w nieszczęściu śmieje,
Jabych tak rzekł, że szaleje.

Kto zaś na płacz lekkość wkłada,
Słyszę dobrze, co powiada;
Lecz sie tym żal nie hamuje,
Owszem więtszy przystępuje.

Bo mając zranioną duszę,
Rad i nierad płakać muszę,

---

narzekań. Słyszy to poeta, ale odpowiada w duszy słowami tegoż Horacego (*C.* I 24, 1): *quis desiderio sit pudor aut modus* | *tam cari capitis*, t. j. po stracie tak drogiej osoby żadna boleść, żaden płacz nie może przynosić wstydu, nie może się wydawać nadmiernym. — Ten motyw, usprawiedliwiający żal i płacz, stale wraca w epicedjach, np. *Consol. ad Liv.* 7.; Stat. *Silv.* V 5, 58 — a u Kochanowskiego zaznaczony jest w Tr. I 19 i XVI 35 i t. d. — Oględność w podawaniu lekarstwa strapionym zaleca i Cic. *Tusc.* IV 29, 63, Seneca *ad Helv.* I 2 i t.d. | **33.** P r ó ż n e, napróżne, nadaremne, por. Tr. I 13 i i. | w y w o d y = dowodzenia logiczne. | **34.** s z k o d y, straty, wszelkiego nieszczęścia; stoicy nazywali je rzeczą obojętną, która człowiekowi nic nie szkodzi. | **36.** j a b y c h stp. = jabym, por. Tren II 3. | **37.** n a p ł a c z l e k k o ś ć w k ł a d a = płaczowi nadaje imię lekkości, widzi w płaczu dowód niepoważnego, niemęskiego usposobienia, uważa go za rzecz nieprzystojną, haniebną dla mężczyzny. | **38.** s ł y s z ę = rozumiem. | **39.** t y m rozumieniem, że płacz nieprzystoi mężczyźnie, no i że nic nie pomoże. | **40.** w i ę t s z y stp. = większy. | **41.** zdanie przyczynowe uzasadnia nietylko w. 40, ale odnosi się wogóle do jego stanu po śmierci córki. Poeta, mając duszę zranioną nieszczęściem, musi płakać rad czy nierad. Nie może

Co snaść nie cześć; to ku szkodzie
I zelżywość serce bodzie.

Lekarstwo to, prze Bóg żywy,
Ciężkie na umysł troskliwy;
Kto przyjaciel zdrowia mego,
Wynajdzi co wolniejszego!

A ja zatym łzy niech leję,
Bom stracił wszytkę nadzieję,

---

bowiem i nie chce »z przyrodzeniem gwałtem się mocować« (Tr. I 20). | **42.** rad i nie rad, dziś: rad nierad, wyrażenia biegunowo przeciwne czyli polarne (od *polus*, biegun), których sprzężenie oznacza raczej to, co wyraża negacja; taksamo: chcąc nie chcąc. | **43.** snaść (zwykle: snać) nie cześć, podobno jest niezaszczytne | ku szkodzie... prócz szkody, odebranej przez dyshonor, jeszcze obelga drażni serce, por. Tr. XVI 39: »snać gorzej duszy — kto rany ruszy«. | **45-46.** Wobec tego — upomnienia i łajania są jeszcze za energicznem, za gwałtownem lekarstwem dla jego duszy bolejącej | prze Bóg żywy, Tr. I 16, XV 24. | **46.** troskliwy = stroskany (dziś tylko: troszczący się; więc dawniej miał znaczenie bierne, dziś czynne). | **47.** kto dba o to, bym się wyleczył z mej choroby i odzyskał zdrowie duszy, spokój, równowagę wewnętrzną. | **48.** wynajdzi, stp. forma *imperativu*, jak ps. 17: najdzi prawdę; lub ps. 37: wymi (dziś wyjmij) gniew, wymi zapalczywości i t. d Jeszcze dziś wołamy: »chodzino-tu« | wolniejszego = nie tak krępującego, lżejszego, w przeciwstawieniu do w. 46 (lekarstwo ciężkie). | **49.** zatym — *ergo*, konkluzja z całego wywodu o bezskuteczności rozumu w żalu. Humaniści byli wychowankami literatury i filozofji starożytnej, a ta ma charakter rozumowy, racjonalistyczny. I oni więc byli racjonalistami. Tem osobliwszy tei zwrot humanisty przeciw rozumowi i obrona praw uczucia przeciw postulatom

By mię rozum miał ratować;
Bóg sam mocen to hamować.

TREN XVIII

My nieposłuszne, Panie, dzieci twoje,
W szczęśliwe czasy swoje

---

rozsądku. Jako program, rzecz tę spotykamy dopiero na pocz. XIX wieku u romantyków. | **52.** m o c e n jest = potrafi, zdoła.

XVIII. Zakończenie Trenu XVII: »Bóg sam mocen to (t. j. żałość moją) hamować« i smutek mój uleczyć, opiera się na Jobowem wyznaniu z początku tegoż Trenu: »Pańska ręka mię dotknęła«. Ale zaco? W jakim celu? Czy te pytania wolno wogóle podnosić? Czy wzrok śmiertelnej źrenicy potrafi dojrzeć zamiarów Bożych (Tr. XI 12)? Odwiedź na to miał poeta już gotową, gdy w Tr. XV opowiadał historję Nioby i zaznaczał, że nieszczęście jej było wynikiem jej »głupiego rozumu«, było karą »hardej myśli«. Ale wtedy tego objaśnienia nie zastosował jeszcze do siebie. Dopiero teraz zaczyna patrzeć na Boga nie jako na groźnego rozdawcę nieszczęść, ale jako na O j c a i w tej chwili rozumie swe nieszczęście. Jak tylu innych ludzi, tak i poeta był dzieckiem nieposłusznem i póki mu się dobrze powodziło, używał rozkoszy, nie pomnąc na wdzięczność dla ich rozdawcy. Otóż Ojciec niebieski, widząc, że jego dzieci zapominają o nim w szczęściu, przypomina im się zapomocą nieszczęścia.— Modlitwa ta, jakkolwiek nie jest naśladownictwem żadnego specjalnego psalmu Dawidowego, to przecież obraca się w sferze myśli, uczuć i obrazów psalmowych i jest jeszcze jednym psalmem, wyśpiewanym przez ucznia Dawidowego, Kochanowskiego. Pod względem żarliwości religijnej, głębokości i szczerości uczucia, prostoty wyrażenia i tonu, można ją porównać jedynie ze znaną

Rzadko Cię wspominamy,
Tylko rozkoszy zwykłych używamy.
Nie baczym, że to z Twej łaski nam płynie,
A także prędko minie,
Kiedy po nas wdzięczności,
Nie uznasz, Panie, za Twe życzliwości.
Miej nas na wodzy, niech nas nie rospycha
Doczesna rozkosz licha;
Niechaj na Cię pomniemy
Przynajmniej w kaźni, gdy w łasce nie chcemy.

---

pieśnią papieża Urbana VIII (1623—1644), rozpoczynającą się od słów: Przed oczy twoje, Panie, winy nasze składamy... **2.** w szczęśliwe czasy, dziś: w szczęśliwych czasach, por. Tren XV 19 (w którą nadzieję żywiesz?). | **4.** zwykłych = do których przywykliśmy (znaczenie passywne). | **5.** to = szczęście, domyślne: z szczęśliwych czasów, w. 2 | łaska ma tu znaczenie łac. *gratia* (łaskawość), a nie jak Tr. XII 4: miłość. | **7.** kiedy = jeżeli. | **8.** po kimś czegoś uznać = od kogoś czegoś doznać (por. po kimś czegoś się spodziewać) | życzliwości *plur.* na oznaczenie licznych objawów życzliwości. | **9.** miej nas na wodzy, trzymaj nas krótko — na uździe, jak dobrze żywione konie | niech nas nie rospycha, nie rozdyma, nie pobudza do brykania rozkosz, jak konie owies. | **10.** rozkosz doczesna uznana jest za lichą, mało wartą, w przeciwstawieniu do »trwalszych« rozkoszy w niebie. | **12.** w kaźni, w karze, w karaniu, por. Tren XV 25 | w łasce, por. w. 5.

13-28 Uznając słuszność kary Bożej, prosi jednak poeta, by ona pochodziła z ręki Ojca, nie gniewnego sędziego. Już samo to, że się ojciec na nas gniewa, jest dla nas ciężką karą. Poeta zgrzeszył i zasłużył na karę, lecz odwołuje się do Boskiego miłosierdzia, które przypada w udziele skruszonym i pokornym, choćby nawet obrazili Boga, prowa-

Ale ojcowskim nas karz obyczajem,
Boć przed twym gniewem stajem
Tak, jako śnieg niszczeje,
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje.
Zgubisz nas prędko, wiekuisty Panie,
Jeśli nad nami stanie
Twa ciężka Boska ręka;
Sama niełaska jest nam sroga męka.

---

dząc z nim spór o wyroki Boskie, jak poeta w Tr. II, IV, V, a zwłaszcza XI. — Jest więc w tej modlitwie i rachunek sumienia i spowiedź i skrucha.

13. ojcowskim obyczajem, jak ojciec, który i przy wymierzaniu kary kieruje się miłością do dzieci. | **14.** stajem, od tajać, stajać, jak śnieg i lód taje. | **15.** w psalmie 22 czytamy: »jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje — tak moje serce w tesknicy niszczeje«. Zastąpienie wosku przez śnieg jest zupełnie naturalne u Polaka, ale może wpłynęły też na to wzory klasyczne, których się poeta trzymał w porównaniach Tr. I, V, VI, XII. *Consol. ad Liv.* 101 czytamy o matce Druzusa, która z żalu topnieje we łzach: *ut quondam Zephyris et solibus ictae | solvuntur tenerae vere tepente nives*, jak pod wpływem Zefirów i promieni słonecznych topnieją śniegi na wiosnę. Dziś uważamy za rzecz zupełnie naturalną, że poeta używa w porównaniach obrazów, zebranych własną obserwacją, ale trzeba pamiętać, że poczucie natury nie zawsze było jednakie, rozwijało się powoli i dopiero od początku XIX wieku, od epoki romantycznej jest takie, jak dziś. W w. XVI poeci widzieli w naturze tylko to, co im pokazali starożytni, własnemi oczyma nie odkrywali niczego. | **16.** niebieskie, *epitheton ornans*, boć innego słońca nie ma. | **18.** stanie ręka, dziś mówimy raczej »zawiśnie«. | **19.** por. Tr. XVII 1. | **20.** jest nam = jest dla nas | sroga męka, dziś: srogą męką; Koch. używa konstrukcji wzorowanej na łacinie: *ipsa ira tua est nobis*

Ale od wieku Twoja lutość słynie,
A pierwej świat zaginie,
Niż Ty wzgardzisz pokornym,
Chocia był długo przeciw Tobie spornym.
Wielkie przed Tobą są występy moje,
Lecz miłosierdzie Twoje,
Przewyższa wszytki złości;
Użyj dziś, Panie, nademną litości!

TREN XIX

albo Sen

Żałość moja długo w noc oczu mi nie dała
Zamknąć i zemdlonego upokoić ciała;

---

gravis poena. | **21** lutość (por. *Fraszki* III 32 nielutościwy) stp. = litość, której to formy używa K. w w. 28. | **22.** litość Boska znana jest od początku czasów, od wieku, i będzie trwać do końca świata. | **23.** pokorny, ten, który się korzy przed Bogiem. Pokora przebija niebiosa. | **24.** chocia, dziś: chocia-ż | przeciw Tobie = wobec Ciebie, na wzór łac. | spornym = opornym; długo spierał się z tobą. | **25.** występy dziś oznaczają wystąpienia, np. w teatrze; Koch. używa w znaczeniu tem, co my zdrobniałego wyrazu: występki. | **28.** por. ps. 41, 11 (także ps. 9 i 30): »Użyj, Panie mój, użyj nademną litości«.

XIX. Poeta już w Trenie X zaklinał duszę Orszulki, by przyszła do niego z za grobu, zjawiła mu się we śnie, czy na jawie, i pocieszyła go. Zaklęcia jego jednak wtedy pozostały bezskuteczne, bo chciał owo zjawienie się niejako wymusić. Dopiero gdy upokorzył się przed Bogiem i zdał się na Jego miłosierdzie, prośba jego została wysłuchaną, Orszulka stanęła przed nim — we śnie i przyniosła mu pocieszenie. — Takie pocieszenie (*consolatio*) jest stałą częścią składową starożytnych epicedjów, a przynosi je nieraz sam

Ledwe mię na godzinę przed świtanim swymi
Sen leniwy obłapil skrzydły czarnawymi.
Na ten czas mi sie matka właśnie ukazała,

---

zmarły, jak w Propercjusza *El.* IV 11 żona mężowi, a w *Consolatio ad Liviam*, 445 i t. d. syn matce. Por. też Petrarki kanconę 359. Toteż i Skaliger w swej *Poetyce* polecał na końcu pieśni żałosnej umieszczać pocieszenie i podał nawet parę punktów, które ono powinno zawierać. Pocieszenia takie stanowią także osobny gatunek literatury prozaicznej greckiej i rzymskiej, a ogólną ich dyspozycję tak podaje Cycero (*Tusc.* III 32, 76): *Erit igitur in consolationibus prima medicina docere: aut nullum malum esse aut admodum parvum; altera et de communi condicione vitae et propria, si quid sit ipsius, qui maereat, disputandum; tertia summam esse stultitiam confici maerore, cum intelligas, nihil posse profici,* t. j. przy pocieszaniu pierwszem lekarstwem będzie pouczenie, że to albo żadne zło, albo bardzo małe; drugiem rozprawa o losie życia, wspólnym wszystkim, i losie tego, który boleje; trzeciem dowód, że jest najwyższą głupotą oddawać się żałości, gdy wiesz, że mu nic nie można tem pomóc... Są to argumenty — rozumowe, a Koch. orzekł, że rozum nic na żałość nie pomoże, w Tr. XI, XVI i XVII od w. 25. Wtedy bowiem było za — wczas na rozwagę. Teraz, gdy i czas zrobił swoje i poddanie się woli Bożej, rezygnacja usposobiły jego duszę inaczej, uczyniły ją wrażliwą na głos rozumu i rozsądku, Koch. daje się pocieszyć. Pociesza go nie córka (wzorem starożytnych), bo ta była za mała, by móc przytaczać argumenty rozumowe, ale matka poety, zjawiająca mu się we śnie z Orszulką na ręce. Zależność użytych przez nią argumentów od starożytnych wykażemy w uwagach do poszczególnych ustępów.

1. Dręczony smutkiem poeta nie mógł sypiać, osłabł. Raz, usnąwszy nad ranem, ujrzał we śnie swą matkę, która na ręce trzymała Orszulkę, tak wyglądającą, jak wtedy, gdy zerwawszy się z rannego snu, przybiegała w koszulce do ojca, by z nią odmówił paciorek. | **2.** zemdlony = osła-

A na ręku Orszulę moję wdzięczną miała,
Jaka więc po paciorek do mnie przychodziła,
Skoro z swego posłania rano sie ruszyła:
Giezłeczko białe na niej, włoski pokręcone,
Twarz rumiana, o oczy ku śmiechu skłonione.
Patrzę, co dalej będzie, aż matka tak rzecze:
»Spisz Janie? czy cię żałość twoja zwykła piecze?«
Zatymem ciężko westchnął i tak mi sie zdało,
Żem sie ocknął. A ona, pomilczawszy mało,
Znowu mówić poczęła: »Twój nieutółony

---

biony (dziś: nieprzytomny) | upokoić, dziś uspokoić, por. obj. Tr. XV 25. | **4.** Sen leniwy, Bożek snu nazwany jest leniwym, bo przybył dopiero nad ranem zamiast z wieczora, więc widocznie szedł powoli, nie spieszył się. Epitet ów ma już u Owidjusza (*Metam.* XI 184: *ignavi Somni*), który opisuje dokładnie jego pałac, pogrążony w zupełnej ciemności. Łoże jego pokryte jest ciemną (*pullo*) zasłoną. Oczywiście ciemne są i skrzydła, na których sen łata: *ille volat nullos strepitus facientibus alis.* Stąd u Koch. Sen otacza (obłapia, por. Tr. XV 15) śpiącego skrzydły czarnawymi (*pullis alis*). | **5.** właśnie = we własnej osobie. | **6.** wdzięczną, por. dedykację w. 2 i potem dziewięć razy w *Trenach.* | **7.** Porównanie odnosi się do ubrania z w. 9 | po paciorek przychodziła do ojca, z czego jednak nie wynika, żeby jeszcze sama nie umiała zmówić pacierza. | **9.** giezłeczko, por. Tr. VII 15. | **10.** oczy ku śmiechu skłonione = skłonne do śmiechu, figlarne. | **12.** Gdyby spał, to byłby znak, że zapomniał na chwilę o swej żałości, bo sen *animi curas e pectore solvit,* od trosk serce uwalnia | piecze, jak w łacinie *urit.* | **13.** Pytanie matki przypomniało śpiącemu poecie jego żałość, a to przypomnienie objawiło się w ciężkiem westchnieniu. | **14.** poecie śni się, że się — obudził! | mało = nieco, jak łac. *paullum.* | **15.** nieutólony, por. XVII 8 utoli (w rymie z »boli«).

Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony,
Z krain barzo dalekich, a łzy gorzkie twoje
Przeszły aż i umarłych tajemne pokoje.
Przyniosłam ci na ręku wdzięczną dziewkę twoję,
Abyś ją mógł oględać jeszcze, a tę swoję
Serdeczną żałość ujął, która tak ujmuje
Sił twoich i tak zdrowie nieznacznie twe psuje,
Jako ogień suchy knot obraca w perzyny,
Darmo nie opuszczając namniejszej godziny.

---

16. Starożytni wierzyli, że zbytni płacz niepokoi zmarłych i mąci ich pokój; dlatego przybywają z podziemia upomnieć żywych; por. Stat. *Silv.* II 6, 96, V 1, 179; Petrarka 359. | **17.** Zmarła tak przemawia, jakby odbyła do Polski drogę z wysp szczęśliwych (kanaryjskich). | **18.** przeszły = przeniknęły | umarłych tajemne pokoje, niby *abditae, secretae sedes defunctorum* jak w Wergiljuszowem podziemiu; por. Tr. XIV 8 pokój surowego Plutona. | **19.** Najważniejszym celem przybycia matki jest pokazanie ojcu Orszulki, o której zjawienie się tak prosił w Tr. X, sądząc, że tylko jej widok mógłby mu przynieść pociechę. | **21.** ujął w znaczeniu powściągnął, jak się ujmuje lejców koniom, i dlatego możliwy ten sam czasownik w tym samym wierszu jako ujmuje = umniejsza. | **23.** żal trawi zdrowie Kochanowskiego, jak ogień trawi, spala suchy knot. Ten suchy knot, to lont, nasycony siarką i saletrą; por. Katull 33, 15: *edunt medullam ignes*, żary miłosne zjadają mlecz (szpik) kości; Werg. *Aen.* IV 2 *carpitur igni caeco*, (niewiasta) jest pożerana tajemnym ogniem i t. d. | w perzyny *plur.* zam. *singularis*, jak częściej u Koch. na wzór łac. | **24.** nie tracąc najmniejszej chwili (godziny por. Tr. XII 24), by nie trawił żarem lontu. Rys to bardzo dobrze podpatrzony, że matce idzie przedewszystkiem o — zdrowie syna.

25-36. Pierwszym argumentem przeciw opłakiwaniu zmarłych jest to, że oni przecież żyją i prowadzą żywot o tyle

Czyli nas już umarłe macie za stracone
I którym już na wieki słońce jest zgaszone?
A my owszem żywiemy żywot tym ważniejszy.
Czym nad to grube ciało duch jest ślachetniejszy.
Ziemia w ziemię sie wraca, a duch z nieba dany
Miałby zginąć ani na miejsca swe wezwany?
O to sie ty nie frasuj, a wierz niewątpliwie,
Że twoja namilejsza Orszuleczka żywie.

---

doskonalszy, o ile duch doskonalszy jest od ciała (por. Stat *Silv.* II 6, 9, 10 i V 11, 79). Jeśli ciało wraca do ziemi, z której było wzięte, to i dusza wraca tam, skąd przyszła, do nieba. Jest to uzasadnienie — Platońskie, przytoczone może na podstawie Cycerona *Tusc.* I 23 i t. d. To, co dotyczy każdej duszy ludzkiej, stosuje się i do Orszulki, która teraz ukazała się w postaci jak za życia, ale naprawdę w niebie świeci jak gwiazda — modli się za rodziców.

25. umarłe — nie tylko o matce i Orszulce, lecz o wszystkich, więc stp. forma *accus.*, por w. 143, Tr. VIII 5 i IX 20. | **26.** i którym = i za takich, którym: konstr. łac. *et quibus* | już na wieki słońce jest zgaszone t. j. którym już nigdy słońce nie zaświeci; którzy zginęli w jakiejś ciemności podziemnej. Umierający Adonis (u Teokryta *Id.* I) zapewnia, że nie zaszło mu ostatnie słońce, a Wergiljusz (*Aen.* VI 639) donosi, że w siedzibach zbawionych *(sedes beatae)* jest osobne słońce (*solemque suum, sua sidera norint*). | **27.** żywiemy żywot na wzór łac. *vitam vivimus*, dziś: żyjemy życiem. | **28.** grube jest ciało w porównaniu z duchem, jako rzecz materjalna. | **29.** por. np. *Anth. Pal.* VII 62: jestem obrazem duszy Platona, która odleciała na Olimp, a ciało z ziemi zrodzone ma ziemia attycka. | **30.** ani = nawet nie, i nie | miejsca swe *plur.* zam. *singul.* jak w w. 23 (w perzyny) na wzór łac. | miejsce swego pochodzenia, por. Tren X 13 i obj. | **32.** żywie por w. 27 i Tr. XV 28.

A tu więc takim ci sie kształtem ukazała,
Jakoby sie śmiertełnym oczom poznać dała;
Ale miedzy anioły i duchy wiecznemi,
Jako wdzięczna jutrzenka świeci, a za swemi
Rodzicami sie modli, jako to umiała
Z wami będąc, choć jeszcze słów nie domawiała.
Jeśliżeć też stąd roście żałość, że jej lata
Pierwej są przyłomione, niżli tego świata
Rozkoszy zażyć mogła: o biedne i płone

---

33. Takim kształtem = w takim kształcie (kształt z niem. *Gestalt* = postać). | **34.** aby ją mogły poznać twe śmiertelne oczy, które ducha nie dojrzą. | **35.** miedzy anioły i duchy, formy stp. *instrum*; por. Tren III 5, (z przymioty), Tren XI 10 (miedzy prostaki) i t. d. | **36**. por. *Anth. Pal.* VII 670: Pierwej świeciłeś między ludźmi jako gwiazda poranna, a teraz, po śmierci, błyszczysz jako gwiazda wieczorna. — Koch. wyobraża sobie, że duchy żyją na gwiazdach, jak Cic. w *Somnium Scipionis.* | **38.** Tu matka poety daje autentyczną informację o Orszulce: nie domawiała jeszcze słów. Cóż więc mówić o komponowaniu poezyj!

39-56. Drugi argument przeciw żalowi, to to, że Orszulka, zmarłszy wprzód, nim zakosztowała rozkoszy tego świata, nic nie straciła, bo świat więcej ma przykrości niż przyjemności, a i te przyjemności są niestałe. Całą tą oklepankę, zalecaną żałobnikom, spotykamy u Stat. *Silv.* II 1, 220 i t. d.: Przecież ten, którego opłakujemy, jest szczęśliwy, bo uszedł przed niepewnemi przypadkami i śliskościami ślepego życia, wolny jest od przygód i t. d. Por. *Anth. Pal.* VII 308, 603 i i.

39. Jeśli-żeć = jeśli ci zaś | roście, por. Tr. V 10 i obj. | **40.** przyłomione = złamane, niby latorośl jej życia, podcięta w myśl Tr. V | niżli = nim. | **41.** zażyć = zakosztować (dziś: zażywamy lekarstwo, tabakę) | konstrukcja się urywa, trzeba się domyśleć: to niesłusznie ża-

Rozkoszy wasze, które tak są usadzone,
Że w nich więcej frasunków i żałości więcej,
Czego ty doznać możesz sam z siebie napręcej:
Ucieszyłeś sie kiedy z dziewki swej tak wiele,
Żeby pociecha twoja i ono wesele
Mogło porównać z twoim dzisiejszym kłopotem?
Nie rzeczesz tego, widzę. Tak-że trzymaj o tem,
Jakoś doznał, ani sie frasuj, że tak rana
Twojej ze wszech namilszej dziewce śmierć zesłana.
Nie od rozkoszyć poszła, poszłać od trudności,
Od pracej, od frasunków, od złez, od żałości,
Czego świat ma tak wiele, że — by też co było
W tym docześnym żywocie człowieczeństwu miło —
Musi smak swój utracić prze wielkość przysady,

łujesz, bo wasze rozkosze są biedne i t. d. | **42.** rozkoszy stp. forma *nom. plur.* | tak są usadzone = osadzone na takiej podstawie, tak ugrupowane, ukształtowane. | **44.** O czem się ty przekonać możesz najprędzej sam na sobie | napręcej, por. Tr. XV 20. | **45.** z dziewki = z córki, por. dedyk. 9 i częściej. | **46.** ono, dziś owo. | **47.** porównać z czem = porównać się z czem, dorównać czemu, por. Tr. III 4. | **48.** Widzę, że tego nie potwierdzasz. | Także trzymaj o tem, tak więc sądź o tem, jak doświadczyłeś. | **49.** rana = przedwczesna, por. Tren II 13, 24. **51.** rozkoszyć = rozkoszy ci, *dat. ethicus*, jak często | poszłać = poszła ci. | **52.** pracej stp. forma *gen. sing.* r. ż. na spółgłoskę miękką, jak gdzieindziej u Kochanowskiego paniej, gospodyniej, sukniej, wolej, niewolej i t. p. | złez stp. forma, dziś: łez. | **53.** by też = choćby nawet. | **54.** człowieczeństwu = ludzkości, ludziom. | **55.** prze wielkość przysady = z powodu wielkiej ilości przystawek, przymieszek, dodatków: każda przyjemność jest na świecie przesolona, przepieprzona...

A przynamniej prze bojaźń nieuchronnej zdrady.
Czegóż płaczem, prze Boga? czegóż nie zażyła?
Że sobie swym posagiem pana nie kupiła;
Że przegróżek i cudzych fuków nie słuchała;
Że boleści w rodzeniu dziatek nie uznała?
Ani umie powiedzieć, czego jej troskliwa
Matka doszła, co z więtszym utrapieniem bywa,
Czy je rodzić, czy je grześć? Takieć pospolicie
Przysmaki wasze, czym wy sobie świat słodzicie.

---

56. zdrady, zawodu; — boimy się, że przyjemność nie dopisze, oszuka nas, nie dotrzymując tego, czegośmy się po niej spodziewali.

57-76. Szczegółowe uzasadnienie poprzedniego argumentu: Czegóż więc Orszulka nie zażyła? Czy tego, że nie wyszła zamąż; że swym posagiem nie kupiła pana, którego pogróżek i fuków słuchaćby musiała? że nie zaznała boleści w rodzeniu dziatek i większej jeszcze w ich grzebaniu? Tym rzekomym rozkoszom ziemskim przeciwstawione są prawdziwe rozkosze niebieskie: Koch. maluje je poczęści rysami pogańskiego raju, znanemi już z *Odyssei* IV 565, z opisu złotego wieku na ziemi u Owidjusza i t. d.; poczęści filozoficznie (w. 72) lub po chrześcijańsku (75 i t. d.).

57. prze Boga, por. Tr. I 16, XV 24, XVII 45 | zażyła, por. w. 41. | **58.** swym posagiem = za swój posag | pana = męża, choć zwykle kupuje się sługę. | **59.** przegróżek = pogróżek | fuków, por. ofuknąć kogo, złajać kogo. | **60.** uznała = doznała. | **61.** ani umie = i że nie umie | troskliwa = pełna trosk, por. Tren XVII 46. | **62.** czego... doszła = do czego doszła, o czem się przekonała | z więtszym forma stp. z »więcszy«, większy, por. Tr. XVII 40 | bywa = dzieje się. | **63.** grześć forma stp. = grzebać | takieć = takie-ci, por. w. 39, 51. | **64.** przysmaki, ironicznie. | czym = któremi | świat = życie.

W niebie szczyre rozkoszy, a do tego wieczne,
Od wszelakiej przekazy wolne i bezpieczne.
Tu troski nie panują, tu pracej nie znają,
Tu nieszczęście, tu miejsca przygody nie mają;
Tu choroby nie najdzie, tu niemasz starości,
Tu śmierć łzami karmiona niema już wolności.
Żyjem wiek nieprzeżyty, wiecznej używamy
Dobrej myśli, przyczyny wszytkich rzeczy znamy.
Słońce nam zawżdy świeci, dzień nigdy nie schodzi
Ani za sobą nocy niewidomej wodzi.
Twórcę wszech rzeczy widziem w Jego majestacie,
Czego wy, w ciele będąc, prózno upatrzacie.

---

65. szczyre = prawdziwe, por. Tr. VIII 11 | rozkoszy, por. w. 42. | **66.** przekazy = skazy. | **67.** pracej, por w. 52. Adam w raju przed grzechem nie pracował; za grzech skazał go Bóg na pracę w pocie czoła. | **69.** najdzie stp. = znajdzie. | **70.** łzami karmiona, łac. *flebilis*, bo z powodu niej płaczą | niema wolności = nie ma samowolnego panowania, władzy, nie wolno jej zabijać. | **71.** wiek (= życie) nieprzeżyty = niedający się przeżyć, wieczny; por. Tren VII 7 sen nieprzespany. | **72.** dobra myśl, pogoda umysłu, *bona mens* | przyczyny wszytkich rzeczy = tajemnice bytu, próżno zgłębiane przez filozofów; por. Wergil. *Georg.* II 490: *felix, qui potuit rerum cognoscere causas*! | **73.** zawżdy forma stp. = zawsze (ludowe: zawdy) | nie schodzi, nie kończy się. | **74.** ani = ani nie | nocy niewidomej = niewidnej, ciemnej, *nox caeca* (= ślepa, niewidoma). | **76.** upatrzacie = upatrujecie, wyglądacie.

77-100. Do przedstawienia trwałych rozkoszy niebieskich dołącza matka upomnienie, by syn zawczasu skierował ku nim swe myśli i staranie, a następnie wraca do argumentu, zaczętego w w. 39, i stwierdza, że Orszulka, umierając bar-

Tu wczas obróć swe myśli, a chowaj sie na te
Nieodmienne, synu mój, rozkoszy bogate.
Doznałeś, co świat umie i jego kochanie,
Lepiej na czym ważniejszym zasadź swe staranie.
Dziewka twoja dobry los (możesz wierzyć) wzięła,
A właśnie w swoich rzeczach sobie tak poczęła,
Jako gdy kto na morze nowo sie puściwszy,
A tam niebezpieczeństwo wielkie obaczywszy,
Woli nazad do brzegu; drudzy co podali
Żagle wiatrom, na ślepe skały powpadali;

---

dzo młodo, postąpiła sobie tak, jak ktoś, co wypłynąwszy na morze, zawraca odrazu do portu na widok grożących mu niebezpieczeństw. Ci, co popłynęli dalej, porozbijali się na skałach, poginęli od zimna i głodu, a tylko niewielu przypłynęło do brzegu na desce. Im wcześniej umarła, tem mniej doznała niewczasów tego świata: nie została sierotą, nie poszła źle zamąż, nie popadła w służbę i niewolę, czy swoich, czy obcych, np. Tatarów.

77. Tu, ku niebu | wczas = póki czas, zawczasu | obróć = zwróć | chowaj się = zachowuj się, por. Werg. *Aen.* I 211: *vosmet rebus servate secundis.* | **78.** nieodmienne w przeciwstawieniu do zmiennych ziemskich | rozkoszy, por. w. 42. | **79.** doznałeś = doświadczyłeś | jego kochanie = ukochanie świata, przywiązanie się do jego rzeczy; por. w. 44 i t. d. | **80.** zasadź staranie = umieść staranie. | **81.** dziewka = córka, jak często | los wzięła, niby przy wybieraniu losów z urny jej przypadł w udziele los na — śmierć. | **82.** w swoich rzeczach = w swojej sprawie, na wzór *in rebus suis*; por. wiersz 105. | **83.** nowo = po raz pierwszy. Porównanie życia ludzkiego z żeglugą częste u poetów starożytnych, por. np. *Anth. Pal.* X 65. | **85-88.** podać żagle wiatrom, łac. *vela ventis dare* | ślepe skały — niewidome, ukryte pod wodą, które więc nie widzą nieba.

Ten mrozem zwyciężony, ten od głodu zginął.
Rzadki, coby do brzegu na desce przypłynął.
Śmierci zniknąć nie mogła, by też dobrze była
Onę dawną Sybillę wiekiem swym przeżyła.
To, co miało być potym, uprzedzić wolała;
Tymże mniej tego świata niewczasów doznała:
Drugie po swych namilszych rodzicach zostają
I ciężkiego sieroctwa nędzne doznawają;
Wypchną drugą za męża leda jako z domu,
A majętność zostanie sam to Bóg wie komu.
Biorą drugie i gwałtem, a biorą i swoi,
Ale i w hordach część sie wielka ich zostoi,
Gdzie w niewoli pogańskiej i w służbie sromotnej

---

89. zniknąć = uniknąć, lub: przed śmiercią uciec | dobrze przeżyła = o wiele; na wzór łac. *bene* przy przym. **90.** Sybilla, długowieczna wieszczka italska, mająca siedzibę w pobliżu Cumae pod Neapolem. | **92.** tymże = i dlatego tem | niewczasów = niewygód, przypadków, przygód. | **93.** drugie = inne dziewczęta, por. Tr. I 15 | po rodzicach, po śmierci rodziców. | **94.** nędzne = nieszczęśliwe, nieszczęsne. | **95.** leda jako, dziś ladajako, bądź jak | wypchnąć za męża z domu, wydać pannę zamąż prędko i lekkomyślnie, byleby jej się z domu pozbyć. Sprawcami są tu opiekunowie sierót, którzy wydawszy zamąż pannę bez posagu, niewiadomo gdzie podziewają jej majątek, a właściwie wiadomo, że go sprzeniewierzają. | **97.** drugie po raz trzeci, por. w. 93 i 95, jak w łac.: *alter... alter... alter...* | biorą gwałtem, porywają, uprowadzają z domu nawet swoi. Sławna była w owym czasie sprawa porwania Halszki z Ostroga przez Dymitra Sanguszkę. | **98.** w hordach tatarskich, które zapuszczały zagony do południowo-wschodnich ziem Polski | zostoi, ostoi się, zostanie. | **99.** służba sromotna, haniebna, gdy chrześcijanka, szlachcianka ma spełniać podłe posługi poganinowi.

Łzy swe piją, czekając śmierci wszystkokrotnej.
Tego twej wdzięcznej dziewce bać sie już nie trzeba,
Która w swych młodych leciech wzięta jest do nieba,
Żadnych frasunków tego świata nie doznawszy
Ani grzechem dusze swej drogiej pomazawszy.
Jej tedy rzeczy, synu, (niemasz wątpliwości)
Dobrze poszły, ani stąd używaj żałości.

---

100. łzy pić, wyrażenia przesadne, dziś: poić się łzami; por. w. 70: śmierci łzami karmiona | wszystkokrotnej = wszystko skracającej, wszystkiemu kres kładącej, nawet niewoli tatarskiej. Koch. lubi przymiotniki złożone na wzór greckich; tu np. na wzór παν-τελής χρόνος.

101-122. Streszczając wywody zaczęte w w. 51, konkluduje matka, że córkę spotkał lepszy los, niż na ziemi, i dlatego niema co o nią płakać. Większą niż ona szkodę ponosi sam ojciec, tracąc w żalu baczenie i stateczność (por. Tren XI 15/16). — Jako dalszy argument pocieszenia przypomina matka prawo, obowiązujące wszystkich ludzi: wszyscy oni podlegają wszelakim przygodom. Każdy, czy chce czy nie chce, musi umrzeć. Co więc wszystkich jednakowo ciśnie, nie powinno się najcięższem wydawać jednemu poecie. Jest to oklepanka, używana we wszystkich epicedjach, np. *Consol. ad Liv.* 357; Stat. *Silv.* II 1, 218. Córka jego była śmiertelna, jak i on, i żyła tak długo, jak długo jej było przeznaczone. Czy lepiej, że krótko żyła, o tem wie tylko Bóg, na którego wolę zdać się powinniśmy. | **102.** w leciech, stp. *locativus*, równie częsty u Koch. jak nowszy na *-ach* (w latach; dziś jeszcze: w Niemczech, Prusiech, we Włoszech. | **103.** frasunków, por. w. 43 i częściej. | **104.** ani = ani nie, i nie | dusze, forma stp., por. Tr. III 10 i częściej | drogiej = drogocennej ze względu na niebieskie pochodzenie | pomazawszy = zmazawszy, pokalawszy, zbrudziwszy. | **105.** jej rzeczy, por. w. 82. | **106.** ani stąd = i stąd nie | stąd t.j. dlatego, że umarła.

Swoje szkody tak szacuj i omyłki swoje,
Abyś nie przepamiętał, że baczenie twoje
I stateczność jest droższa; w tę bądź przedsię panem,
Jako sie kolwiek czujesz w pociechy obranem.
Człowiek urodziwszy sie, zasiadł w prawie takim,
Że ma być jako celem przygodom wszelakim.
Z tego trudno sie zdzierać. Pocznimy, co chcemy,
Jeśli po dobrej woli nie pójdziem, musiemy.
A co wszytkich jednako ciśnie, nie wiem czemu
Tobie ma być, synu mój, naciężej jednemu?
Śmiertelna, jako i ty, twoja dziewka była,
Póki jej zamierzony kres był, póty żyła,

---

107. szkody = straty | omyłki = omylone nadzieje, zawody, por. Tr. XIII 5. | **108.** przepamiętał = przepomniał, zapomniał | baczenie, por. Tren XI 16. | **109.** stateczność = stałość, *constantia*, główny rys charakteru męskiego | droższa niż przyjemność, płynąca z folgowania żalowi i płaczowi | w tę... bądź panem = w stateczność bądź bogaty, na jej podstawie okaż się panem swych słabości. | **110.** jako się kolwiek = jakokolwiek się, jak w łac.: *quo modo cunque* zam. *quocunque modo* | w pociechy obranym (tak samo psalm 32: ci [koń i muł] w rozum są obrani) = z pociech obranym, wyzutym. | **111.** zasiadł w prawie takim, niejako przed trybunałem, który go będzie sądzić według takięgo prawa. **112.** jako celem = niejako, jakby, niby celem | przygodom = dla przygód, konstr. łac. | **113.** sie zdzierać = wydzierać się, wyrywać | pocznimy stp. forma *imper.* dziś: pocznijmy. | **114.** nie pójdziem, jak konie zaprzężone do ciężkiego wozu | musiemy, forma stp., por. Tr. XV 10 i częściej. | **115.** jednako ciśnie = uciska, jak jarzmo; por. Cic. *Tusc.* I 103: *tempus urget moriendi.* | **118.** zamierzony = wymierzony, bo nie ona sama go oznaczała. |

Krótko wprawdzie, ale w tym człowiek nic nie włada,
A wyrzec też, co lepiej, nie łacno przypada.
Skryte są Pańskie sądy, co sie Jemu zdało,
Nalepiej, żeby sie też i nam podobało.
Łzy w tej mierze nie płatne; gdy raz dusza ciała
Odbieży, prozno czekać, by sie wrócić miała.

---

119. nic nie włada = nie ma żadnej władzy. | **120.** co lepiej: krótko czy długo żyć | łacno = łatwo. | **121.** Skryte są Pańskie sądy, por. św. Pawła list do Rzymian 11, 33: *quam incomprehensibilia sunt iudicia eius (scil. Domini)* | co się Jemu zdało, *quod Illi visum est* = co on postanowił.

123-144. Łzy nie zmienią powszechnego prawa, nie sprowadzą duszy do ciała. Ogólne prawo, streszczone w w. 112, zawiera powodzenia i niepowodzenia, któremi los obdarza człowieka. Otóż nie można liczyć wyłącznie niepowodzeń, powodzenia nie brać w rachubę; przeciwnie, każdą rzecz, która nie zginęła, trzeba uważać za zysk (w. 136). — Tak samo autor *Consol. ad Liviam* (w. 375) ostrzega żałobnicę przed drażnieniem Fortuny, która choć raz przyniosła jej nieszczęście, to często okazała jej przyjazne oblicze. — W tejże *Consolatio ad Liviam* (411 i t. d.) łączy się z tem przypomnienie obowiązków wobec pozostałej rodziny. Matka Kochanowskiego przypomina mu tylko obowiązki wobec samego siebie. Syn jej przez długie lata, z wielkim kosztem czerpał z ksiąg mądrość. Teraz czas zbierać jej owoce i krzepić niemi słabą naturę ludzką. Przedtem pocieszał innych po śmierci drogich osób (np. młodego Tarnowskiego po śmierci ojca, Fogelwedera po śmierci Doraliki). Nie powinien więc czulszym okazywać się w cudzem, niż w swojem nieszczęściu. Por. Statius *Silv.* V 5,38, a to samo przedtem u Cyc. *Tusc.* III 71.

123. nie płatne = nie popłatne, nie popłacają, por. *Consol ad Liv.* 457: *Supprime iam lacrimas! non est revocabilis istis, | quem semel umbrifero navita lintre tulit.*

6*

Ale człowiek nie zda sie praw szczęściu w tej mierze
Że szkody pospolicie tylko przed sie bierze,
A tego baczyć nie chce ani mieć w pamięci,
Co mu też czasem padnie wedle jego chęci.
Tać jest władza fortuny, mój namilszy synie,
Że nie tak uskarżać sie, kiedy nam co zginie,
Jako dziękować trzeba, że wżdam co zostało,
Bo to wszytko nieszczęście w ręku swoich miało.
A tak i ty, folgując prawu powszechnemu,
Zagrodź drógę do serca upadkowi swemu,
A w to patrzaj, co uszło ręku złej przygody:
Zyskiem człowiek zwać musi, w czym nie popadł szkody.
Na koniec, w co sie on koszt i ona utrata,
W co sie praca i twoje obróciły lata,
Któreś ty niemal wszytkie strawił nad księgami,

---

125. Ale człowiek krzywdzi szczęście (los). | 126. przed sie bierze = przed oczy bierze, zwraca na nie uwagę. | 127. tego baczyć, na to baczyć, tego pilnować. | 128. padnie, wypadnie | wedle chęci, po jego chęci. | 129. synie, forma *voc.* analogiczna do: aniele i t. p.; właściwa dziś używana: synu! | 131. wżdam, także wżdy = przecież. | 132. w ręku swoich, forma *dual.* (ręku) z *plur.* (swoich); tak samo u Koch. w oczu moich. | 133. folgując = z niem. *folgen* = iść za czem, poddawać się czemu (także: folgę dawać) | prawo powszechne (z wiersza 112) każe nam od losu przyjmować dobro i zło. | 134. upadkowi na duchu, przygnębieniu, rozpaczy. | 135. w to patrzaj = na to patrz | ręku, por. w. 131 | zła przygoda = nieszczęście z w. 132. | 136. popadł szkody, popadł w szkodę, stratę i poniósł szkodę. | 137. koszt i utrata = wydatki i połączona z niemi strata majątku. Argument charakterystyczny dla oszczędnej, praktycznej gospodyni. | 139. niemal wszytkie, widocznie matka wiedziała, że syn od

140 Mało sie bawiąc świata tego zabawami?
Terazby owoc zbierać swojego szczepienia
I ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia.
Cieszyłeś przed tym insze w takiejże przygodzie
144 I będziesz w cudzej czulszy niżli w swojej szkodzie?

---

pierwszej młodości oddawał się pilnie naukom. Tem tylko objaśnia się jego ogromne wykształcenie klasyczne. | **140.** b a w i ą c s i ę z a b a w a m i, por. w. 27: żywiemy żywot. | **141.** t e r a z b y z b i e r a ć, wyrażenie elliptyczne = terazby trzeba zbierać | s w o j e g o s z c z e p i e n i a, t. j. z drzewa mądrości, któreś ty sam na swym umyśle zaszczepił i wyhodował. | **142.** r a t o w a ć... m d ł e g o p r z y r o d z e n i a = ratować mdłe przyrodzenie, słabą naturę ludzką, gdy ona się chwieje, w zachwianiu. Ponieważ ratować ma tu znaczenie: przynosić ratunek, pomagać, leczyć, konstrukcja może ukształtowana jest na wzór greckiego: κήδεσθαι, ἐπιμέλεσθαί τινος | i n s z e = inszych, por. w. 25 z obj. | **144.** c z u l s z y — nietyle: bardziej tkliwy, wrażliwy w opłakiwaniu cudzej straty, ile: bardziej gorliwy w jej naprawianiu przez pocieszanie poszkodowanych.

145-158. Syn, który występował jako mistrz, nauczyciel i lekarz wobec drugich, powinien teraz zabrać się do leczenia siebie. Wprawdzie za lekarstwo na żałość uchodzi czas (jemu też poruczył poeta swą boleść na końcu Tr. XVI), ale kto nie należy do tłumu, temu nie przystoi czekać na tak późne lekarstwo; co u drugich leczy późno czas, to u niego ma wcześniej uleczyć — rozum. Te rozumowe argumenty, przemawiające za powściągnięciem smutku i żałości, przytoczyła już sama matka; książkową mądrość, która mu kazała mieć jednakową myśl tak w szczęściu, jak w żałobie, która go uczyła nie uważać śmierci za nic strasznego, odsunął poeta od siebie w Tr. IX, a bezskuteczność jej wykazywał także w Tr. XVI i XVII 25 i t. d. Im wcześniej byłby usłuchał jej głosu, tem wcześniej też musiałby był skończyć pisać treny. Teraz, gdy poezja gotowa i idzie

Teraz, mistrzu, sam sie lecz! Czas doktor każdemu,
Ale kto pospolitym torem gardzi, temu
Tak poznego lekarstwa czekać nie przystoi;
Rozumem ma uprzedzić co insze czas goi.
A czas co ma za fortel? Dawniejsze świeżemi
Przypadkami wybija, czasem weselszemi,
Czasem też z tejże miary, co człowiek z baczeniem
Pierwej, niż przyjdzie, widzi i takim myśleniem
Przeszłych rzeczy nie wściąga, przyszłych upatruje
I serce na oboję fortunę gotuje.
Tego sie synu trzymaj, a ludzkie przygody
Ludzkie noś; jeden jest Pan smutku i nagrody«.

---

o powrót poety do normalnego życia, argumenty matki nie podlegają już krytyce i wystarczają strapionemu ojcu.

145. por. łać. przysłowie: *Medice cura te ipsum* | każdemu = dla każdego, konstr. łac.; por. Tr. XVI 23 | **146.** pospolitym torem = drogą, po której wszyscy jeżdżą czy chodzą. | **147.** czekać czego, dziś: czekać na co. | **148.** szyk: uprzedzić czas, co insze (t. j. innych) goi. | **149.** fortel, tu sztuka, sposób, środek leczniczy. | **150.** wybija, jak klin wybija się klinem. | **151.** z tejże miary = z tejże miarki, z tej samej beczki — według opowiadania Homera (*Il.* XXIV 527 i t. d.), że w pałacu Zeusa stoją 2 beczki, z których on według upodobania rozdaje ludziom dobre i złe dary, losy, przygody | z baczeniem, por. Tr. XI 16 i XIX 108. | **153.** nie wściąga, przenośnia od koni, wściąganych lejcami; tu o wściąganiu tego, co minęło, przepadło. **154.** na oboję fortunę z łac. *in utramque fortunam*, t. j. dobrą i złą; por. Hor. *Carm.* II 10, 13: *sperat infestis metuit secundis | alteram sortem bene praeparatum pectus.* | **156.** ludzkie = po ludzku; por. Sen. *Marc.* IV 1: *nec te ad fortiora ducam praecepta, ut inhumano ferre humana iubeam modo.* Zasadę tę często głoszą poeci greccy np. Euryp. *Alc.* 799 (θνητὰ φρονεῖν), *Frg.* 1075 i t. d. | jeden jest Pan smutku

Tu zniknęła, jam sie też ocknął, — aczciem prawie
Nie pewien, jeślim przez sen słuchał, czy na jawie.

---

i nagrody, t. j. ten sam Pan, który zasmucił, także nagradza za smutek, por. *Baruch* 4, 29: *qui enim induxit vobis mala, ipse rursum adducat vobis sempiternam iucunditatem cum salute vestra; Ester* 16, 21: *hanc enim diem, deus omnipotens, moeroris et luctus, eis vertit in gaudium.* Tak motywy biblijne, pobrzmiewające już w Tr. I, dochodzące do najwyższej siły w Trenie XVII i XVIII, tworzą także *finale*, stwierdzając chrześcijańskość humanizmu Kochanowskiego. | **157.** w w. 13/14 śniło się poecie, że się ocknął: tu przebudził się ze snu, ale tak dobrze pamiętał słowa matki, że nie był pewien, czy je słyszał we śnie, czy też na jawie, t. j. czy to był sen, czy cudowne przez Boga zesłane zjawienie się ducha | a c z c i e m, (z acz-ci-jeśm, acz-ci-jestem) = chociaż-em, chociaż jestem | p r a w i e n i e p e w i e n = nie całkiem, nie zupełnie pewien. | **158.** j e ś l i m = czym, jak w łacinie: *si.*

EPITAPHIUM
HANNIE KOCHANOWSKIEJ

I tyś, Hanno, za siostrą predko pospieszyła
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła,
Aby ociec nieszczęsny za raz odżałował
Wszytkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował.

Już po opłakaniu Orszulki stracił poeta drugą córkę, Hannę, zdaj. się młodszą od Orszulki. Pamięć jej uczcił epigramem takim, jak wiele epitafjów (napisów grobowych) wydanych między *Fraszkami* (ob. Wstęp), i ogłosił go na końcu wydania *Trenów* (1580).

2. Orszulka dopiero w Tr. XIX w. 35 jest w niebie, Hannę posłał poeta frazesem humanistycznym do krajów podziemnych. | 3. **za raz** = za jednym razem, odrazu (w tej samej książce). | 4. por. Tr. XIX w. 7/8: a chowaj się na te— nieodmienne, synu mój, rozkoszy bogate.